1

Korespondencya prywatna Walerego Rzewuskiego.

I.

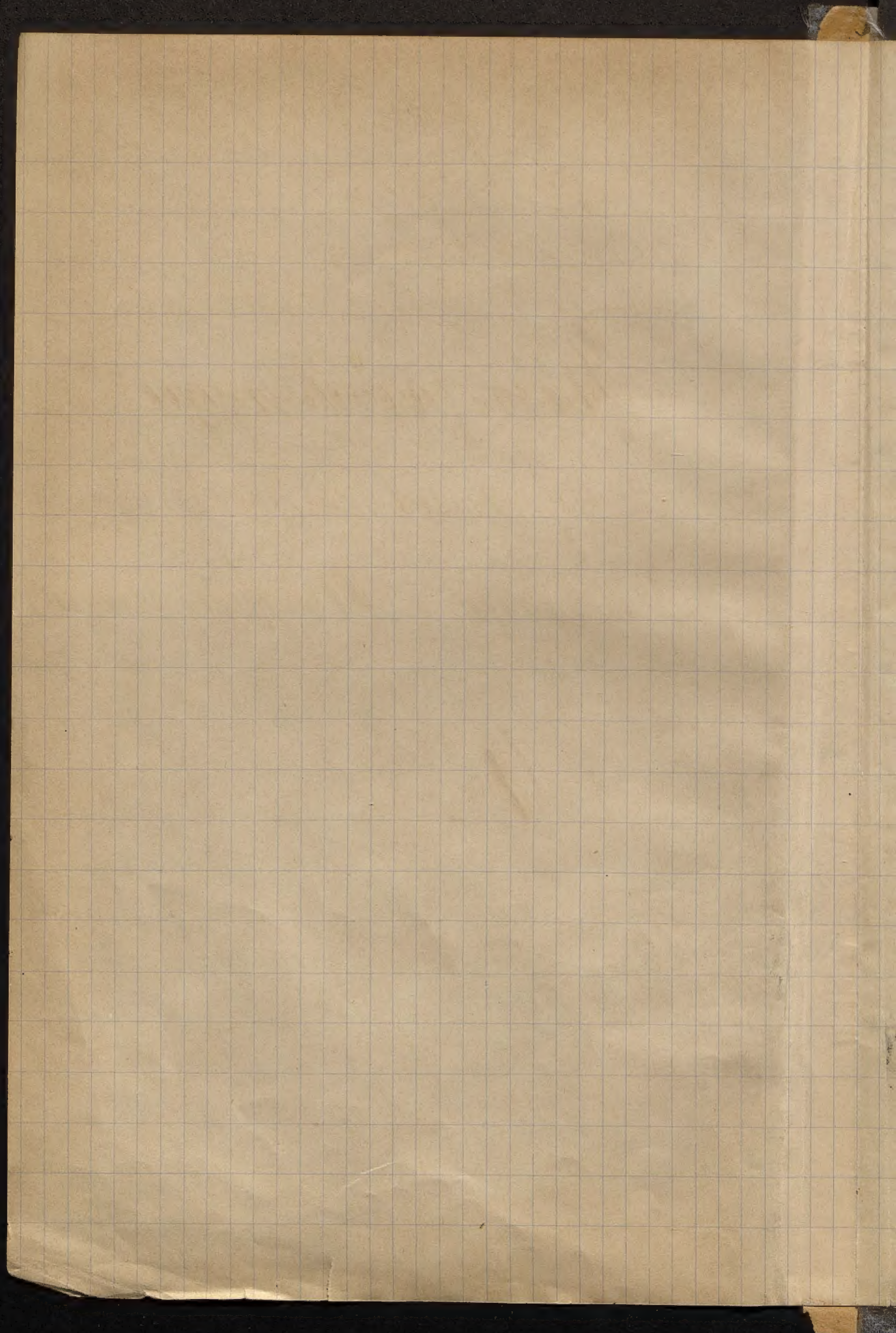

A.

1–32. Anczyc Władysław Ludwik z Warszawy: 29/9 861 – 2/2 862 – 23/3 – 5/4 – 28/5 862
6/4 – 12/4 – 22/7 – 10/8 – 3/9 – 1/10 – 23/10 – 28/12 865
3/2 – 15/3 – 20/5 – 13/6 – 23/6 – 1/9 1866 – 17/8
1/9 – 15/11 – 11/12 867 – 22/11 868 – z Krakowa:
5/10 1870 – 3/8 1878 – 5/6 1879.

C.

1. Ks. Czartoryski Władysław z Sieniawy
22/4 1874 – przez Jaskółowskiego Sekretarza.
2–4. Ks. Czartoryska Marcelina z Krakowa 25/4 871 – 2/4 882 – 1/2 885
5–13. Ks. Czartoryska Zuzanna z Krakowa 4/4 1881 – 23/3 882 – 9/3 883

D.

1-7. Dr. Dietl Józef z Krakowa 31/3 - 16/4 - 20/4 1867 - 3/4 1868 - 9/4 - 5/12 869.

G.

1-2. Hr. Gołuchowski Agenor ze Lwowa 21/3 - 3/9 1867.

K.

1-9. Kraszewski Józef Ignacy z Drezna 2/2 - 17/2 - 21/2 - 22/4 1870 - 2/11 1879.
(:3 - 5 - 8 są odpowiedzi W. Rzewuskiego.)
10-18. Hr. Krasińska Róża z Krakowa 14/3 - 4/4 - 27/4 - 28/4 871 - ze Szwajcaryi 14/1 881 z Zakopanego 12/I 1882 - 1884

L

1. Dr Levittoux z Warszawy 22/2 1877.

M.

1–25. Matejko Jan z Krakowa 28/2 1866
13/3 866 – 14/3 1866 – 21/4 – 16/9 1867 – 18/9 1869 – 13/2 870
6/I 1871 – 10/4 1872 – 25/I – 6/2 – 22/2 –
7/12 1872 – 23/I – 26/2 – 27/2 – 1/4 – 17/4 –
29/4 – 19/8 – 2/10 – 15/10 – 22/10 1874.

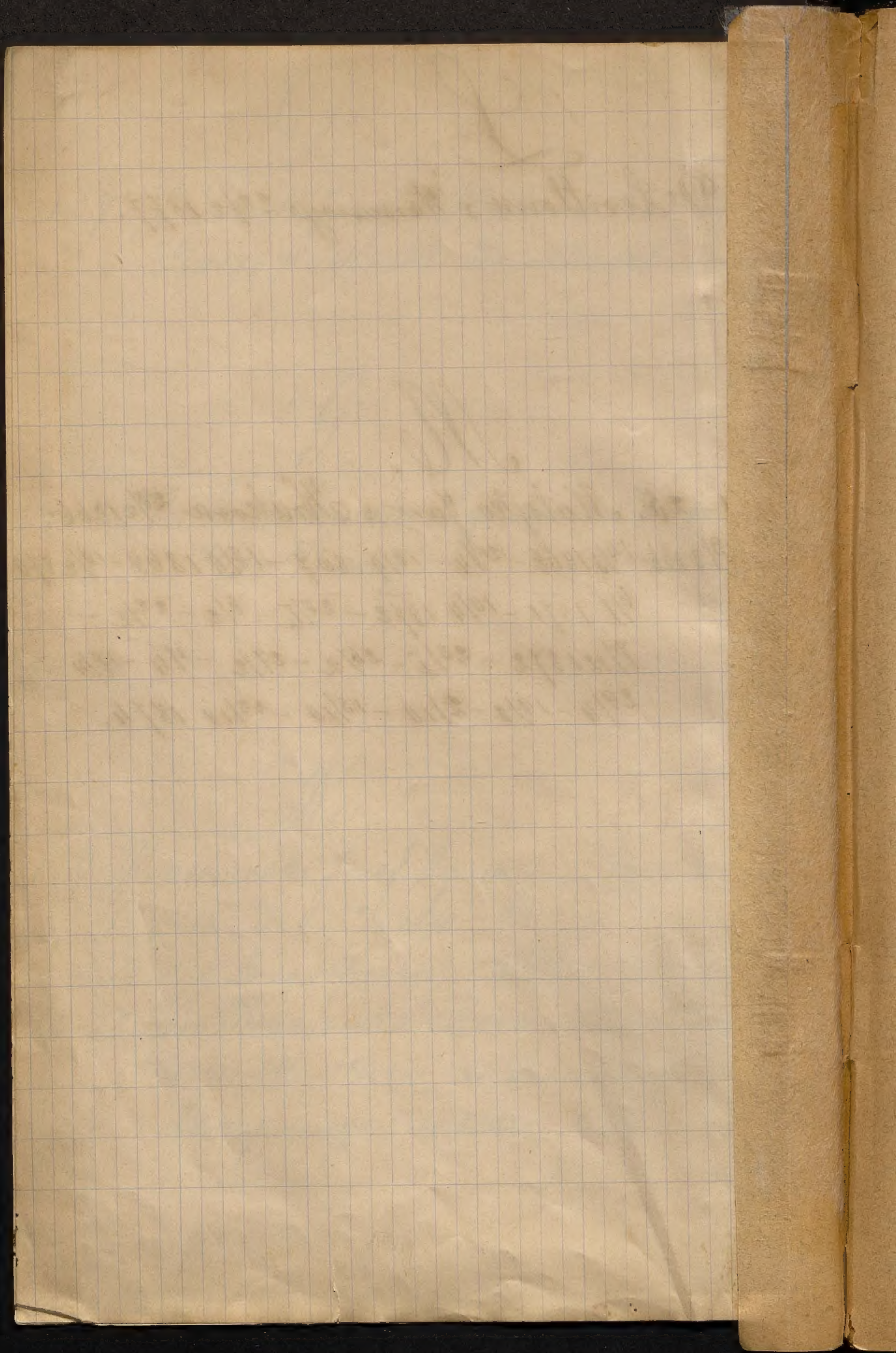

Warszawa dnia 29 Mca Września 1861 r.

REDAKCYA KMIOTKA

PRZY

KSIĘGARNI M. GLÜCKSBERGA.

Kochany Panie Walery!

Dawno już zbierałem się napisać do Panów drogich, zbierałem się i zbierałem aż przecie dzisiaj mając nieco wolniejszego czasu piszę przecie. Nie miejcie mi za złe, ani obwiniajcie o obojętność lub niepamięć bo po dwu miesięcznej ~~prawy~~ nieobecności w Warszawie, za przybyciem, okazało się tyle zaległości, tyle roboty, żem się w żaden sposób nie mógł z niej wydobyć, tymczasem teraz odjechał jeszcze Jenike i cały Tygodnik na miesiąc spadł mi na kark.

Wierz mi kochany panie Walery, że w waszem gronie zakochanem żyłem te kilka dni jak na innym świecie, zapomniałem o troskach, kłopotach i podziękach, ograłem się i odmłodniałem pośród was. Więc proszę kochanego pana, gdy do każdego z osobna pisać nie mogę, uściśnij serdecznie całe kolegium artystyczne Jabłońskiego, Matejkę, Filipiego, Gryglewskiego, Gadomskiego i siebie także choćby stojąc na przeciwko zwierciadła.

Nie pisałem co do rysunków do nich, bo Jenike wyjeżdżał i chciałem aby was wszystkich poznał. Nie wiem czy zawiózł panu Tygodnik Illustrowany, co mi solennie przyrzekł uczynić. Nie wiem czy umówił się z Gryglewskim o rysunki S. Barbary, ratusza Kazimierskiego i wnętrza kościoła Sgo Ducha, z Matejką i Jabłońskim o sceny historyczne. Czy pana prosił o szczyt ołtarza Maryackiego. Nie wiem jak wam się podobał wydawca i redaktor główny Tygodnika. W każdym jednak razie bez pana łaski kochany panie Walery, proszę aby sprowadziwszy sobie drzewka bukszpanowe rysowali i przysyłali jak najprędzej rysunki. Za moję fotografię dziękuję panu serdecznie, bo egzemplarz smutny jest (może w moich oczach aż komiczny) wyglądam jakbym zażył jalapy. Takto bywa zawsze kiedy człowiek przy fotografowaniu szuka pozycyi wyszukanej. Kreślę tymczasem kończę, spodziewając się od pana rychło choć kilku słów.

Ściskam panów jeszcze raz wszystkich razem i z osobna

Wł. [illegible]

1.

Wielmożny

Walery Rzewuski

w Krakowie

dom Stattlera na przeciw Kliniki

2.

REDAKCYA

[illegible]

W WARSZAWIE, ~~ulica Graniczna Nr. 1077~~ Krakowskie przedmieście

No 415.

Kochany panie Walery!

Zanim będę miał nieco wolniejszego czasu napisać obszerniej w odpowiedzi na list zacnego i drogiego pana, śpieszę Wielce wyrazów aby chociaż tymczasowo odpowiedzieć i podziękować za list serdeczny. Podzielam pańskie przykrości co do nielogiczności mędrego Czasu – ale cóż pan chcesz, to ich maniera – siedzą na tablicy wysypie ich im niepodobna takich atomów dojrzeć jak my – bo trzeba panu wiedzieć że i ja teraz nieraz oczyszczam się wzglądanie może nierychło nawet uwierzą że o moich pracach dotąd nigdy wzmianki nie było – pal ich diable. ktoby się o to turbował. Gdybym miał szczegóły co do pańskich zbiorów, napisałbym w tygodniku artykulik p.t. Pracownia Walerego Rzewuskiego w Krakowie, toby była odpowiedź choć pośrednia wielkiemu Czasowi.

Drogi panie Walery, racz odbić Ołtarz Maryacki z bokami tryptyku, nakleić na kartan i oddać do p. Friedleina, aby z pierwszą przesyłką Gebethnerowi załączył dla p. Bersona. Jeżeli pan masz co jeszcze z robot Wita Stwosza, to i o to proszę, oraz o rachunek na monetę polską, a Gebethner natychmiast prześle pieniądze przez p. Friedleina. Pytasz pan czy Zofia Modrzew … 1 Kiana przetłumaczone, jakżeż to być może kiedy 2 listy do Poluna, 11 do p. Zarzeby pisałem, a dotąd nie mam, a tu jest partytura rossyjska z Petersburga nadesłana, z której na gwałt chcę tłumaczyć i tylko na moje prośby przestali się – z tego pochodzi ta zwłoka niepojmnięta, ale już mię kiszki z desperacyi bolą, mało sobie łba nie urwę – pisałem o partyturę Stolle Burscha i tego nie przysyłają, to trzeba pieprzem skakać z niecierpliwości.

O panie Walery, Kraków gwoździem siedzi mi w sercu, tę-sknię za nim jak za niebem dzwolka, a tu losy przeciwne nie pozwalają mieszkać w tym gnieździsku lubych wspomnień – zdaje mi się że już 10 lat niebyłem.
Cóż moja biedna Łomcia robi – czy też pamiętacie o niej – często zabyje – raz pan dziś jeszcze być u niej przez miłość dla mnie, przeproś że nie pisałem wczoraj, lecz musze wstrzymać odpis, bo chcę posłać mamonę, a tu od pewnego złego Alwirnika odebrać niemogę – niechaj tymczasem weźmie od Friedleina, a ja jutro, a najdalej pojutrze poślę, niech pan powie że całuję rzunerczki od trzewików a paniskim siostrzyczkom Wierczki i Plucka – mój panie Walery dziś jeszcze –
Cóż robi Mama i prawdziwe siostry, (nie moje bębny) braurkowie, Ojciec, fabryka? – donieś mi pan, bo ś ślepy w szczegóły – Jak to tam ładnie musi być na Woli, a tu haniebnie brzydko w Saskim ogrodzie – Obydwa święta przegoniłem za mieszkaniem które tak są drogie, że za dwie liche izdebki z kuchnią, brudne, 325 guldenów na rok – a w pewnym miejscu za 5 pokoi na dole wilgotnych, przy ogrodzie na który patrzę wolno, naturalnie z kuchnią, 900 reńskich. – Z resztą będziesz pan wkrótce czytał w tygodniku moję, trzech-dniową wędrówkę po ulicach Warszawy za najmem mieszkania.
Jeszcze jedno, drogi panie Walery, racz mi przysłać coś z Krzesowic (stereoskopowego) do umieszczenia w przyszłym dniu, należytość odeszlę przez p Friedleina, a innego ideyniejszego ogłoszę ogromnemi literami

pod drzeworytem. Jak tam na plantach musi być pięknie — Ach! och! uch! brrrrr! lulaj! a w górach

Hej na góry — hej dalej
Alboż to to tam źle —
Oj, tak miło na hali
Aż się serce rwie
(wyjątek z dziwożony libretto dla Moniuszki)

Interesa moje nie świetne roboty dość, ale o pieniądze dziś jeszcze bardzo trudno, a tęsknota za żoną i dziećmi, i nuda z pobytu tu mimo przyjaciół morduje mię jak Ugolino.

Z Turskim nienajlepiej, dotąd stałego zatrudnienia wynaleźć mu niemogłem, ha z czasem może i co będzie bo tu różne pisma zaczynają wychodzić — pism dużo czytających mało — zupełnie jak z fotografiami w Krakowie, ale pisma takie jak tygodnik i ... a zakłady fotograficzne jak Walerego Rz... go wcale nielękają się konkurencji

Racz mi pan wyjaśnić dla czego Blum nieprzysłał mi egzemplarza 10 N i 1 marca — pierwszy był wytłumaczył — Mój Boże jak tam uroczyście którym wyrazem wypowiedzieć na Skałce — a ja tu!..

Żegnam pana i pocieszam się myślą rychłego ujrzenia drogiego pana i mojej najmilszej familijki — Kochających

W. L. Ander

Wielmożny

Walery Krzewski

Upraszа się o odesłanie
do domu w Krakowie
jeśli można zaraz!

Wmy Rzewuski fotograf w Krakowie

3.

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK.
Nr. 391.

dnia 2 Lutego 1862 r.

Szanowny Panie!

Bardzo żałuję że będąc w pańskiem mieszkaniu, i oglądając prześliczne stereoskopy pańskie, nie zastałem w domu kochanego pana; lecz mam nadzieję że w roku tym jeszcze w lecie ujrzemy się znowu.

Serdeczne podziękowanie składam panu imieniem redakcyi za ofiarę którą nam uczyniłeś, skwapliwie przyjmujemy ją, trzeba tylko abyśmy się porozumieli pod następnym względem. Szanowny pan kładziesz warunek, ażeby rysunki na drzewie wykonywane były w Krakowie pod okiem pańskiem, co do Ołtarza Wita Stwosza, rzecz bardzo słuszna, gdyż jest w niem tyle szczegółów, które pomimo najdokładniejszej fotografii, rysownikowi nieznającemu Maryackiego ołtarza trudno byłoby rozpoznać. Gdyby p. Ludwik Łepkowski chciał podjąć się tej pracy byłoby najwłaściwszem, bo rysując ołtarz do wzorów sztuki średniowiecznej, zna go dokładnie i potrafiłby narysować prześlicznie; ale znowu co do innych przedmiotów, to mamy tutaj wybornych

rysowników, który w przeciwieństwie się w sposób rysowa-
nia odpowiedni drzeworytniczemu rylcowi, bardzo
dobrze wywiązuje się ze swego zadania. Co do ubioru
np. maryackiemu bardzo mało co zarzucić można,
jedynie tylko widok do kościoła przez zaciemnie-
nie zbyteczne na fotografii źle narysowano. Chciej
więc pan odpisać, czy objaśnienie powyższe trafia
do pańskiego przekonania. Rysowanie dla drzewo-
rytników wymaga pewnej wprawy, z początku
i u nas wszyscy źle rysowali, dziś już obezna-
mili się z tem jak co traktować należy aby
wyszło dobrze. Ja radbym z duszy aby nasi
Krakowianie mieli jakowe zarobki w Tygodni-
ku, ale głos mój jest doradczym nie stanow-
czym, a zatem to nie zależy odemnie. –

Jeszcze jedna prośba. Dostaliśmy bardzo ży-
wo i wdzięcznie napisaną dość obszernych roz-
miarów wycieczkę do Tatr i Pienin. Chcieli-
byśmy do niej dołączyć ze 12 illustracyj tak
widoków jakoteż i typów góralskich. Wiem
że w tece pańskiej znajduje się szczery już
których nie mało. Już i tak w roku przeszłym
umieściliśmy parę widoków i scen nade-
słanych nam przez p. Lucyana Siemieńskiego
bez objaśnienia źródła. Jeżelibyś pan

był łaskaw przysłać wybrane ze swych zbiorów fotografie, redakcya starałaby się odwdzięczyć panu tę przysługę bądź przesyłaniem Tygodnika, bądź na innej drodze. Gdyby pan chciał koniecznie remuneracyi pie-niężnej, i ten warunek z chęcią przyjmie redakcya, byleby ceny niebyły zbyt wysokie, bo przeniesienie fotografij na drewno przez rysownika znacznie koszta powiększa.

Racz pan wybrać sceny najbardziej oży-wione i widoki najbardziej malownicze, aby zas niepowtarzać się przesyłamy w załączeniu dwa numera tygodnika, w któ-rych były widoki i sceny tatrzańskie, oraz wydane przez Szanownego pana numera z portretami Warszewicza i Grabowskiego.

W każdym razie chciej pan jak najprędzej odpisać, a nie miej za złe żeśmy nalegali Jego natychmiast nieodpisali, dla zbytniego zajęcia.

Przy sposobności racz pan przypomnieć panu Mikulskiemu od Wgo Czecha, aby mi przysłał obiecany przewodnik po krakowie i dwa exp. Chłopców arytolobralów, które mi winien zostać, z prawdziwym poważaniem życzliwym sługą, M. Z. Arwing

Do prośby kollegi Anczyca, i ja dołączam swoję.
Co do wykonywania rysunków na drzewie, wypada
nam naturalnie zastosować się do Pańskiego życzenia;
wątpię jednak aby drzeworyty zyskać mogły na
tém, jeżeli rysunki zrobione będą w Krakowie.
Nadesłania wzmiankowanych przez Anczyca fo-
tografij tatrzańskich, wyglądamy z niecierpliwo-
ścią, zdając się przed względem wyboru na arty-
styczne poczucie Pańskie. —

Z poważaniem

L. Jenike

Redaktor główny Tygg. Illustr.

4.

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK.
Nr. 391.

dnia 23 Marca 1862

Szanowny Panie!

Na list nasz poprzedni nieodebraliśmy ani słówka odpowiedzi i sądzim, tem iż pan nie ma chęci uczynienia zadość życzeniu naszemu; tymczasem w tych dniach odebraliśmy fotografię strzelca Kneplowskiego z Kneplówki pod Kościeliskiem i jak wnioskujemy pochodzi od pana. Ponieważ nam bardzo wiele zależy na posiadaniu jak najrychlej fotografii do artykułu: Lato w Pieninach i Tatrach, będzie więc pan łaskaw odwrotną pocztą odpisać czy zechce nam je przesłać. Jeżeli kochanemu panu idzie o pieniądze to wydawca chętnie zapłaci po cenach za jakie je pan ustępuje księgarzom krakowskim, albo możemy zamianę na tygodnik zrobić.

W każdym razie chciej pan odpowiedzi a jeśli można przesył. Ki fotografii nie zwlekać, nie powtarzaj raz ich pan pocztą, bo dużo kosztuje, ale niech ktoś zabierze i przywiezie z sobą.

Zostając z prawdziwą życzliwością

W. L. Anczyc

NB Fotografie te mógłby przesłać pan za pośrednictwem pana Nowackiego w Sosnowcach z prośbą aby u niego brała w Warszawie pod adresem J. Ungra odesłał natychmiast

5/15

4.

10

Wielmożny Pan

P.LOGNE

Walery Rzewuski

Technik

franco

wiadomość w Księgarni

D. E. Friedleina

w Krakowie

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK.
Nr. 391.

dnia 5 Kwietnia 1862.

Szanowny Panie!

Daruj pan żem mu pisał o pieniądzach, nie pochodziło to jednak z tąd żebym pana miał za interesownego, ale że sądziłem iż za pracę każdemu się należy wynagrodzić, gdy jednak pan tak łaskawym jesteś, że chcesz nam grzeczność zrobić, przyjmujemy ją z serdeczną wdzięcznością.

Najprzód donoszę panu że otrzymaliśmy fotografie Krzeptowskich, ale przy nich listu nie było żadnego. Krzeptowscy narysowani starannie już są w ręku drzeworytników i zdaje się że pan z nich będziesz kontent.

Pomimo dobrej rady jaką nam pan udzieliłeś aby udać się do Schouppego i mimo że tak on jako i Ceglinski udzielą nam rysunków z swych robót, wszelako prosimy pana o nadesłanie wyliczonych stereoskopów. Dwaj pomienieni artyści znają wybornie miejscowości tatrzańskie, będą je przenosić na drzewo i zapewne drzeworyty będą się panu podobać, na podpisie wymienimy źródło pochodzenia. Gdybyś pan miał kilka głów górali połączylibyśmy je w gruppę, jak to miało miejsce przy typach ukraińskich, a może pan masz ich jeszcze w rodzaju Krzeptowskich to o nadesłanie usilnie prosimy.

Jeśli pan jesteś tyle łaskawym, że wystarać się i przysłać widok Morskiego oka, prosimy bardzo o uczynienie nam tej przysługi, zaręczając za zwrot w stanie jak najlepszym.

Przepraszam że dziś dopiero odpisuję, ale cały tydzień mamy zajęcie i zwykle w soboty załatwiając się korrespondencye.

Zostaję z prawdziwym szacunkiem Łaskawego pana najżyczliwszym sługą

[illegible]

6.

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK.
Nr. 391.

dnia 28 Maja 1862. Szanowny Panie!

Wiem że pan ma zbyt wiele zatrudnienia, ale chwileczkę czasu niech pan nam poświęci. Oto z upragnieniem oczekujemy widoków do podróży malowniczej do Tatr i Pienin.

Mamy już gotowe drzeworyty:

1° Klasztor Kamedułów w Pieninach
2° Niedzica
3° Krzeptowski z żoną,
4. dolina Kościeliska z widokiem na Pyszną.
5. Zburzony [illegible] pod Gewontem
6. Szałasy na Gubałówce.

Moglibyśmy skorzystać z Album [illegible] i Okolic Galicyi, wszelako bez pańskiej pomocy nic nie zrobimy, a tu czas ucieka, drzeworyty wymagają wiele godzin. Chcielibyśmy dać jak najprędzej, aby publikę zachęcić do zwiedzania w tem jeszcze lecie okolic Tatrzańskich, na panu wszystko się opiera, a mimo listów dwóch nie dostaliśmy nic. Bądź pan łaskaw za odebraniem tego listu przysłać nam fotografie pod adresem Wg Maksymiliana Trzcinieckiego, Spedytor w Granicy, a wśrodku parę słów do niego, żeby przez Konduktora na ręce Wo Ungra przysłał.

Mój panie Walery, proszę pana usilnie, chciej pan zaraz tę grzeczność nam wyświadczyć. Arkusz gotowy, ocenzurowany, drzeworytów trzecie leży; czas nagli, a tymczasem tydzień za tygodniem schodzi, a nie możemy rozpocząć działu. Raz jeszcze, najusilniej ponawiam moją prośbę i zostaję z prawdziwą życzliwością i poważaniem —

W. L. Anczyc

panie Walery. Trzeba być bez jednej komórki w sercu żeby mi zrobić tak 13
odmienną przygodę – Ubieram się w palelot – patrzę, plama skruszta – przeląkłem się
rzecz oczywista – a to lapis infernalis wyplamił na tkaninie wełnianej – O panie
niewierzysz jak moje płucka zostały zaatakowane – lecz stało się! donoszę panu
że tu jestem i z wypucowanym całym Gerlem, spoglądam w punkt oddalony – widzę pana,
dom czerwony i wychyla się wśród plantacji – Ach czyż przebaczę niemieckim rasom!
O losie! tam sioneczka i koneczka i kwadeczka – a tu niema kogo ucałować – tam
przyjaciel szczery Walery buduje jak kaczych skóry pałacyk, i codzień chodzi po
rynku, a ty siedź synku – O mamono dla czegoż niewpadasz w me kieszenie
w innej porze, gdy byłbyś w lepszym humorze, me serce panu otworzę – ale teraz niemogę
doczekać zegara, bo chociaż owa zaraza, do Warszawy nieprzybyła – lecz nie staje chęciom
siła – więc tym razem, nawiasem – miotam serca mego kluski – przyjm serdeczne ukł.
Ukłony uprzejme Mamie – Braciom i siostrom i ciocie – teraz Całuję Cię w ramię – Bywaj
zdrowy Miły Bracie – Paaa! niedziękuję zasyłają ukłony Władysław
6/4 865

Wielmożny Krewniki
poddany nie pruski
też ck. Austryacki
Mł Walery
miły i szczery.
przysiągł [illegible] – nielubiący [illegible]!

7.

8.

Drogi Walery, wszakżeś powiedział
Że czternastego twe imieniny;
A choć nas dzieli tak wielki przedział,
Serce me z wami każdej godziny.
Stęskniona dusza zawsze w te strony,
Goni, gdzie wieża Marjacka strzela,
Do drogich dziatek, do lubej żony,
I szczerze mówię — do przyjaciela.
Jakoby cudowny ranek majowy
Myśl o Krakowie ciągle się płzie.
Miesza w sny, w prace, w myśli, rozmowy,
O kiedyż z wami znowu się zejdę?
Kiedyż?.. Mój Boże!.. Ot los człowieka...
Często mię sroga konieczność zmusza,
Żyć w innej stronie, w smutku, z daleka
A nie tam kędy ciągnie mię dusza.
Lecz dalej... treny zaniechał życzenia —
A więc do życzeń jak zwyczaj stary,
Niech ci Bóg trochę w dobre pomnożenia.
I błogosławi Twoje zamiary.
Niechaj rodzinną Twoją gromadkę,
Chroni od cierpień, biedy, polwary.
A nadewszystko drogą ci Matkę
Długim żywotem i zdrowiem darzy
Niechaj Ci dobrze dzieje się w świecie.
Niech myśl wesoła w duszy wciąż gości,
Niechaj Cię Tatry witają w lecie,
Zimą okryje śnieg obfitości.
Niech... lecz słów dosyć — gdy mówi serce.
Jeszcze ostatnie życzenie w tonie.
Boże daj byśmy po poniewierce,
Przyjazne mogli uścisnąć dłonie!

A jeśli Ci się rzecz spodoba,
Oby też kiedyś nasze koneczki
Tak się skończyły z jak myszę oba.
A teraz palnę znów z innej beczki.
O Mój Solenizancie, mój przezacny panie.
Na imieniny zwykle ludzie dary znoszą,
Wszak przypominasz sobie jak moje śpiewanie
Kiedyś cię niewymowną pociło rozkoszą,
I podziwiając w rysach me zmiany rozliczne.
Chciałeś wiedzieć, myśląc coś śpiewań przyczynę.
Choć wcale tak niebyło – wspomnienie to śliczne
Działa na mnie, wesołość jak węgierskie wino.
Wtorem, kiedyś mię raczył w dzień niezapomniany.
Gdym w twym domu udawał młodego panicza.
I pod piecem, ileś dawał, jak daje kapitany,
I w setki mnożył tyśki w oczach Cholewicza.
Wtorem mówię tak pięknie podchmieliłem sobie.
Otóż i to śpiewanie podobnie działało.
Otóż dla cię z śpiewania skromniutki dar robię.
Osądź czy dziś czy w owczas lepiej się śpiewało.
Bo czemże cię obdarzyć, wciąż w twardej godzinie.
Myślałem?... A była to dla mnie straszna rafa.
Lecz osądziłem iż tak najlepiej uczynię
Gdy wdzięczną fotografię ucieszę fotografa.
Przesyłam ją więc dzisiaj, a to z tą nadzieją,
Że, lubo z wdzięków ciała niezdobędę chluby,
Wszyscy się z mej facjaty serdecznie uśmieją,
A może jej buziaczka da nasz Niedźwiedź luby!
Pan Walery co dziwne ma czasem zwyczaje
I ledwie dwie swe twarze, da mi z małą chmurą.
Ledwie – Otóż ci na stoiś teraz trzecią daję
A Mości dobrodzieju Kalaś teraz jest górą?
Możesz mieć naprawdę wiele, i ja mogę wiele,
W obydwóch nas spoczywa jakaś siła tajna.
Niech więc mię oglądają nasi przyjaciele
Tylko jej na wyglancie niedaj dla frędlej nie

By się niezadowolała jaka pięknoście orazem.
O celym od żoneczki wręcz tule całego.
Dziś... A teraz przyjmij mój walerium drogi.
Czułe podziękowanie i przyjmij je nawiasem,
Za to że pamiętacie o mojej dziewczynie,
Żeście ją kiedyś mile w teatrze bawili.
Za to wam najserdeczniej podziękować muszę.
Za to z wdzięcznością, że zaręczę, na południe patrzę
I kiedyś księżycowi, co gębę pyzatę,
Spoglądał równocześnie na Krakow, Warszawkę.
Mówiłem — hej! mój mości podziękuj Im za to
że mej lubej Łaminice sprawili zabawkę.
Ale ten stary osioł, schował się za chmurę,
Znać z lenistwa, ażeby nieotwierać gęby.
Taki go tam pan robaczyna w cyp mu tego bure,
Lub przy ofiarze ~~daj mu~~ nawet daj (Szlachcianca) ~~pod~~ w zęby.
Załączony bilecik zaraz pan oddać żonie,
Który przecież wszystkie niespodzianie czyta,
Powiedz pan że Jej tego bynajmniej niebronię,
Niech stanie przed zwierciadłem i siebie uściska.
A pan uściśnij moje ukochane dziatki,
Obie panicie drobniutkie i miłe siostrzyczki,
Smutne losu ofiary, nieszczęśliwe matki,
Którym po stracie synów stoją w oczach świeczki
Powiedz że ~~kiedyś~~ ich synkowie teraz na papierze.
Patrzę co też tam dziadzio do Krakowa pisze,
Niczem jak żal serdecznych obydwóch uśmierzę,
Władzio codzień więcej płacze, Wacio ledwie dysze,
Biedni kiedyś falucie, uczą się mozolnie,
A tęsknią nadzwyczajnie chociaż to poczętki.
Co chwila to ich smutna myśl w serduszko kolnie,
Toż to będzie radości na zielone święta.
Gdy się wybierzem razem, wspólnie na Bielany,
Jeżeli Bóg pozwoli doczekać tej chwili
Toż to z Waciem i Władziem będziem się cieszyli.
I zaraz wszystkie żalu zagoją się rany.

Niechże się biednym mamom towarzystwo rozchmurza.
A teraz kiedy czwarta idzie już stronica,
Niech walery twém pismem nagrodzi Anryca.
I choćaż nocną porą napisze, a dziwo!
O niegodna fortuna czemuż w kredyt łowy
Co w mém biurku gdzieś drzymią niezżęta kroci.
Zamiast zdala od ciebie smutnie spuszczać nosy,
Zamiast myśleć o jutrze że aż się łeb poci.
Siedzieli byśmy razem, razem pojechali
Na wiosnę w Tatry – na co ja mam chrapkę.
Gazdzili wesoło, skakali, śpiewali.
A ja moją żoneczkę co chwila pcię w łapkę!
O losie! Ale dożyję kiedyś się tak zaciął.
Teraz jeszcze słów parę, nieco o Warszawie.
Zostałem tu przyjęty sercem od przyjaciół.
Chcę mi każdy dzień słodzić, bez się smutno bawię –
Widoki dosyć dobre, idzie coraz lepiej
Huk roboty i zda się że niebraknie chleba,
Że się człowiek po tylu przeciwnościach skrzepi.
I że porwę się sam też – o co proszę nieba,
Bo choć mię Kapucynem Kossak nominował,
Przecież cnót kapucyńskich niemam w mej naturze,
Człowiek się w towarzystwie Ewy coś wychował,
I w nich lepiej smaluje niżeli w kapturze –
A teraz bywaj pan zdrów
O mnie dobrze myśl i mów
Ucałuj Mamie łapeczki.
Miej pieniędzy pełne beczki
Uściskaj siostrę i brata
A Ojcu uszanowanie
I niech Ci pan Bóg zapłaci
Za twe kochanie, kochanie

Kraków 12 kwietnia 1865 Paaaaaaaa!

życzliwy

[signature]

REDAKCYA
[illegible]
W WARSZAWIE.
Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

9 Warszawa dn. 22/7 865 17

Drogi Walerku!

Serce moje zakrwawione straszliwem pożegnaniem, niemal na poły pęknięte, jeszcze się dotąd nie zbliźniło – Och! Już kaszlę i prażę, a moja żona i dzień tęskni za Krakowem jak skowronek za łąką, albo ja za 80,000,000,000 ##. O czemuż myśl tą urzeczywistnić się nie może, abym kiedyś wygrał o Boże!
I wesoło przybyszy, a mając się zdrowo
Mógł około pana zakupić Delarcaux,
a do tego i Wojniakowskiego, a wtedy przysięgam szczerze, wyższą niżli pan wystawiłbym wieżę, a połączeni tak szczęśliwym trafem, wciąż byśmy z sobą gruchali telegrafem, i choć co drugą niedzielę, na Bielanach puszczali ~~bomby~~ race i szmermele – a czasem chcąc zaczerpnąć pożywnego słowa odwiedzili dawnego monarchę Krakowa, co w swem rozkosznym ustroniu, buja myślą jakoby na skrzydlatym koniu.

W istocie zaimponował mi przez wielce, ja całk rozkochany jestem w tym lubym Krakowie, nie w ludziach wyjąwszy pana, dziada et consortes, ale w murach i okolicy. Wydziwić się nie mogę jak tak głęboki rozum, taki polityk, prawdziwy mąż stanu, mógł wytrzymać w otoczeniu zarozumialców, a nieuków i głupców (wyjąwszy Kullera, bo nulla regula sine exce

pleśnie – Potężny to musiał być naciśk z góry, kiedy niedozwolił tej potężnej intelligencyi rozwinąć wszystkich zasobów ku podniesieniu pomyślności małego kraiku. Dziś wegetuje zamknięty w sobie, czy mu z tem dobrze wątpię, bo umysł potężny, czynny, energiczny nielubuje sobie w dolce far niente. Owe mnóstwo różnych przyrządów nagromadzonych nieco pianin Schendlera, jawnie dowodzą, że brak umysłowej zajęć zmusza go w tym kierunku wylewać zasob sił duszy i chłodzić krew do czynów skorą. Gdybym był C. Fr. J. tobym mu niepozwolił pleśnieć w zakątku kamedulskim, ale powołał do W, a ciekawy jestem jakby to w owczas było u Valer, landzie – Darujcie mi ten może za szczegółowy wstęp was niedotyczący, lecz dziś ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, niemogę powstrzymać się od małego chociaż wywnętrzenia się przed Valeriusem.
Mieszkam jeszcze u Wolfów dla braku sprzętów – o licencyę podałem, a skoro tylko otrzymam będę was prosił o wysłanie rzeczy, tymczasem kiarzcie na mój koszt i niebezpieczeństwo dorobić, do dużej szafy Rückwand, bo tamten sprochniały, niech go zrobią zupełnie podług tamtego – Klucz od pianina przysyłam, bom zapomniał tego uczynić, a tam może by kto chciał obejrzeć – możeby nawet kupił

za 250 Rubli, ale wątpię, zawsze na koncercie będzie potrzebny.

Siostrzyczki Kiszki Bogu zdrowe, ale płaczą wciąż, Zosia spadłszy z huśtawki wybiła sobie dwa zęby, żona trzyma się jako może.

Donoszę Wam że Jaśa Młodzian już do połowy wyuczone — wybrali 10 bardzo ładnych dziewcząt i z świeżemi głosami — słowiczka też ładna i młoda grają mile już dziś na próbach, niesłychanie koncernie widzieć to dzieło na scenie Warszawskiej, garderobę nawet szyją, jednem słowem całkiem dobrze pójdzie —

Mamusi i babci łapki, Ojcu buzię — Wam dziubka, Bolkowi i Stachowi ozuby, a pannom nie ... bo niewolno, tylko kłaniam się raz drugi i trzeci. Domkowi przy ulicy Podwale wszech, wiecej uszanowanie, ...owi zapewnie już wyłupionem ... siedmiu wiltonów, jednym słowem wszystkie zakęty, dziurki, instrumenta, kamery nie pominając ani Zegara, ani Kneora z herbem Krakowskim ukłony ukłony i ukłony, a Wam raz jeszcze dziubka

Wasz

Władysław

List zaklejony zalep pan gumą i odes

Dziadowi

Panu Kargbie racz pan powiedzieć że

1 Ex. Pamiątka jest dla Tow. Naukowe
(też podpisany)

1. Ex również duży dla Wo Franciszka
Kuchny z Tomaszkowic (zgłosi się poniżej

1. Dla P. Józefa Chmielewskiego
nauczyciela w Podgórzu

1. Dla Wgo Imc Księdza Praszkiewicz
w Babicach – oddać do Ks. Pap
zinskiego w X Kamienicy na rogu
ziemnej i małego Rynku.

Wszystkich ściskam –

10. Warszawa dn 10 Sierpnia 1865 r. 15

Kochany panie Walery!

Niedawno pisałem do pana, ale wiem że pan listu jeszcze nieodebrał z tej prostej przyczyny, że pan Dunicki oddawca mego listu jeszcze do Krakowa nieprzybył, a więc się z panem niewidział, ale pewnie dziś się zobaczy, bo równocześnie z tym listem przyjedzie.

Dziwisz się pan dla czego po drugi raz nudzę pana moim listem, kiedyś pan jeszcze pierwszego nieodebrał — Rzecz arcy prosta, otóż tedy odebrałem w dniu dzisiejszym pozwolenie od tutejszego urzędu celnego na sprowadzenie moich gratów — Chciej że pan zapakować kazać jak najprędzej, w słomę i rogożki, a co pan wyda na to, natychmiast odeślę drogą przez tegoż Friedleina, który gotowiznę wydatków zwróci — Posłałbym avans lecz się boję, abyś mię pan niewzywał.

O panie, w cudzem mieszkaniu i pod cudzym dachem, kiedy dzień tutaj przesypiam pod strachem, aby się moja mała, nie zachorowała i w mieszkaniu pana Wolfa nieurodziła princa Rudolfa. Otóż ulituj się nademną zacny panie Walery i na gwałt rzecz rzeczy wyexpedyować do Granicy pod adresem (Spedytor)

Wielmożny Szerner w Granicy
Rzeczy Władysława Anczyca
przeznaczone do Warszawy.

Ma się rozumieć nie Eilgutem, ale frachtem, lecz zaś pan to sprawić by (dworzec) w Kolei w Krakowie nieleżały. Pan Lewicki Expedytor i a mój dobry znajomy, ułatwi to panu.

Królu! daruj że się naprzykrzam ale jak bóbr płaczę, bez pościeli i gratów ~~[illegible]~~ architekturze i hydraulice.

Moja żoneczka zasyła panu i wszystkim ukłony. Ja też!! oboje schniemy jak siano na polu podczas 40° upału — tak nam tęskno za Krakowem — Ach planty! pamiętne skały, Wola, Kopiec — Wisła! (jest i tu ale nieprawdziwa lecz fabrykowana) równie jak i Bielany.

Mamie, babci, Ojcu, p. Meci, Bolkowi, Stachowi i Niedźwiedziów ukłony.

Dunieckiego raz jeszcze niech pan uściśnie, dobry to bardzo człowiek, myślę że go pan polubi.

Ale ale! poślij też pan kogo do p. Armatysa (właściciela handlu futer i proś pan o wydanie płaszczyka jednej z siostrzyczek, który zapomnieli, a potem wpakuj go pan do paki z pianinem lub gdzie pan chcesz.

Tymczasem całuję pana serdecznie i przesyłam jaskrawy szmer, mel sióstr myśl do pana?, proszę o oddanie Wm Fredrze pon biletu załączonego.

Szczerbiniowi ucałuj pan oczki, powiedz że mu list odebrał i w niedzielę korzystając z wolniejszej chwili odpisze, dużo siebie pan raz jeszcze ucałuj

Życzliwy i prawdziwy przyjaciel

[illegible signature]

11. Warszawa 3/9. 86 r. 20

Drogi i Kochany
Panie Walerku

Wiem że posądzasz mię pan o nieczułość, niepoczciwość, zapomnienie, ale pomimo to powiedzieć nie mogę mea culpa to trzeba starać się usprawiedliwić.

Powinienem był natychmiast donieść o odebraniu rzeczy i napisać gruntowne podziękowanie za tak serdecznie-przyjacielską usługę. Dla czego zaraz nie napisałem posłuchaj pan.

Gdyby rzeczy były wysłane wprost z Krakowa pod adresem Kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, byłbym je odebrał bardzo prędko, lecz nie wiedziałem że tak można wysyłać i nie donosiłem panu, lecz tylko Szernerowi wiadomość w tym względzie, a tak przybyszy do Warszawy na dniu 25 sierpnia leżały do 28, kiedy je przecież wydostałem. Expedytor Klajnadel narobił tyle kłopotu, że odebrawszy 28, zaraz zacząłem się przeprowadzać, bojąc się, aby moja połowica w mieszkaniu Wolfa nie wydała na świat dziecięcia: to primo.

Na dniu 30 miano grać pierwszy raz [illegible]; więc próby, informacye, a chciałem panu zdać rapport, od razu i dlatego wstrzymałem się. to drugie.

W rzeczonym dniu to jest we Czwartek w którym grają, zabieram żonę i panią Baryełkę do teatru, myśląc na drugi dzień zaraz napisać list do pana o przedstawieniu i powodzeniu. Tymczasem żona dostaje w teatrze bólów, nic mi nie mówi, ale ledwie operetka się skończyła, prosi aby iść do domu. Przyjeżdżamy, a ja siadam do fiakra i pędzę na drugi koniec miasta po doktorkę, przywożę ją o 11, żona cierpi całą noc i następny dzień i wieczór o godzinie 8mej przychodzi na świat maleńki Parys. Znać tobrusie dowiedział się że dzisiejsi córek nie może się wydać i dał nurka na ten świat, aby choć jedną wybawić z kłopotu

Owoż to treść i najważniejsze
Przez wczorajszy dzień byłem tak zajęty żoną, żem niemógł pióra do ręki chwycić, a dowodem tego że jeszcze do walki nawet nienapisałem. Otóż masz pan usprawiedliwienie
Czy zasługuję na usprawiedliwienie czy nie?!
Dzieciąże cór świetnie się powiodło, wczoraj grali drugi raz i musieli wszystko po dwa a nawet trzy razy powtarzać. Dziś znowu grali trzeci raz, we wtorek będą czwarty. Wszystkie trzy razy teatr nabity
A teraz sprawozdanie:
Baron wyborny, dziewczęta ładne i zgrabne, Parys nieszczególny. Sydonia dobra, ale walki zacięte musiałem stoczyć które opisywać byłoby niepodobieństwem, pełno masz swoich wymówień i przymówek. począwszy od Dyrektora aż do najniższych, duszą operetki i najsilniejszym sprzymierzeńcem był mi malarz syndyk grający barona. Śpiewki Sydonii obie ponty wybornie, Marcucci dowcipnie. Duet barona z Parysem bardzo dobre, tylko śmiech nie tak serdeczny, a wymierzyć nie mogłem. Wiarka dobra, angielka nieźła, koncert na harmonikach przepyszny.
Ach czemuż pana niema?
Już zaczynają po ulicach śpiewać, bom wczoraj przechodząc do apteki słyszał jak ktoś mijający mię nucił: no i cóż ty na to lipie? Czyż może być tłumacz lepiej wynagrodzony.
Gdybyś pan wpadł na kilka dni, będziesz miał mieszkanie u Wolfa, w osobnym oddziale nie tam gdzie oni, lecz gdzie ja stałem gratis, u mnie stół gratis serdecznie przyjacielski, choć nie hrabski, ale będzie mięso i ziemniaki, więc tylko na kolej twoją trzecią klasą – taki rachunek
z Virchow do granicy tam i napowrót 2 fl. 70 kr. a.
z granicy do Warszawy i napowrót
Rubli 7. 50 Kop., czyli w. a. — 10 – 80
Razem 13. 50 czyż można taniej, a ki

tety do tryjolen tyż graliś – aha? aha! aha! aha!

Gwałtu przyjeżdżaj pan!
a rozbaczymy się
I ucieszymy się
my się
Co się
Kochamy się
no i coż by na to, hę?...

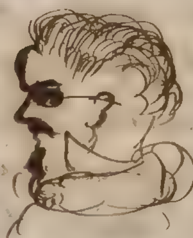

Eh kiedy niepodobny

Żoneczka moja bardzoby się ucieszyła bo wciąż o was gadamy i nie ma tego dnia żebyśmy nie przypominali pana Walerego.

Zanim pan przyjedzie, zaklinam na wszystkie świętości, racz

1° pan jeżeli jesteś prawdziwym przyjacielem przysłać mi wiadomość co kosztowało zapakowanie i transport na kolej : stoły, drogi Walerciu! bo mię to bardzo trapi.

2° Odbierz pan od Dunieckiego kluczyk od pianina, który przed mego powrotem, a odemnie wypal reprymandę że taki mi zawód zrobił nieoddawszy listu.

3. Racz pan załączony bilet p. Pięcentkowi i małe wręczyć. Musz ją, trochę zwieść że to niby córka, żeby się bardziej ucieszyła

4° Racz pan za widzeniem się oznajmić

a Niegodziwemu Konsyliarzowi, który mi nie odpisuje
b Aptekarzowi Dziadowi
c Panu Friedlejnowi
d. p. Baryckiej

Oznajmić Laskiewicz powtarzam że Mały Parys jest na świecie

Oh panie Walery i ty Skowronsiu i Dziadzie, jak mi was brak

Wolff o panu wciąż mówi – inaczej być nie może, również wciąż gada o doktorze inaczej być nie może, trzech mówi serdecznych przyjaciół kochać się musi. Wolffowej przykro bardzo, żeś ich pan nieodwiedził, i aż na banhofie uściskałeś swą faryaltkę. Robert mi opowiadał wszystkie zmartwienia jakie pan miał na plackach, ubolewaliśmy serdecznie – a radzibyśmy ujrzeć pana i uściskać z całej duszy.

Gdybym miał czasu więcej, radbym najgorszej, napisać więcej, ale bardzo go mam mało, więc ledwie tyle o 12 w nocy nakreślić zdołałem. Ucałuj pan mamie wszystkie paluszki, papie serdeczne ukłony, babci rączki — Pannie Meci, niech pomyślna przysłowie świeci, Bolka i Stasika ucałuj pan serdecznie bo to panu fraszka Dla Cholewiusza niech Bóg zdrowia więcej, bo ja mogę tylko pojedynczo albo tysiączkami mu służyć, niech raz przestanie odrzekł żony dłużej. Panu Frydlepiowi serdeczne ukłony, odemnie i żony, przytem proszę pana, uściskać Panów Kargbę i Stefana, Szewczukowi ucałuj pan bródkę i drimba, to moja zguba, afekta do mnie nieczuje, więc nieodpisuje, a on mi narobił kłopotu tery zoneczkę, że nie córeczkę, ale mam synka i że się ma dobrze babinka choć dużo mała, przez 24 godzin srodze cierpiała — Dziadowi niech pan powie, iż serce mu uraczę słowa, że zamiast do Krzeszowa, będąc w szale chwilowym, zasiedział się w Sgiru nowym, życzę aby zaraz Dziadzina, także miał syna.

Nakoniec jeżeli Niedźwiedź powróci z Galilei, niech i jego pan z Woli, uściska jak najmilej i powie że niezapomnę nigdy tej chwili, że dla bólu kiszek, niedotrzymał mi słowa braci uch. Wreszcie ucałuj pan Kraków razy dwieście. Oczywiście że już po liście, bo i papieru nie starczy, gdy to pana nieobarczy, racz mi pan na moje listy, przysłać Memoryał Szrnisty — a nolebene niech wiadomość tę niżej, wyślą am, że wkrótce pana uściskam.

Zostaję z najserdeczniejszą szczerością,

prawdziwym przyjacielem Wł Anczyc

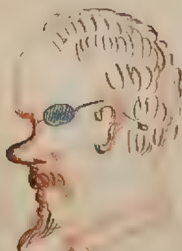

Wielkie początki

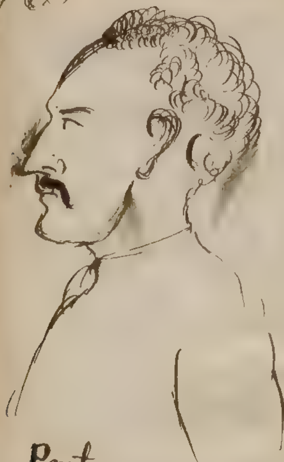

Protegowam

C 4

12. Warszawa 1/10 865 Niedziela 25

REDAKCYA
[illegible]
W WARSZAWIE,
Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Kochany panie Walery!

Niewiem czemu przypisać, że pomimo listu ogromnego pisanego do pana na początku tego miesiąca w którym donosiłem panu o meblach, o przedstawieniu 10 Cór, o urodzeniu synka, dołączając gorącą prośbę abyś pan przybył do Warszawy chociaż na kilka dni, ani słówka nie mam odpowiedzi. Niewiem jak sobie to tłumaczyć: z początku zwalałem na brak czasu, wiem że fabryka panu zajmuje prawie cały dzień, lecz od dnia do dnia czekamy nadaremnie a pan milczy uporczywie. Tydzień, dwa byłem spokojny, ale teraz bardzo mi przykro. Czy byś się pan o co obraził — wątpię — bo mię znasz za nadto dobrze żebyś mógł z jakiejkolwiek bądź przyczyny mieć do mnie urazę. Czyś pan chory — nie — bo ludzie z takim hartem duszy chorować nie chcą, kłopoty.... mówił mi Wolff o nich, ależ wiem że pan musisz wypływać z powodu intryg naszego szwagierka — Cóż więc?!!

Zapraszałem pana gorąco, jak najgoręcej abyś przybył obadwaj z Wolfem czekamy i gotujemy się na przyjazd Nański, u niego pokój u mnie reszta czeka na pana, może ta propozycya przyjacielska obraziła was — gadające u niektórych diabłowo, bo aż mi się serce ściska że, aż mię diabli biorą ze złości. Może to odwet za spóźnienie mojego listu, lecz pomiędzy nami odwetowania być nie powinno, bośmy ludzie nie lalki. Ależ cię się też zmówili i pan i ten obrzydły doktór obydwoch, których najbardziej kocham — podarłbym ten list ze złości, tak mię to gniewa.

Żona moja zdrowa, a jej również przykro że o nas za-
pominacie, kiedy niema tego dnia żebyśmy o was i o dro-
gim niemówili Krakowie. Niechciałem dotąd chłopca, bom
myślał że pan przyjedziesz na chrzciny, że... Szkaradny
człowieku czem ci zrobił? Pogrążony w pracy, a przytem
w piekielnych nudach, zwracam się ku wam jak słone-
cznik do słońca, a wy uciekacie wciąż za chmury.
Niemam czasu Bóg widzi pisać często bo roboty jak
we młynie, ależ powinniście uwzględniać, nieobrażać
się jak stare humorki.
W tych dniach spotkała mię dziwna propozycya, po-
wierzam ją panu, bo to gruszki na wierzbie i kto wie
czy przyjdzie do skutku. Był u mnie Bolesław Sawi-
czewski, utyskując że Władek niechce po ojcu objąć
apteki i pytał mię czybym się niezgodził na wzięcie
jej pod następnemi warunkami: z dochodu brutto
zaspakajają się wszystkie wydatki i koszta utrzy-
mania, czysty dochód do podziału między mnie
i sukcesorów, drugie piętro na mieszkanie dla
mnie gratis. Propozycya ta bardzo przypadła mi do
smaku, przy mej staranności utrzymałbym jeśli
niezwiększył dochody, a byłbym w lubym Krakowie
i mógłbym sobie w chwilach wolnych od zajęć apte-
cznych pracować piórem nad poważnemi rzeczami,
niepotrzebując orać piórem i babrać wyrobniczych
artykułów. Na drugi dzień odjechał na wieś i niewiem
co o tem sądzić. Gdyby cała rodzina na to przystała
Sawiczewskich niewahałbym się ani chwili; lecz przyje-
chałbym do Krakowa i gorliwie zająć, mając zapewnie-
nie przyszłości
Jednak Bolesław jak wszyscy Sawiczewscy młodzi

jest trochę, Szadawita, może puścić będą na wiatr, a
mnie i żonie narobić niepokoju, bośmy oboje szczególnie,
mi za Krakowem i radzi byśmy wrócili.
nadto ja, to zanim przyjęcia tej propozycyi chciałbym
zmienić firmę na moją, bo niechciałbym z redaktora
spaść na prowizora, co innego już przecież na aptekę
Szarza. Gdybym miał pieniądze kupiłbym ją zaraz,
a gdyby przysłali na wypłatę to z tem dałbym
radę. Otóż Kelim - Napisz mi pan co o tym myślisz.
Napisałbym do Gralewskiego, żeby tę sprawę wyzna-
czał, ale niebrzeg narazić się na śmieszność, jeżeli to
jest propozycya na wiatr, to by mię Dziad wyśmiał.
Pokazano mi Kraków jak głodnemu chléb, a przy-
znam się że oprócz tęsknoty, ze wszystkich powo-
dów wolałbym mieszkać w Vaterlandzie. Że moje
uzdolnienie w obejściu się z ludźmi, w takim zawodzie
jak Aptekarstwo jest niepośledni, niech pan ma choćby
to za dowód że Wolff poznawszy je proponował
mi 10.000 złp pensyi, żebym wstąpił do księgarni
jedynie do prowadzenia sprzedaży, a gdym był u Ked-
dyka wszyscy lgnęli do mnie. Mam więc nadzieję
żebym stanął dobrze i oniby mieli ze mną nieźle.
Napisz mi drogi Walerku szczerze po przyjacielsku jak
i propozycya, Bolka i cały uważasz interes - Możesz
pan pod warunkiem tajemnicy pomówić o tem z Dokto-
rem, na waszym słowie polegam, szkoda że zdania
Dziada zasięgnąć nie śmiem.

Nie myśl jednak że piszę ten list aby o tym naradzić
się interesie, jeszcze w przeszłą niedzielę pisać miał-
tem, przed widzeniem się z Bolkiem, skorzystam tylko

ze sposobności, aby zasięgnąć zdania prawdziwego przyjaciół, za jakich was uważam.

A teraz czekam odpisu i wiadomości czy pan przyjedzie i odpowiedzi o coś się obraził – punctum. Wczoraj było 10te przedstawienie 10 Cór, pełno wtedy było. Posłałem panu exemplarz przez art. dram. Derynga, czyś odebrał, co się dzieje z teatrem Sera, Kotwiłem. Jak się ma cała rodzina, której najserdeczniejsze zasyłamy pozdrowienie, co się dzieje z domem, Czekam dużego listu. Wasz szczery przyjaciel

W Łetowsky

Zresztą całą historyę o aptece chciejcie zatrzymać przy sobie, bo gdyby się to rozniosło, może nawet najlepsi przyjaciele starym Szczawnowskim wyrządzeni robiliby przeszkody z zawiści. Doświadczyliśmy tego z budowaniem chatyny. Poradźcie mi tylko jakby najrozumniej doprowadzić zamiar ten do skutku, bo pragnę szczerze mieszkać w Szczawnowie, ale widocznie nie chcę ani doznawać niedostatku; tu stoję dobrze, bo za wiele mam pracy. Niewiem czyby niemożna Szczawnowi wyznać tej myśli podsunąć.

Całuję was serdecznie, dowód prawdziwej przyjaźni mam w powierzeniu wam moich zamysłów.

Ann

K. 5/10 865

P.S. Nolabene nierozumiem co znaczyła propozycya Szczawnowskiego, czy to stary niechce już trzymać apteki na siebie?

13.

REDAKCYA
[illegible]
W WARSZAWIE.
Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Warszawa d. 23 Grudnia
186[illegible]

Drogi panie Walery!

Przepraszam że na miluśki list pański dzisiaj dopiero odpisuję, lecz dziś niedziela, a ja w dzień powszedni niemam ani chwilki czasu.

Możesz sobie pan wystawić że długie niepisanie pańskie było mi bardzo przykrem. Rzecz że pan jesteś nieznośnie zajętym, lecz wiedziałem że są niedziele i święta. Napisałem pierwszy list donoszący o urodzeniu Pa-rysa, wystawie dziesięciu Cór i odebraniu mebli, dziękując za trudy a prosząc o pewne wyjaśnienia – Nic. Przez drugi posyłając Exp. 10 Cór – Nic. Przez trzeci posyłając przez Szaufmana Księgarza fotografię dziesięciu Cór. Za powrotem powiada mi że się pan z nim widzieć niechciał – Zdrętwiałem. Szukam w myśli co pana mogło obrazić. Przywołuję na konsylium panią Andrzejowę: myślimy i myślimy – Ciemno w głowie. Nareszcie odbieram list upragniony. List, który mi uleczył rany, bo obszernie napisany, szczery i poczciwy, staro[illegible]. Radbym zaraz odpisać, lecz ani [illegible], ledwiem się doczekał niedzieli. Już tam Tasio musiał być i zdać szczegółowy rapport, o com go prosił.

Otóż teraz przystępuję po wstępie do rzeczy.

Spodziewając się że pan będziesz mógł dotrzymać przyrzeczenia i być w Warszawie, ułożyliśmy z żoną mały spisek, aby za przybyciem pańskiem ochrzcić małego chłopaczka, a ciesząc się przyjaźnią pańską, ścisnąć

Do [illegible] i z którą przez w przyszłą niedzielę, tymczasem ściskam oba

ją Kumoterstwem dawnym obyczajem, ale niechcieli-
śmy panu ani słówka pisać, a to dla niespodzianki.
Tymczasem dotknięty nieprzerwaniem tak długiem nie
mogłem powstrzymać języka i wygadałem się, a
więc dalej zachowywać tajemnicy niemożna.
Przewidywałem że pan przyjmie tę propozycję
jako z szczerego serca płynącą, a w drobniuchnym
czynie dowodzącą naszej przyjaźni i szacunku dla
pana.
Ponieważ zasłona zerwana, pragnę więc pa-
nu udzielić szczegółów. Ponieważ 25 Listopada
jest rocznicą moich urodzin, rocznicą naszego
ślubu, chcielibyśmy do niej dołączyć i trzecią:
chrzciny malca. Za Kumę wybraliśmy Wolfso-
wę, której córkę ja niegdyś trzymałem. Gdybyś
pan mógł na ten dzień się wykłusić i przybyć
zrobiłbyś nam wielką przyjemność, ale oraz
dał dowód prawdziwej przyjaźni. Nie ściągać
ja pana umyślnie na chrzciny, toby to było
wcale nierozsądnie narażać na koszta podróży.
lecz ponieważ przyrzekłeś być w Warszawie przed
zimą, choć na dni kilka, niechże się przy jednym
ogniu dwie pieczenie upiecze. Ach gdyby i doktor
przybył, tobyśmy byli bardzo szczęśliwi.
Niemówiłżyż pan jak za Virchowem tęsknimy.
Minna dziwi abyśmy o nim nierozmawiali, a
mówiąc o Krakowie a kimże jeśli nie o was same
dusze. Niedziw się pan żem tak skwapliwie chwy-

cił się propozycyi Bolka Sawiczewskiego, tym więcej że wyglądało, jakoby stary gwałtem oddawał aptekę Władkowi a on niechciał. Ba, dorlać się do kraka, wać i tam nieć kawał chleba, to najpewniejsze życzenie moje: teraz zdaje się że jak wszystkie spełzną na niczem, bo pieniądz jest nervus rerum, a ja mimo że mi się powodzi dobrze, mam więcej tyle wydatków, że od przybycia z krakowa nieoszczędziłem grosza. ale dosyć.

Żona moja może jeszcze bardziej ślepłuchowa, a może i niebardziej bo ja okropnie: serdecznie dziękuje za ukłony i pamięć o niej i nawzajem mamie, babci, pannie Matyldzie, Ojcu, braciom, zasyła uprzejme pozdrowienie, a pani Lubellowej. Małki niedziefaluciow ogromnie się cieszyły że siostrzyczka pamięta o nich: mały nawet skakał w poduszce; widzi pan jak nam jesteś miły. więcej wspominamy te wieczorki wasze, to ostatni spacer na bielany, gdzie ja się popisywałem z bolem głowy a pan Bolesław z fajerwerkami. Ciekawy czyś pan widział Schindlera.

Ja tu mam pracy dosyć i zmartwień dużo, już cenzura jak cenzura, umiem z nią żyć w dobrych stosunkach, ale jak panu pewnie kiedy mówił Goły Jan z ambony wywoływał na przyjaciela dzieci, że Jezuitów zaczepia, a dewotki a mało mi łba nie urwały: choć w artykule cień tylko prawdy powiedział.

żona niebardzo zdrowa choć dobrze wygląda. Musiałem jej wozowa narysować dworek gdzieśmy mieszkali, jak umiem, by ją nieco rozweselić. Żyjemy tu jak dziady, nigdzie niechodzimy, bo przebadrzeli brak zupełny, gdzie się ruszyć ka, mienie niegodziwe aż nogi puchną, lale wyróżniane i nudy. Musiał turski opowiadać co mu spotkało na 10 Corach, otóż więcej takie przyjemności.

Raczże pan teraz

1° Odpisać czy zawsze przyjęcie naszą propozycję (Mam nadzieję że do tego czasu będzie fabryka skończona, paszport gotowy i zawizowany)

2° Wolf gotuje mieszkanie, więc panby prosił do niego zajechał, a ja będę na Kolei czekać i Wolfem.

3° Czy się Doblorevich zabierze razem.

Namyślić się raz! dwa! trzy! bęc! i kwita.

Ucałujże pan wszystkich serdecznie u siebie, a w moim imieniu Szewczyka, dziadas, pana Frydlejna, który się na mnie gniewał, bo niepisał mu zapomniałem coś, czy pieniądzy do listu, a to tymczasem ktoś uwodzi, czego dochodzimy, a wreszcie Niedźwiedzia i Cholewińska. Bardzośmy tu ciekawi, kto pragnie zostać panskim szwagrem, czy nie Michałowski. Ukłony pannie Julii i femci etc etc etc

całuję pana tysiąc razy

Wł. Ałory

Kochany Panie Walery!

Nie mając odpowiedzi na list ostatni, korzystam z grzeczności Szanownego pana Friedleina i parę słóweczek do pana piszę.

Oczekujemy tu pana, ale niewiem dotąd czy pewno i kiedy: zapraszałem pana na ostatnie dni Listopada, a mianowicie na dzień 25, rocznicę naszego ślubu i moich urodzin; chciałem, aby to zarazem był i chrzest synka, jeżeliby pan nie pokończył swych interesów, to odłożymy chrzest do dnia 4. Grudnia, imienin mojej matki. Widzi pan że szczerze pragniemy abyś nam oddał tę przyjacielską usługę i odkładamy, byleś tylko przybył. Mówił mi pan Friedlein że też pan zabierasz się szczerze do przyjazdu i dla tego to tak pewno liczę i napraszam się, gdyż inaczej nieśmiałbym wyciągać pana. Och gdyby Dionizyusz przyjechał, tobyśmy byli bardzo szczęśliwi.

Prośba do pana ogromna. Pisałem do matki o ciotkę Janową, żeby jej wyrobić paszport i aby tu przyjechała; idzie to bardzo wolno, nie mogę sobie tam z tem poradzić. chciej pan interes ten przyśpieszyć — chodziło podobno o to czy jest mieszkanką Krakowa. przyszedłszy na świat na Smoleńsku, w r. 1850 przed Wielkanocą, a w czasie ostatniego wielkiego spisu ludności, w r. 1857

w dworku Maciewiczów za górnemi młynami, musi być zapisany w p. Kosińskiego. Na przyjeździe jej ogromnie nam zależy, bo drzewka nie ma kto piastować, a żona od trudów upada. To przypomnieć niech jej najpierw, "córka służącej" więcej nic. O panie racz pan się zobaczyć z moją Matką i p. Srebrzyńskim, gdyż już pięć tygodni ciągnie się ten interes bez skutku, a tu czas schodzi i dziewczyna, jeżeli odeszła ze służby, to niewiem z czego żyje. Jak będzie miała jechać niech jej pan zaraz udzieli objaśnień, żeby wiedziała że na granicy ma kupić bilet do Warszawy, żeby biletu nie zgubiła etc etc. Tylko w pańskiej dobroci ufny śmiem się tak naprzykrzać, ale wiem że mi to pan zrobisz.

Tymczasem ściskam pana serdecznie, Konsyliarza, Dziada, całą panską rodzinę

szczery przyjaciel

D, 13/11 865

Władysław

30

15. Warszawa d. 28 Grudnia 1865.

Kochany Panie Walery.

Niemniej mi za złe, żem zaraz nieodpisał, ale nietylko że miałem mnostwo pracy, lecz nadto chorobsko mię jakieś katarowe opanowało, żem przez dwa dni z łóżka niewstawał; dodawszy do tego trzy dni świąt przez które pomimo oporu niedali mi ludzie nic robić, bo albo nas odwiedzali, albo też my musieliśmy łazić: to wszystko tak porujnowało moje interesa, że dziś dopiero mogę pisać do Pana.

Lewicki odjechał wczoraj, zakomunikowałem mu panską odpowiedź, ale przysięgał się że go wielki aparat kosztował 360 rubli, mały 100 (Voitländer) którego bez kamery i sam do noszenia szkieł sprzedać niemógł, inne zaś szczęście zrządziło, że sprzedając za 257 rubli traci z górą połowę, bo wszystko przy niskim kursie rubli dziś ledwie 800 kilka franków wynosi, a sam wielki aparat na miejscu ze Stalivem 1000 kosztował, bez transportu. Otóż pomimo że Lewickiemu bardzo dokuczał brak pieniędzy, zostawił wszystko w pasierba nie mogąc sprzedać za tę cenę i oczekując kogoś coby mu mógł więcej zapłacić. Wczoraj rano odjechali, prosząc moją żonę, gdyż ja z powodu choroby niewychodziłem, ażeby Pana od nich obojga serdecznie uściskać i pozdrowić. Staruszkowie jutro już będą w Paryżu.

Niewierzyłby pan jak nam tu smutno po wyjeździe panskim. Całkowita pociecha z nikogo, niema z kim pogawędzić o naszym lubym gwiazdeczku, a tu taka dusząca woń perfum, takie mi te wylyndkowane gęby różem i blansem, tyle zbytku i pretensyonalności w przyjmowaniu w czasie świąt, że trzeba albo urodzić się bogaczem, albo też w długi, albo też zamknąć się

szczelnie, nie byś nigdzie, a nawzajem udawać że się niejest w domu, bo inaczej urwij sobie łeb. Przez święta niebyliśmy też nigdzie tylko u Robertów, a we Czwartek byli oni u nas i Skrolikowscy, a cały wieczór toczyła się rozmowa o rozmaitych przedmiotach, ale główną osią, byłeś pan, więc dobrze że pływać nie lubię, bo inaczej pan ten śmiech, szczęśliwy błąkający się po ustach powstrzymać.
Fotograf pański zrobiony dla baronowej do malowania portretu pani Robertowa koniecznie chciała sobie przy własności, ledwie go odratowałem i to pod najświętszem przyrzeczeniem, że wyjednam u pana przysłanie (niepodlegającego) takiego samego odbicia. Naśmieliśmy się przytem niemało, kiedy mu dała całuska, powiedziałem że natychmiast o tem panu doniosę. Krystynęła że mię za to udusi, ale ja nieustraszony groźbę piszę jak się rzecz miała, oczekując za tę denuncyacyę jako nagrody fizyognomii pańskiej, ażeby ją oddać na łup pani Robertowej. We czwartek po pańskim odjeździe grali Tułacza, toć to tam serduszko pańskie zabolało, i zapewne na plucach zrobiło się nienajprzyjemniej – Ha! Autor winien, trzeba było zaczekać. Skrolikowski grał wybornie Rodina, ale publika niech jej Bóg przebaczy głupotę – walili brawo Chomanowskiemu, który grając Dagoberta ryczał jak bydle, ale Skrolikowskiego raz tylko przywołali, i to z litości, bo sam słyszałem jak jeden do drugiego powiadał: Trzeba wywołać i Skrolikowskiego – E! . . cóż znowu, za co wołać takiego Tajdaka – Prawda ale grał dobrze. – Cóż z tego że grał dobrze, kiedy taki szelma że wszystkich zgubił, jabym mu obcęgami targał ciało w kawałki ale niewywoływał. Kiedy dwoje dziewcząt wjechało na koniu na scenę, to głuszące brawo trwało przez dziesięć minut, tak się publiczności ten koń spodobał.

dello, gdy stary grenadyer napoleoński prał na scenie bieliznę w cebrzyczku, powstał taki śmiech, gdy go ktoś drugi nazwał praczką, że się publika niemogła utulić. Coś dopiero gdy się na końcu sztuki otworzyło niebo, oświecone niebieskim ogniem bengalskim, a z drugiej strony pokazało się piekło i Rodina diabli porwali żywcem w płomienie oświecone ogniem czerwonym. Dopieroż palone oklaski i przywoływania bez końca. Patrząc na ten teatr w teatrze i widowisko jakie nam dawała publika, ruszaliśmy ramionami, żałując Królikowskiego że się silił, żeby po mistrzowsku oddać rolę, a publiczności nic a nic o tem niewie. Żałowałem tylko żeś pan niebył. — Z resztą sztuka głupia, nędzna klecoutka wyrwanych scen z powieści. Od owego dnia niebyliśmy jeszcze ani razu w teatrze. Nudzimy się piekielnie, siostrzyczki pobladły, och gdyby jakim sposobem można znaleźć utrzymanie w Krakowie, to niewahałbym się. Od nowego roku znowu przybyło trzy pism, wyraźnie wydawcy powaryowali; więc też wszyscy stoimy twardo źle i aspekta co raz gorsze. A tu ludzie zbytkują okropnie, nie wi- dząc biedy, która czeka za drzwiami i lada chwilę wejdzie. Jakiś jegomość w jednem piśmie tutejszem napisał że zbytek przyczynia się do pomyślności i zbogacenia narodów. Niewierzysz pan jak Warszawa ten sofizmat pochwyciła z zapałem; na twardy zarzut marnotrawstwa ~~wypr~~ odpowiada tym argumentem. Dziwne to miasto, przerzucające się z ostateczności w ostateczność. Ale dajmy pokój, rozgadałem się jak stara baba, a prze- cież pan sam patrzałeś niedawno na to wszystko, więc po coż bajać bez potrzeby.

Oj z chęcią, przyjechałbym do Krakowa, ale skoro jak pan pi- sałeś, Wradek obejmuje aptekę, więc pokazuje się z tego, że na- daremnie wyrzuciłbym kilkadziesiąt rynskich na drogę, a tu trzeba się menażować. Wątpię ażebym mógł się wyrwać z mej ~~jamy~~.

Drogi panie! po odebraniu tego listu, zaraz pan bieży n Wo friedlejna, najprzód całuj, życzenia etc., a potem prosi Go pan

1º aby zaraz zaprolongowaé poryczkę, na akcyę 1839 u Kirchmajera do Marca, bo termin 3º

2. aby zaraz posłać Wildowi do Lwowa 30 Exp. 10cio Cor. na ręce Gubrynowicza, żeby on znajść się sprzedażą i żądał. gdyby trzeba było od Gebethnera więcej. Nello daję z 1/3ą cena zaś jest 50 centów.

3 Aby rachunek mój zaraz przesłać Gebethnerowi bo się regulujemy.

A zresztą zaczęwszy od pryncypała całej księgarni kuzi (NB. nie z naleśnikiem na patelnie)

A teraz Winszuję Nowego roku
Więc do Atelier tłoku
I zdrowia całej rodzinie
A grosz gęsto niechaj płynie,
Do fotograficznej kassy.
Przytem aby przyszły czasy.
Byśmy mając pieniądz w worku
Mieli dworek koło dworku,
I sadeczek koło sadku,
Dajże Boże na ostatku,
Ej co tam buziaków stroić.
Z Naleśnikiem na patelnie,
I rodzinka moja gładko
Ale życzenia razem z tatką,
A nareszcie mało ważne
Życzenia pana chrzestnemu Panie
Ściskam raz jeszcze Władysław

Moja żoneczka zwymyślała mię srodze żem Mamie, Babci, Ojcu, pannie Matyldzie, braciom nie posłał ukłonów i życzeń nowego roku, więc dopełniam tego z najmilszą chęcią. Tęsknię moje

A coście matka moja, pewnie pan się z nią niewidział sam, ale takoż Stasiowi powiedziała.

16. Warszawa dnia 3 Lutego 1866.

Kochany Panie Walery!

Nie mogłem wcześniej pisać do pana, bo wiadomo co to znaczy przyjazd po tygodniu nieobecności. Przyjechałem szczęśliwie, ale teraz mam świeże zmartwienie, bo mały Wacio leży w gorączce i aż nas dreszcz przechodzi, na myśl jakiego nieszczęścia. Dziś żona całą noc niespała, a ja jak mysz na pudle. Przytem jestem rozstrojony, gdyż lekarstwa zapisane przez kochanego Kornyliarza(?), więcej sprawia skutek purgujący, dodaj pan do tego, że biedna żona cierpi boleści nerkowe, a możesz sobie wystawić jak nam tu przyjemnie. Interesa też nie zbyt świetne, gdyż od wielkiejnocy Kmiołek przestaje wychodzić a jeszcze na jego miejsce niemam nic innego. Niedziw się więc kochany panie Walery że mój list nieoddycha wszystkim humorem.

Przesyłam panu spis oryginalny, rzeczy fotograficznych nie ortograficznie spisany. Niech pan jak najprędzej da odpowiedź. Powiedziałem mu że pan daje 200 Rubli, lecz prosi żeby choć 210, bo z 250 spuścił na 220, a teraz jeszcze 10 opuszcza, klnąc się na duszę i ciało, że niepodobna niżej. Oprócz tego kolumny, filarki i Cinesetko(?) nie chce oddać taniej jak za 30. bo ma jakiegoś kupca ale niewiem czy to tyle warto. W każdym razie niechaj pan odpisze prędko, bo wyrzucają go z tego mieszkania, a ja kamery biorę do siebie, bo się boi powierzyć ich komukolwiekbądź.

Po wesołych chwilach spędzonych w Krakowie, jeszcze mi tu smutniej. Żona biedaczka słuchała z takiem zajęciem wszystkich szczegółów i wzdychała ciągle, rozmyślając nad tem, jak to tam przyjemnie. Mnie tylko przykro, żem latając wciąż po mieście Szanownej Maniece, zakłócenia(?) dużo sprawiał, a nie zachowywał się tak jak należy, przyjechawszy do cudzego domu.

A pan także nie miałeś ze mnie wiele pociechy; niebyłem ja tem, jak pan byłeś dla nas. Nibyśmy to byli razem, a jednak mimo to uczyliśmy się wspólnie. Narobiłem dużo subiekcyi, a nie sprawiałem się tak jak należało. Słowem jestem z siebie wcale niezadowolniony, zły i gdybym mógł tobym sobie wypalił 25.
Tęskno mi za Wami, za Walerkiem i Józiem; pierwszy to raz w życiu, wyjąwszy Lisowskiego, pokochałem serdecznie dwóch ludzi prawda że i Wolff także do tej czwórki należy, lecz wy macie o tyle pierwszeństwo żeście chłopcy kilkonaści. Roberka też kocham z duszy, ale zawsze choć drobniuchne odcienia stopniowe są w tym kochaniu. Nas obu oprócz przyjaźni łączy jeszcze podobieństwo uczuć. Nigdy nie myślałem żeby na świecie istniała czysta przyjaźń pan mi ją pokazałeś, śmiej się Walereczku z tego, ale do prawdy że tęsknię za panem. Józieczka także kocham całą duszą, radbym wam dać dowody tego, a niewiem jak. Wydaje mi się że należycie do mej rodziny. Do pana jednak mam maleńkie na pieńku; za nadto pan mi robisz preferencyi, rozmaitych drobniutkich przysług, a ja czym niezgrabny, czy nieumiem brać się do tego, czy z powodu że prawie nigdy nie żyłem z kimś kolwiek tak jak z panem, wolałeś porzućmy zostawać w tyle. To mi okropnie ciężyło na wątróbce i jestem z tego powodu w takiem położeniu jak ten co poszedł na zabawę i zawzięta tańczyć mazurka, a tu mu trzewik niedopisuje i robi jakieś bankowniczo poruszenia. Pan i ja, te tak jak malowanki driada i driad, co to chodzą w parze, ale on jej niedorownywa i kwita. Wszystko co ja zrobię jest niezgrabnem; co pan zrobisz udałem i to mię niepospolicie męczy; ja od pana tysiące przysług, pan odemnie żadnej niedoznałeś – to mię martwi, gryzie, drażni, męczy, kiwasi, nurtuje, dokucza, szczypie, trapi etc etc.
Otóż i wypowiedziałem wszystko – ale czyż się to na co zda?
To mi odbiera swobodę w pożyciu z panem, jestem jak elegant w ciasnych butach, cierpiący na odciski. Że mam słuszność na to się pluska pański zgodzą, ale mi pan tego głośno nieprzyznasz – niechże chociaż papier za mnie wygada.

Żonecrka zaczęła Mamie, Babci, panie Matyldzie, Jeanie serdeczne całuski. Panu, Ojcu, Braciom najuprzejmiejsze pozdrowienie. Osobno Szewrusiowi nie powiem nic, bo się to z przyzwoitością nie zgadza i tego ani panu, ani Konsyliarzowi pisać nie może; ale za to ukłon nie ukłon, jak tam sobie panowie to ochrzci rachunie. Pani Gralewskiej przesyła całuski, a dziadowi nic. Siostrzyczkom aż się oczki błyszczały, jak opowiadałem pobyt w Krakowie jednym słowem cały mój domek, dzwoniłem panskiemu przesyła całą gorące, to jest wyrazy najszczerszej przyjaźni.

Czy pan oddamnie p. Stanisława, żeby Wojtasińskiemu powiedział, że dla tego nie piszę, bo czekam odpowiedzi Jaworskiego, o którym za drogo wydaje się, ale mam nadzieję że przetarnie lody. Czy księgarz posłał p. Friedlein, któremu też zasyłam ukłon valerlandzki, Dzieciom Harajewicza. Ale Ale zapomniałem komu mam oddać fotografię oficera rossyjskiego czy Miechowskiemu, czy Fajansowi i co powiedzieć.

Wolfowie całują pana serdecznie, a fotografia pańska, hę?.. przyszlijże pan bo mi głowę urwie, a jeszcze bym się na wronę pokarał przez głowy. Wolff aż zadrżał z desperacji dowiedziawszy się, że doktor ze mną nie przyjechał – Czeka go jak Kania dżdżu. Najpierw pan Lisik, choć po imieniu jak się koniec Karnawału skończył – Czy ów pacyent umarł, przy którego operacji byliśmy oba. Czy dziadowi przysłali Fortepian z Wiednia i czy z niego kontent lub nie. Czy Konsyliarz ciągle praktykuje, wobserwatoryum i słucha jak trawa rośnie. Czy już grali Rodzinę Benoiton i z jakiem powodzeniem. Ot i wszystko jeszcze całus i basta. A teraz do widzenia. ~ Wszystkim

Obrzętyw Żamena 3. kasety na 3. formaty
4. gobelety drewniane wykładane szkłem
lustrzanem 3. gutaperkowe 2 porcelanowe
9. pras do druku. szkieł dużego formatu
24. mniejszego 13. z pudełkami, 5. kopfhalte=
210. rów i statywa.
Obrzektyw Folklendera 2. kasety na 3. for=
maty szkieł 12. większych 15 mniejszych
13. jeszcze mniejszych z pudełkami bez
Statywy
30 rubl. 1. kolumna z filarem na powierzchni
1. stopek rzeźbiony i ~~to~~ toszsamo z wyroba=
mi 2 sztuki filarków i 1. krzesło rzeźbione

135
210
1350

1:135 = 210 : x
273.50

35

17. Warszawa d. 15/3 866

Kochany panie Walery!

Niewierzysz pan jak nam przykro, że tak dawno nic ktoś nie pisał – rozumiemy zatrudnienie, ale mimo to można przecież było znaleźć nieco czasu na napisanie słów kilku.

Ja zbieram się i zbieram codzień do napisania, ale u mnie jak we młynie, wie pan dobrze wieczny hałas i harmider, a przytem to choroba, to inna jaka rzecz zachodzi i najczęściej skończy się na dwu kilku słowach. Ale co do pana to już trudno sobie wytłumaczyć, czy przypadkiem jaka chmurka nie zaciemnia naszego przyjacielskiego horyzontu? hę? ej dalibóg żeby pan tu był tobyśmy się najprzód pobili, a potem ucałowali.

Przy nadchodzącej uroczystości Sgo Józefa, racz pan Kochanej Mamie oświadczyć nasze najszczersze życzenia – wyliczać ich nie będę, bo jesteście państwo przekonani, że życzymy wam jakby własnej Rodzinie, przykro nam że osobiście złożyć ich niemożemy.

Przyjazd kochanego Doktora bardzo nas ucieszył, zjadł jak z nieba uznaliśmy go w sobie, bo przekonałem się, że mimo braku listów i powieści jaki to było i niezmiernie żałuję, żem pana tak samo nie zakwaterował do nas. Chciałem aby pan miał wygodny i osobny pokoik, ale u mnie choć ciasno byłoby może choć niewygodniej to milej. Niechaj tym ubliżać wcale Robertowi, bo to zacna dusza, zawsze jednak mielibyśmy wszyscy ku czemu i panem, cieszyli pana z nim – Włóczyłem, wyznaję, ale przecież może kiedyś to naprawimy, bo nauka nieidzie w las.

Kronika Krakowska dla mnie nie żyje, odkąd listu od pana nie mam. Niewiem jak tam panu idzie fotografia, doin zdrowie, życie zarzynali. Co się dzieje z teatrem, bo tu gadano

się Panu upadkowi chyli, że hrabia uchany intrygancie, a miltym dochodem myśli wszystko rzucić etc.

Kruny panskie mecenas się u mnie, tylko Stalińs i chyli od Kopfhallerów są, w komorze na strychu, co przypominać że mię mieć niepodoi, bo mi z lamkę kiarlę uhradli, mi mo dobrej Kłódki. Sypiać nie mogę, a pomnienie gdzie nemam. Maszyny są w moim pokoiku i tym nic a nic się nie stanie. Pisałem przez doktora że jest jeszcze aparat na 8 kart wizytowych z Rathenau. pasierb Lewickiego wciąż chodzi do mnie i prosi żebym się dowiadywał u pana czyliby pan nie kupił, ombo jeszcze coś opuszczał.

Moja żoneczka zasyła serdeczne ukłony panu i całej rodzinie Ja mamię całuję rączki za serdeczne i rodzicielskie przyjęcie (o szubelkiejś nic niemówię, kobyś mi pan wypłat burę) Braunschom ukłony, Niedźwiedziowi Harnenum uściski (mały niedźwiadek jest tu, był u nas ale mnie nie zastał, bardzo mu się Warszawa podoba.

Do pana miałbym żal, bo choć sam nie często piszę, i mam wytłumaczenie, że mam zatrudnienie, ale panskie milczenie, daje mi wyobrażenie, żeno w sercu panskim nastąpił głęboko zapuścił korzenie. Czyż panu tego nie wyrzuca sumienie, bo jeśli jakie to przyjaźni są cienie, to proszę uniżenie, o przebaczenie. Choć drogi Walery będzie szczery, jeśli masz jakiego robaka, najpierw zrazu taka a taka, ale milczyć tak uparcie, jak czyło-wać na warcie, to bież czarcie. Mam przeto nadzieję że się Walercio rozumieje i ~~mię~~ ocrywiście, nie zapomni o liście. Żegnam i całuję serdecznie i Kochającym wiecznie.

Na każdy możliwy wypadek ~ Władek

36

Wielmożny JP.

Walery Rzewuski

fotograf —

w Krakowie

18. 20/5 866

Drogi Walerku (Panie)

Milionowe razy przepraszam za niepisanie, ale to już tak u mnie zawsze, roboty do milionów szwolezerów, a czasu jakby na próbkę. Donoszę panu że się mamy jako tako, tylko nudno niezmiernie, zimno i dżdżysto, tak że aż się nie chce nosa na świat pokazywać, więc też w zielone Święta siedzieliśmy jak Izraelici w kuczkach, nudząc się straszliwie, ale w krotce powetujemy sobie tych nudów, bo już 2go Czerwca moja rodzina, a ja około Sgo Jana, wybieram się uściskać pana, a to w podwójnej dacie, gdyż mimo miłości i szacunek szczery, przeklepiłem kiedy to był święty Walery i niedawno nie tknąłem życzeń, co mię martwi niezmiernie. Atoli choć się nie często, to nieszczęśliwie, będę miał przecież niedługo sposobność wyściskania pana i przeproszenia za to uchybienie. W tych dniach wysyłam panu 12 tomów Tygodnika Illustrowanego od samego początku, myślę że się pan o to nie rozgniewa, już posłałbym dawniej, ale niemogłem, bo trzeba było dokompletować parę numerów, a pan Unger w żaden sposób odstąpić nie chciał, gdyż niektóre są już wyczerpane zupełnie, i dla skompletowania należałoby cały zbiór zepsuć. Odbierze go pan przez księgarnię, prędzej jak za przyszłym tygodniu. Szczegółów bliższych o mnie tymczasem pan Barczynowski udzieli, a czego się pan niedowie to ja za przyjazdem dopowiem. Chcielibyśmy wysyłać do Krakowa przed odebraniem przez brata naszych fotograficznych to powierzę ich oddanie siostrze która u nas mieszkać będzie przez czas bawienia w Krakowie. Pisałem do Konsyliarza pewnie według instrukcji zaczął [illegible]. Dołączam mieszka.

pisał jeszcze.

Panie Walery, matka pisała mi w zeszłym tygodniu, że pan chce dla nas zostawić dwa pokoiki u siebie. Z prawdziwą wdzięcznością przyjąłbym to grzecznie, bo po co w bawełnę obwijać. Ale jak teraz już wiadomo panu połowica moja na początku czerwca do Krakowa przyjedzie, więc pokoiki te będą zajęte w tym czasie powoli, koło 1° Lipca wyjedziemy do Brzezinowa, więc po 10m już niebędziemy mogli z nich korzystać, a pan poniósłby stratę, gdyż stałyby potem przez cały kwartał próżno. Dla tego więc niechaj pan sobie nie robi kłopotu. Gdyby albowiem była jakaś izdebka próżna na te parę tygodni, tobym z wdzięcznością przyjął. Myślę żonę pomieścić u P. Barzyckiej, i zdaje mi się że tak będzie najlepiej. Miałem zamiar co prawda wynająć w Lem... pięknego ... mieszkanie, ale cóż kiedy się pospieszyli i wynajęli.

Pewnie się pan dziwi że zamiast siedzieć w Warszawie pracować usilnie na chleb, ja jak ptak wędrowny przewłóczę się co rok; wiem że to nie rozsądnie i nie praktycznie, ale cóż kiedy mnie tak ciągnie do Vaterlandu, a przytem mojej żonie zdrowie rujnuje Warszawa. Drogi, złoty Panie Walery! Wiem że mój list przepraszający zawie... pamięć o imieninach, ale pan ma ... serce to dosyć. Proszę od nas obojga mamusi uprzejme oświadczyć ukłony, panie Meci, Babci i Ojcu. Pana Bolka i Stacha serdecznie pozdrawiam, a pana ściskam i całuję po milion razy. Niech pan choćby kilka słów i kochaj mnie jak dawniej. Zosia ściskam serdecznie, fotografii jego nie odebrałem. W tygodniku Illustrowanym (1915 866) przeczytaj pan - artykuł Bielany, jest tam o Szymanowskim ... Ściskam raz jeszcze Władysław

18. 38

Wielmożny

Walery Rzewuski

odebrać raczy

w Krakowie

POLOGNE 19. 39

Wielmożnemu Jmci Panu

Walerемu Rzewuskiemu

Fotografowi

franco

w domu własnym

FRANCO

w

Krakowie

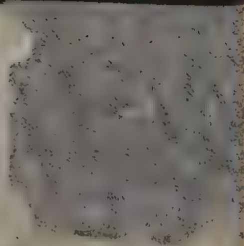

REDAKCYA
[illegible]
W WARSZAWIE,
Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

19 Warszawa Środa 13/6 866 40

Szlachetny panie Walery!

Siedzę jak mol w papierach ciągle zagrzebany.
Piszę, drapię, morduję, zmęczony, zziajany,
Zapisuję stronice do dołu od góry,
Byłem przódzej opuścić moje warszawskie mury,
Nie wiem nic o upałach, przechadzkach, pogodzie.
Choć spacery najwięcej tu są, dzisiaj w modzie,
Zamyślony wciąż piszę bez wytchnienia.
Lecz z chęcią, bo mię o was zachęta wspomnienia,
A z zamyśleń ciekawe bywają wypadki
Dziś naprzykład uwiązałem aż dwie krawatki,
Nie wiedząc że już jedna otacza mą szyję.
Druga na niej z pośpiechem wirtuozny węzeł wije.
Na szczęście na ulicy spotkałem mą siostrę,
Ostrzegła ~~mię~~ — Gdyby nie to wnet [illegible] ostre,
Puściły by za pewne na mnie fajerwerki.
I fakt ten zapisały wszystkie trzy Kuryerki.
Bo tu wszystko ~~ob~~ uchodzi — I ten tylko szkodzi,
Ponosi, kto wszechwładną śmie obrazić modę.
Warszawa ze czcią, zawsze przed tym bóstwem klęka,
Róż, puder, to są cnoty, zbrodnią zła sukienka

* * *

Ach panie! cóż tam robi ma biedna panienka

Chciałem ażeby miała jak najmniej kłopotów,
By wyszła krawcowa. Byłem nawet gotów,
Wielką szyków (O zgrozo) wydobyć z kieszonki
By zapewnić rozrywkę dla lubej mej żonki.
Tymczasem... O boleści — rozpacz mię przenika
Teraz bawi w Krakowie wciąż panna Ludwika
A choćiaż radbym dla niej zrobić wszystko w świecie,
Lecz radbym z drugiej strony, oswobodzić przecie,
Moją pannę Teklunię, co zamiast wakacyi.
Musi myśleć o kawie, zupie i kolacyi
Więc kochany Walerku, na twe biedne bary,
Dokładam jeszcze ciężar, nieodmów ofiary,
I jak można najprędzej, nie czekając wcale,
Na mnie, wypraw do Kąpiel pocztą pannę Galle.
A za to gdy przyjadę Walerku kochany,
Powędrujemy z sobą razem na Bielany,
Albo do skał panieńskich, do Krzeszowic; wreszcie
Wszędzie gotów pojechać choćby, o mil dwieście.
Do Karola pisałem, zaraz po przyjeździe,
Ażeby opuściwszy cichy zakątek w gnieździe,
Wyjechał na spotkanie pocztą do Krynicy.
Napiszcież (to jest panna niech pisze Ludwika
Na dwa dni przed wyjazdem) niechaj ją spotyka
Uczyni to, współrodaków z krakowskiej ziemicy.
~~Niech~~ Będzie wybawcą, kochanej mojej połowicy.
Niech raz wytchnie po nudnej gospodarstwa męce.
A liścik zaś złożony, tajemnie w jej ręce.
Raczy oddać, aby o nim nikt niewiedział przecie.
Tylko ja, pan Walery, i to krnąbrne dziecię.

Słowie proszę, bo już godzina do oddania listu na pocztę zbliża się niezmiernie szybko, a nie chcę narazić się na opóźnienie. Panie! wiem że nadużywam dobroci pańskiej, ale błoga nadzieja napełnia wszystkie wnętrza mego serca, iż pomimo natrętności, przecież jeszcze płuca pańskie nie są ogołocone z cierpliwości, a zatem pukając do nich, jak między drzwiczki przeciąg, zaklinam pana na wszystkie recepty pisane przez tego puszkarza, racz pan jak najprędzej wyprawić pannę Ludwikę do Brzegiełowa, bo moja biedna kobiętka umęczy się niezmiernie, a ja za przyjazdem zostanę od niej po macierzyńsku chłostą ukarany. Kossak zasyła panu ukłony. Jaś Tulski pytał się czy na niego pan się nie gniewa. Wolfowie oboje załączają swe pozdrowienia, a ja.. Ja palę się jak ogorek w lampie, aby co prędzej znaleźć się w objęciach pańskich (NB. zawsze kobiecinka, siostrzyczki i Wacus, pociągają mię ku sobie nadzwyczaj niezmiernie, a pan niezmiernie) więc dla tego ten dodatecek, żebyś pan nie posądził mię o przesadę. Dnie które tu przepędzam z nimi, dla uporządkowania interesów, są tak nudne, tak nudne. Przytem np. dzisiaj łeb boli, a upały niezmierne wyczerpują do ostatka humor i siły. Dla tego też śpieszę się jak mogę, bo przed dwudziestym szóstym wątpię czy przyjadę. Panie zaklinam pana na wszystko idź pan do Szujskiego, niech mi przyszle Wrzesień Lipiec, a Batucki Sierpień, bo gdy ich nie odbiorę przynajmniej 20 już w Warszawie, to nie będę mógł wyjechać. Otóż tyle interesów, o panie panie jakżeś cierpliwy. Bądź pan Exekutorem!

Ściskam, całuję serdecznie Władysław

Liścik załączony, racz pan doręczyć mojej żoneczce
tak żeby, oprócz pana nikt więcej nie ~~po~~ widział.
Równocześnie piszę do Szewczyka na ręce Gra,
bowskiego, gdzie jest także list do mej żony a
w nim do panny Ludwiki. Ściskam pana całego
serdecznie po milion razy

Władysław

20.

Szanowny Panie Walery

Rozeszła się tu dziś jakoby pewna pogłoska że woj-
sko pruskie maneruje na Sieraków. Lubo baśni bywa
mnóstwo, bez kto wie. Właśnie zatem gdybyś pan
co przewidywał racz rodzinę mą wyexpedjować
do Tomaszkowic na wieś gdzie jest żona, niechaj
tam na mnie czekają. Może to nieprawda ale
możesz pan sobie wystawić w jakim jestem kłopocie
nie mogąc ruszyć się przed wtorkiem z Warszawy.
Rób pan jak osądzisz najlepiej, a o małe fler-
sucie nie zapominajcie.

Drugi kłopot że ani Szyszki, ani Batucka
wózka nie przysłali i to mię też przytrzymuje
w Warszawie. Uwiń się pan i pomagaj, a ja
we wtorek ucałuję pana najserdeczniej po
dwa razy z podziękowaniem. Piszę lada jako
bo i czasu nie mam i jestem nadzwyczaj nie-
spokojny i

Życzliwy przyjaciel

[illegible]

Sobota 23/6 866

21. Krzeptów 1 Września 866.

Drogi panie Walery!

Masz pan bardzo słusznie, uważając mię za próżniaka, ale niestety próżniactwo, lecz i brak humoru przyczynia się że mimo dwóch listów Pani Wiki w odpowiedziach zalegam. Bo i na coż pisać i kwasem swym zarażać humor pański. Diabeł sam tylko wie co mi się stało, żem zrobił nudniejszy od Anglika, a głupszy od murzyna. Nic mię nie bawi, wszystko nudzi — oczywisty spleen — a myśl o powrocie do Warszawy formalnie dławi w gardzielu i szarpie w piersi. I w takim usposobieniu coż napiszę. Owe przecudne góry Krzeptowskie straciły dla mnie powab — swawolny potok gniewa mię, odwracam od niego oczy, nie mam gdzie wzroku podziać bo to co dla mnie miało niegdyś urok, dziś odbija się od skamieniałej duszy, jak głaz od skaczuje od ściany. Niebo mię gniewa swem błękitem, słońce światłem, ptaszki śpiewaniem. Czasami nawet cierpliwość nie staje — Ok! już pisać nie będę dalej o tem, boby pan mógł wpaść w taki nastrój jak ja.

Żona moja biedna cierpi bardzo wiele, patrząc na moje usposobienie, które, wszelkiemi sposobami stara się przed mną ukryć, ale w zupełności nie może. Niewiele jej też Kąpiele pomogły, a może nic wcale. Siostrze pomogło, dzieci zdrowe i wesołe, a Wacio, dzięki Bogu to król wesołości i zdrowia. Jak długo tak potrwa niewiem – daj Boże aby wyrósł na porządnego człowieka jak jego Zacny Ojciec. Bartynowski i Robert pewnie się z wami widzieli – pewnie także – więc nie będę pisał szczegółów o sobie, bo już opowiedzieli. Miałem dziś i też wyjechać lecz słabość żony przeszkodziła, a więc dopiero jutro. Myślę zabawić kilka dni w Krakowie na ten czas polecając się do Pana. Może mi się tam jako humor poprawi. Przeklęty dziad niepomyślnie do Brzezinowa. Tem lepiej, boby był mi pewnie nawymyślał za moje grymasy, ale zły jestem, bo na co przyrzeka a niedotrzymuje? Coż tam Rada miejska

z panem Chmurskim i Świątkiem. Cieszę
że dopuścili wybrania Vielkunietu figur
ani do rządu, ani do rady. Śmiejemy
się przecież wszyscy z tego. Ciekawym
bardzo co ta rada dla miasta zrobi. Jeśli
popisze się tak jak Sejm galicyjski, to
nieszczególna sztuka dla miasta. Bardzo
jestem ciekawy. Co słychać u pana, czy
Bolek wyjechał do Wrocławia, czy się nie
stroi na jakie wesele. Jak idzie fo-
tografia? Dowiem się o tem wszystkiem
z czasem pisz. Ściskam serdecznie przyj.
szczery do serca prawdziwego przyjaciela
za jakiego mam pana — wszak tak! Co?
hę? przecież się w diabła na panu
nigdy nie zawiodę. Bo jeśliby tak być miało
tobym przeklął świat i odwrócił się do
niego raz na zawsze plecyma.
Rodzicom Państwu od nas wszystkich
serdeczny ukłon i pozdrowienie. Całuję
pana w oba policzki — Władysław

22. d. 17/3 867.

Kochany Panie Walery.

Przebaczenia i jeszcze raz przebaczenia za długie niepisanie; serce moje dla Was zawsze jednakie, lecz dużo roboty, a przytem spleeniczne usposobienie wytrąca mi pióro z ręki; po co truć drugich; jeżeli człowiek sam ma fatalny humor, to na co ten jad wpuszczać w serca drugich. wolałem, a raczej niemiałem odwagi pisać.

Życie jakie tu pędzę zasługuje na politowanie. Przykrzy mi się odpocznie; gdzie pójdę wszędzie mi nudno i nie rozerwać, nie mówię zabawić niezdołam; stałem się tak obojętnym na wszystko, że mogąc bezpłatnie chodzić do teatru, niebyłem już blisko trzy miesiące. Eh, z resztą co panu o tem pisać. Tyle tylko powiem, że do tego czasu jeszcze pół biedy, bo mam dużo roboty, lecz od 1 Kwietnia Jaworski sprzedał Przyjaciela dzieci, niemając więc stałego zatrudnienia, będę jeszcze więcej miał czasu do rozmyślania o niewesołem życiu, jakie pędzę w Warszawie. Coraz tu ciężej o zarobek i trzeba będzie jak Turcio żyć z manny spadającej z nieba, ale nie dla każdego, bo moje przeznaczenie takie że kiedy dla innych spada manna, to na mnie cięgi. I po coż wzywałeś mię pan żebym napisał.

Przytem żona ciągle mi słaba, i dzieciom powietrze tutejsze nie służy, wyglądają, jak śledzie, ja sam leżałem o tydzień. Może jeszcze zamieszkiwanie stałe w Krakowie wyszłoby mi zdrowo, bo tu przyjdzie powędrować do ojca abrahama.

Dzisiaj przy utworzeniu nowych guberni, założenie fotografii w jednym z miast mogłoby być nie złem; lubo i tutaj daje się czuć bieda, a nawet Warszawa w dziesiątej części nie jest tem czem była. wprawdzie ludzie hulali i szaleli w czasie karnawału, ale to tylko z wierzch, a pod spodem nędza i długi

Cieszy mię bardzo żeś pan zrobił tak, znajomość; ludzie bystrego rozumu łatwo poznają się na każdym, a przychylność jakiej pan doznałeś wyraźnie poznać daje, że umiałeś pana wyróżnić z pomiędzy drugich. Co do sprzedaży fotografii, ani myśleć, jest tu u nas persona ingrata, a cenzura nie przepuściłaby nawet portretów. Za przysłany serdecznie dziękuję.

Żona namawia mię żeby pojechać do Krakowa i probować czy się nieda zrobić jakiego interesu z apteką.

Rada to niezła, lecz jak się brać do interesu.

Kiedy pieniędzy niema, bo trzeba panu wiedzieć, że taki ole. cny Ksiądz Rektor, dziś narzeka że niema pieniędzy, że go porzucono; słowem bieda. Widziałem się z Królikiem sa. wicewodim, który bardzo narzekał na Władka i małby wielkie chęć, żebym wziął opiekę w drzewnej. To licha, spekulacya, bo tym cobym płacił za drzewo mógł. bym spłacić, porzucony na Kupno kapitał. Siostra jego ma tu Magazyn, idzie jej bardzo ciężko. Zresztą, powiedziałaby Krogos coby szymon pieniądzmi i szczęść że ma. jąc wpływy na małe, zakłonitaby ję do spółki, ker jak sypać pieniądzmi gdy ich niema. Gdyby się znalazł który coby porzucił na kilkoletnie spłatę, oddałoby się bez trudnoci: różne projekta snuję mi się po głowie. Żeby taki pani Artürowa chciała... myślałem i o tem czyby Diell niedał się namówić, może tylkiem spółki. ale im dłużej myślę tem wszystkie projekta wydaję mi się nieprawdopodobniejszemi. Gryzę się i drżę, pal kaci, wszak człowiek wiecznie żyć nie będzie - aby tylko można te biedne dzieci wychować.

A i o tem ile to zmartwień. Trzebaby je gwałtownie uczyć, a tu za miliony niepozwalbym na żadne pensye, bo zamiast nauki tylko niepotrzebnych wiadomości, zamiłowania zbytków i próżności nabrać mogę, które, je, ale takim dzieciom trzebaby poświęcić kilka godzin dziennie czyż mogę. Przyjąć nauczycielkę, to trzeba za. płacić z 15 rubli na miesiąc - z czego?

Daruj panie Walery że cię tak obrzydliwie męczę.

A teraz ściskam pana, wkrótce obszerniej napiszę, bo dziś muszę się spieszyć bo już po piątej, a chciałbym żeby list doszedł w dzień imienin kochanej mamy, której szczere zasyłamy życzenia. Jeszcze wszystkich jeden serdecznie. Władzio.

Kochany Panie Walery!

Straszliwa boleść przeszyła serce moje, gdyż widzę żeś mię pan opuścił jak Izmaela na pustyni. Widzę że jego rzewne serduszko, świecące jak słońce wiosenne, często za chmurkę niepowiem obojętności, ale czegoś, co nazwać nieumiem. Od paru dni siedzę nad robotą dla p. Jaworskiego (czterogłosowej) więc też tylko późnym wieczorem wyrywam chłodu robiąc spostrzeżenia nad ludzkiemi namiętnościami. Wyglądałem że pana gdzie spotkam. Na próżno! O panie czyż się to godzi?!

Więc jeżeli jeszcze tętno pańskie uderza dla mnie przyjaznym miłosierdziem, odwiedź pustelnika pochylonego nad bibułą i odsuń gorycz, którą przepełniony jestem

Całuję pana w czoło

Władysław

1/9 867.

Do południa nigdzie nie wyjdę.

48

Wielmożny 23.

Walery Krewucki

odebrać raczy

citissime w miejscu

Wielmożny 24

Walery Rzewuski

fotograf

odebrać rączy

franco w Krakowie

w domu własnym

49

24. Warszawa 15 Listopada 186[illegible]

50

Kochany Panie Walery

Dziś nareszcie piszę do pana, bo to piątek i będzie mi mógł pan odpisać. Bolkowi oddałem wszystko, niemogę jednak przemilczeć bardzo przykrego wypadku jaki mię spotkał. Przy rewizyi rzeczy na Kolei strażnik wyrzucił flaszeczkę z Kolodjonem i rozbił. Byłem w największej desperacyi, lecz przybywszy do Warszawy udałem się do Olszyńskiego, który mi większą nawet ilość przyprawionego już Kolodjonu odstąpił i takowy posłałem Bolkowi, opisawszy mu całe zdarzenie. Czy to może zastąpi pański — niewiem, lecz znając Olszyńskiego mam nadzieję że i mnie by niezawiódł i niechciałby przed panem się skompromitować.

Kochany Panie Walery, przyjmij przeproszenie, Bóg mi świadkiem że chciałem najlepiej, ale pisało takie moje szczęście że mi się zawsze jakiś diabeł wczepi

Teraz druga historya. Zagapiliśmy się obadwa przy odjeździe i pan nie dałeś mi drzeworytów – co mię bardzo niepomału zmartwiło. Proszę więc pana, ażebyś raczył jak najprędzej drzeworyty obadwa, jakoteż fotografię zdjętą z fontanny przysłać mi przez pewną okazyę, abym mógł zaraz kazać je przerobić i umieścić.

Nadesłaną zaszytą karteczkę niech pan będzie łaskaw osobiście wręczyć briefträgerowi Hérouxowi – niech ją pilnie przeczyta – zanotuje sobie co trzeba, a karteczkę w obecności pańskiej podrze, żeby jej nie pokazywał nikomu, a wypełnił o co proszę. Wyświadczyłem mu niejednokrotnie przysługę, mam więc prawo do wzajemności. Domyśla się pan zapewne o co idzie, a on ma ciekawą żonę, która je naszych listów bywa.

Co do moich interesów, te idą bardzo źle – niechcę pisać o tem szeroko – ale przy

donoszę że usilne starania Księcia Lubo.
mirskiego rozbijają się o biedę z jednej
strony, a nieufność z drugiej strony:
niby to nie tracimy nadziei, ale przy.
znam się panu że chodzę jak struty.
Sam niewiem co począć — staram się
dalej, ale jeżeli mię ta pomoc chybi,
to prawdziwie rozpacz mię ogarnie
bo trzeba panu wiedzieć że i na polu
literackim głupio idzie i zarobku niema.
W ostatnim razie zgodziłbym się już
i na dzierżawę apteki w Krakowie,
bo może przyjść do biedy.

Pisałem w interesie Roberta do Korzylina. ale mu ani słowka niewspominam
o niczem — Może się zdziwi, ale cóż robić,
muszę milczeć dla własnego pożytku.
List zaś pan oddać żonie, a szanownej
Matce i całej rodzinie szczere ukłony.
Chomiński uszczęśliwiony — niewie jak ma

Panu oddawać swą wdzięczność - Proszę tylko
jeśliś pan Tasław, o napisanie w których
rolach, a mianowicie w ten sposób.

Za Wachlarzem
W draperyi z oczyma w górę
z gitarą na kanapie

Nareszcie ściskam pana serdecznie i
pozostaję jak zawsze

najżyczliwszym przyjacielem
i kumem
Władysław

który nie wie
o co idzie
ale ma zrobić
co mu powiedziałem

Kochany panie. Będzie pan Tasław przez kogo
otrzymał dokładny wyciąg hipoteczny długów
obciążających właśnie wiadomych osób i do
mieć mi pan Tasławie czy już powrócił
pewien jegomość z wycieczki. Co do pierwszego
niema nic nagłego - lecz niech mi pan
wprzódy odpisze, to jest jutro w niedzielę,
bo naumyślnie tak list wysyłam by pan
miał czas do odpisania

Korzystając ze sposobności załączam pozdrowienie
G. [illegible]

52

25. ~~Wro~~ Warszawa d. 11 Grudnia 1867

Kochany Panie Walery!

Dasz pan się do tak czysto mądre: niewiem czyś pan odebrał list ostatni od Herza, w którym pisałem że artykuł o panienkim zakładzie będzie dopiero w Styczniu lub na początku lutego. Prosiłem w nim pana abyś mi był łaskaw donieść czy u mnie w domu zdrowi, bo od dziesięciu dni niemam ani słowka wiadomości: posłałem tam Kwit na pensyę dla Leścia i potem mój list niewiem czy odebrali a niemając odpowiedzi niemam chęci pisać. Bądź pan łaskaw donieść mi w kilku słowach coś o moim domu, lecz choćbyś pan był sam u nas niewspominaj nic żem do pana pisał, później wytłumaczę dla czego. Niepisałbym tego listu, lecz nadarza się sposobność, a pan zapewne prędzej go odbierze jak przez pocztę.

Jestem niespokojny o Bolka, bo po posłaniu mu za pośrednictwem Gebethnera pieniędzy i Kolodjonu niemiałem odpowiedzi, aż zniecierpliwiony napisałem wczoraj. Tymczasem ściskam pana serdecznie i polecam się dobremu serduszkowi za nim na parę dni przed świętami uściskamy się

szczery Przyjaciel
Władysław

25. 53

Mielmoriny

Walery Rzewuski

26

57

Szanowna Pani Dobr.

Mam przyjemność przesłać pani lożę na dzisiejsze przedstawienie do Jej dyspozycyi, to jest: gdyby pani Dobrodziejka sama być niemogła, proszę ją ofiarować, komu państwo zechce.

Zostaję z prawdziwem uszanowaniem

22/11 868

Wł. L. Anczyc

26.

Wielmożny Jmć Pan

Valerius Rzewuski

w Krakowie

27.

Kochany Panie Walery

Byłem wczoraj z Warszawiakami, którzy chcieli się u pana fotografować w przejeździe, lecz niewiedzieli że sobie trzeba zamówić godzinę na przód. Niemogąc się pana doczekać musieli wyrzec się tej przyjemności. Lecz obecnie inny mam interes do pana. Potrzeba mi do Warszawy posłać drzeworyt – planu odbudowy sukiennic (Plateri) Pan podobno je fotografuje; otóż zrobiłbyś mi pan wielką łaskę, gdybyś pozwolił oddawcy tej kartki, panu Picardowi, pozwolił przerysować z fotografii na drzewo. fotografia zwrócona będzie panu z podziękowaniem. Polecając prośbę moją drogiemu panu, zostaję z szczerą życzliwością

5/10 870

JMatejko

51

28.

Kochany Panie Walery!

Nie byłem u pana we wtorek, bo mea culpa dopiero o godzinie pierwszej przypomniałem sobie. Chcę to niecne zapomnienie wynagrodzić. przychodzę dziś i.... o losie okrutny nie zastaję waszej Królewskiej Mości – Dajmy tylko dwie powierzyły mię cokolwiek pozwalające napisać te kilka słówek do pana.

Pomiędzy 1ą a 4 jestem u Malli na gołębiej – tam więc oczekuję odpowiedzi pańskiej – gdzie i kiedy ujrzemy się w obrazach

Władysław

29

Wielmożny

Walery Rzewuski

odebrać raczy

w domostwie swym

Kochany Panie!

Wszystko w porządku odebrałem, i pana ciekawy, zasyłam dzień dobry spodziewając się że się przecież kiedyś na dłuższy czas ujrzymy

Władysław

29.

30.

60

WŁADYSŁAW LUDWIK ANCZYC.

31.

61

Kochany Panie Walery

Niech pan oddai mi pamiętniki Bursiarza, które mi są bardzo potrzebne bo wciąż po nie przysyłają

z poważaniem

3/8 878

[illegible]

[illegible]
Galli

Wielmożny
Walery Rzewuski
odebrać raczy
w miejscu

Rekurs Wencla [illegible] [illegible]
w [illegible]

32.

Wrzchow 5/6 879 62

Szanowny Panie!

Równocześnie wysyłam broszurę pod opaską i proszę uprzejmie o wysłanie za zaliczką pocztową 35 numerów dziennika, w którym jest korespondencya o teatrze: Racz Szanowny Pan kazać mi potrącić rabat, jaki panowie dajecie tutejszym agensyom. Polecając się łaskawej pamięci,

zostaję z poważaniem

Wł. [illegible]

Sieniawa d. 22. Kwietnia 1874r. 6

1.

Wielmożny Panie!

J.O. Książe Władysław Czartoryski otrzymał w całości przysłaną Mu przez Wgo Pana kaflę z pieca znajdującego się w pokojach króla Jana III. - i polecił mi raz jeszcze wyrazić Wmu Panu Jego najszczersze podziękowanie za tę przesyłkę. -

Co dopełniając reguluję załączony przy przesyłce rachunek za dostarczone dla J.O. Xięcia fotografje - i należne Złr. 7. w.a. w załączeniu przesyłam.

Z poważaniem

Karol Jasztowski

Do Wielmożnego
Walerego Rzewuskiego
w Krakowie.

2

64

MARCELINA Z RADZIWIŁŁÓW

CZARTORYSKA.

z podziękowaniem

25. 4. 871.

Wielmożny
Pan Wal. Rzewuski

2.

Niedziela 2/7 82.

3.

66

Marcelina z Radziwiłłów
Czartoryska.

Uprzejmie proszę, jeśli to być może, o łaskawe przybycie do mnie dziś na chwilkę.

67

W^y Pan Wal. Krzewuski

3.
Radzca miejski

d. w Tatry

63

4. 1º Lutego 85.

Szanowny Panie

Uprzejmie proszę Pana o łaskawe przyjęcie obowiązku Gospodarza na Balu odbyć się mającym 9º Lutego b. r. na korzyść Domu Pracy na Kazimierzu.

Ufam że Szanowny Pan nie odmówiwszy mi tej uprzejmości, zachęcisz znajomych Twoich aby brali udział w tej zabawie — i

Zostaję z prawdziwym szacunkiem

Marcelina Czartoryska

Wielmożny
Pan Walery Rzewuski -
4. Radzca Miejski
dom w Parzny

70

Wielmożny
Pan Walery Rzewuski
Radzca Miejski
w własnym domu.

22. VIII. 87. Wola

71

Szanowny Panie Radzco

Moja Synowa widziała się wczoraj z Jenerałem Bechtolsheim który obecnie zastępuje Księcia Windischgrätz. Tenże bardzo uprzejmie obiecał bezpłatny udział podwójnej Orkiestry wojskowej; jednakowo prosi o bezwłoczne uwiadomienie Go kiedy

nastąpi Sekcyi. Pamiętam
że na naszej sesyi
ostatniej mówiliśmy o
1szej lub 2giej Niedzieli we
Wrześniu również o
dniu Świątecznem przy-
-padającem na 8. – otóż
proponujemy ten ostatni
dzień a to z tej przyczyny
że po 8mym rozejdzie
się częściowo wojsko coby
mogło utrudnić wykonanie
naszych projektów. Zatem

uprzejmie proszę donieść
nam czy festyn w
ogrodzie Krakowskim
może być 8go Września
i na którą godzinę wy-
pada zamówić muzykę.
Odpowiedź proszę wrę-
czyć posłańcowi lub
łaskawie posłać na
Basztowę jutro rano
przed godziną 8mą
Zostaję z prawdziwą
życzliwością
Marcelina Czartoryska

73

Wielmożny

Pan Walery Chowański

Radca Miejski

w własnym domu

21

Szanowny Panie Radzcu

Orkiestry na jutro za-
-mówione — Panie Je-
-rubowskie tez już się z
mają tu nowy co dobu-
-ftu utożył

Szampana nie będzie
zostaję z prawdziwym szacunkiem
M. Rzesłorzycka

75

W Pan Wabry Pilewski
Radzce Miejski
dom własny

76

Wielmożny
Walery Rzewuski
Radzca Miejski
w własnym domu

Czwartek wieczór 77

Marcelina z Radziwiłłów

Czartoryska.

Do list z dobremi wiadomościami

Serdecznie dziękuję
prosząc uprzejmie
Pana Radzcy by ze-
-chiał pofatygować się
na Basztową 6. jutro
t.j. w Piątek po południu o 5-tej godz.
Z szacunkiem
[illegible]

Szanowny Panie

Kwestyi afiszów co do liczby nie jestem w stanie osądzić i myślę że najwięcej będzie w tem miał do powiedzenia P. Zieman.

Zostaję z prawdziwym szacunkiem

Marceline Czartoryska

Niedziela

79

5.

W./

Pan Walery Rzewuski

Proszę Szanownego Pana Aby
Pan raczył przyjść na chwilkę
do teatru na scenie, dziś wieczór
o godz: w pół do ósmej — idzie o

Zuzanna z Książąt Chimay 80
5.
Czartoryska.

ważnym interesie — Przepraszam
że tak źle piszę, spieszę się
bardzo — Z prawdziwym Szacun-
-kiem —
Środa

Piątek — 6.

Ośmielam się prosić Szanownego Pana o łaskawe przyjęcie obowiązków Gospodarza na Bal 6go lutego w Salach Sukiennic. Ufając że Pan nie odmówi mi tej prośby zostaję z prawdziwym szacunkiem

Zuzanna Czartoryska

82

6.

Wny

Pan Walery Rzewuski

7.

Przesyłam Panu odpowiedź Pana Zolla, i proszę aby Pan był łaskaw mi dać znać czy ta sama godzina będzie Panu dogodną —
Z prawdziwym szacunkiem

Zuzanna Czartoryska

84

I. V.

Paul Valerie Ambroward[illegible]

8

Szanowny Panie

Przepraszam,
Dziękuję i proszę
Pana o litość dla
"Pani Emmy" dziś
wieczór —
Z prawdziwym —
Szacunkiem

Księżna Czartoryska

W:

Sir Watering Brunwick

8.

87

Bardzo a bardzo szanownemu Panu Dziękuję — Tak się to pięknie i prędko udało — Życzę zawsze

9.

Zuzanna z Książąt Chimay
Czartoryska.

Panu Dziękuję, spodziewając się że Pana w krótce zobaczę —

9.

88

Wielmożnemu

Panu W. Rzewuskiemu

[illegible]

Princesse Marcel Czartoryska

10. 89

née de Caraman-Chimay.

[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]

Urządzanie wielkiej renty w Śląs[illegible]
wioskach w r. niższe.

24/1/83.

11.

Zuzanna z Xiążąt Chimay

Czartoryska.

9.1

11.

Wola, 7go Sierpnia — 12.. 92

Szanowny Panie —

Księżna Marcelina i ja bardzo pro-
-simy Pana aby był łaskaw przyjść
do nas dzisiaj na Ulicy Bartłowej,
o 6 żeby się porozumieć co do sprawy
dla Kaplicy — Pan Kirchmajer był
wczoraj tutaj, lecz mnie nie było
w domu, a dziś ma być mała konfe-
-rencya o 3½ popoł: z panem
Schönem i, [illegible]

Takiemu Panu, którego
rady tak nam są potrzebne

Z prawdziwym szacunkiem

Zuzanna [illegible]

12,

[illegible]

[illegible] Hickling Prescott

13.

Klasztor Norbertanek na Zwierzyńcu
i Mogiła Kościuszki

Szanowny Panie Radzca!
Bardzo dziękuję za fotografię
i za udzielenie mi listu ś.p.
Zyblikiewicza — Nie zadziwia
mnie zażyłość która połączała
tak szlachetne i do kraju swego
przywiązane serca, dlatego
też połączyłam się myślą i
uwielbieniem z Ich najszczer-
szemi przyjaciółmi.
Z prawdziwym szacunkiem
Zuzanna Czartoryska

95

Wielmożny

Pan Radzca Walery Rzewuski

13.

Korespondencya

w sprawie urządzenia Wystawy starożytności w Sukiennicach podczas Jubileusza Jana III Sobieskiego.

(: listów sztuk 12. :)

Wtorek 1.

Kochany Panie,

Czy mogę przyjechać jutro rano o 11tej lub o 12tej godz:?
Do tego czasu żadnej odpowiedzi jeszcze nie odebrałam z Wiednia.

Zuzanna Czartoryska

1.

J. Wilmoring

Jan Walery Rzewuski

2.

Sobota

Kochany Panie —

Fotografie prześliczne!.. Jestem uradowana i dziękuję Panu serdecznie za tyle pracy nad niemi. — Spodziewam się że pierwsza nasza sesya odbędzie się dzisiaj o 5tej jak mówiono w razie gdyby Panowie nie mogli / przyjść / dam Panu znać natychmiast. —

... — Nie wiem jak skończyć ...

Czy Pan się śmieje? — — Więc po

francusku dalej —
Mille compliments

C. Niezawna Czartoryska

Czy Pan może mi przesłać jeden
eksemplarz z tych ostatnich fotogr:
tę w profilu — ktoś wczoraj ją
ukradł — ! - I właśnie najwięcej
podobała mi się —

2.

J. Wielmożny
Pan Walery Rzewuski

101

Gallicie

Monsieur Valérien Przecowski

Wesoła

Cracovie

(Autriche)

te
to
h
a
n
u.
te
h

102

Villers-sur-Mer – (Calvados).
Chalet Tillie — 14/8° Lipca

Szanowny Panie,

Oddawna zbieratam się pisać do Pana z zapytaniem jak też nasza wystawa się udaje? Czy nadsyłają jeszcze pamiątki po Sobieskim? Im dalej od Krakowa jesteśmy, tem nam ta sprawa więcej na sercu, i bardzo bym Panu była wdzięczna za udzielenie mi o niej jak najwięcej szczegółów.

Proszę nie sądzić bym w Paryżu o tem nie pamiętała, i owszem robiłam co mogłam, ale nic dotąd nie dopisało, niektóre z moich listy i prośby czekam dopiero odpowiedzi. Widzę wszakże iż najpewniejsze to co nam w Kraju dadzą, bo zagranica albo się tem nie interesuje, albo też zbywają słowami. — Bądź co bądź ani

Na chwilę nie wątpię że myśl tak piękna sama w sobie, przy współ-działaniu Komitetu tak pełnego chęci najlepszych i znakomitego do-boru osobistości wpływowych, że myśl ta z mowy w czyn się zamieni i dla całego Kraju upamiętnioną przesz-łość tak świetnego wspomnienia — Raz jeszcze proszę Pana najusil-niej donieść mi szczegółowie co się tyczy wystawy i wierzyć że jestem dla Pana z prawdziwym szacun-kiem i uznaniem

Zuzanna Czartoryska

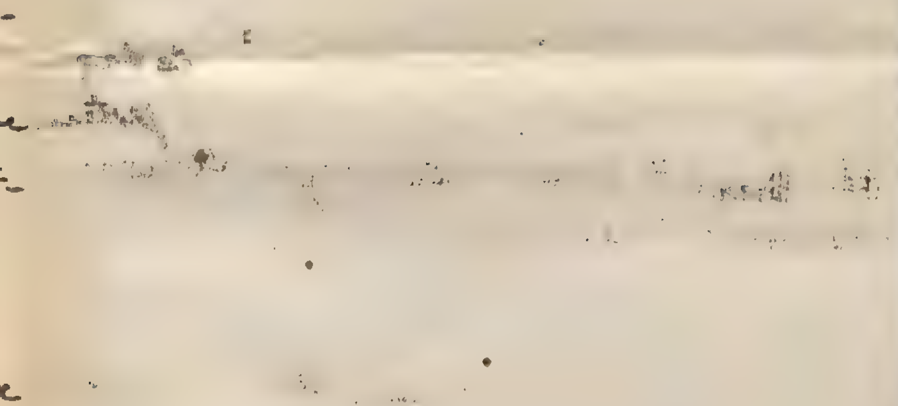

Villers sur Mer — (Calvados)
Chalet Till — 21 Juillet

Szanowny Panie —
List Jego przeraził mnie, choć wyznaję
że przeczuwałam to wszystko co mi
Pan o wystawie pisze.
Myśl tak piękna sama w sobie, miałażby
upaść jak to przepowiadał archeolog? —
Nie, to być nie może, trzeba ją wszelkiemi
siłami moralnie dźwigać. Nim wrócę
(w drugiej połowie Sierpnia) do Krakowa,
niech Pan robi co może by nas od fiasco
uchować. Ja każdym sposobem wcześniej
wrócić nie mogę, bo jeszcze nie przyszłam
do siebie po tym wypadku o którym może
Pan słyszał, ale pisać stąd będę dziś jeszcze
by z Wilanowa cokolwiek uzyskać, choć
wątpię czy co stamtąd otrzymamy,
bo Hrabina Potocka przestraszona.
Komitet się zawiązał, w skutek nadziei
jakie mi dawano w Wiedniu i w Dreźnie
że może nieznaczną część ale cos nam pożyczą
ale trzeba pierwej by Prezydent Miasta
Krakowa, lub Komitet złożony z osobistości
znanych światu odezwę uczynił do nich
oficjalną. Mnie, jako osobie prywatnej

i Kobiecie, niby pewnie nie dano,
choć i tak widzę, że się zbyli grzeczną
obietnicą, skoro dotąd nic jeszcze do Krako-
wa nie nadeszło. — Niech Pan się ulituje
nad nami i nad wystawą i rąk nie
opuszcza i serca nie traci, i radzi co i jak
można i niech swoje myśli komunikuje.
Z prawdziwym szacunkiem

Teresa Czartoryska

Hotel Lambert
Ile St Louis Paris —

3.

Gallicie

Monsieur Valérien Rzewuski

Wesoła

Cracovie

(Autriche)

Środa — (rano) 108

4

Szanowny Panie,

Czy Pan wie że dziś ma
się sesya odbyć u mnie o
5tej popołudniu? Cały
Komitet Sobieskiego obiecał
Rektorowi Zollowi że przyjdzie
Spodziewam się więc że
i Pan łaskawy nie odmówi
zaproszeniu do mnie —
Z prawdziwym
szacunkiem

Zuzanna Czartoryska

109

Kwietnia 4.

Walery Rzewuski

110

5.

Szanowny Panie,

Byłoby mnie niezmiernie przykro gdyby Pan nie był na dzisiejszej sesyi z powodu spóźnionego zawiadomienia. Ja sama dziś dopiero uwiadomienie dostałam i dziś zaprosiłam Pana Sierakowskiego który obiecał swoją bytność. Proszę Pana jako o osobistą grzeczność dla mnie aby Pan pokonał wszystkie przeszkody i przybył na sesyę gdyż mi na tem bardzo zależy. Wdzięczna zawczasu z prawdziwym szacunkiem

Zuzanna Czartoryska

16/1 82.

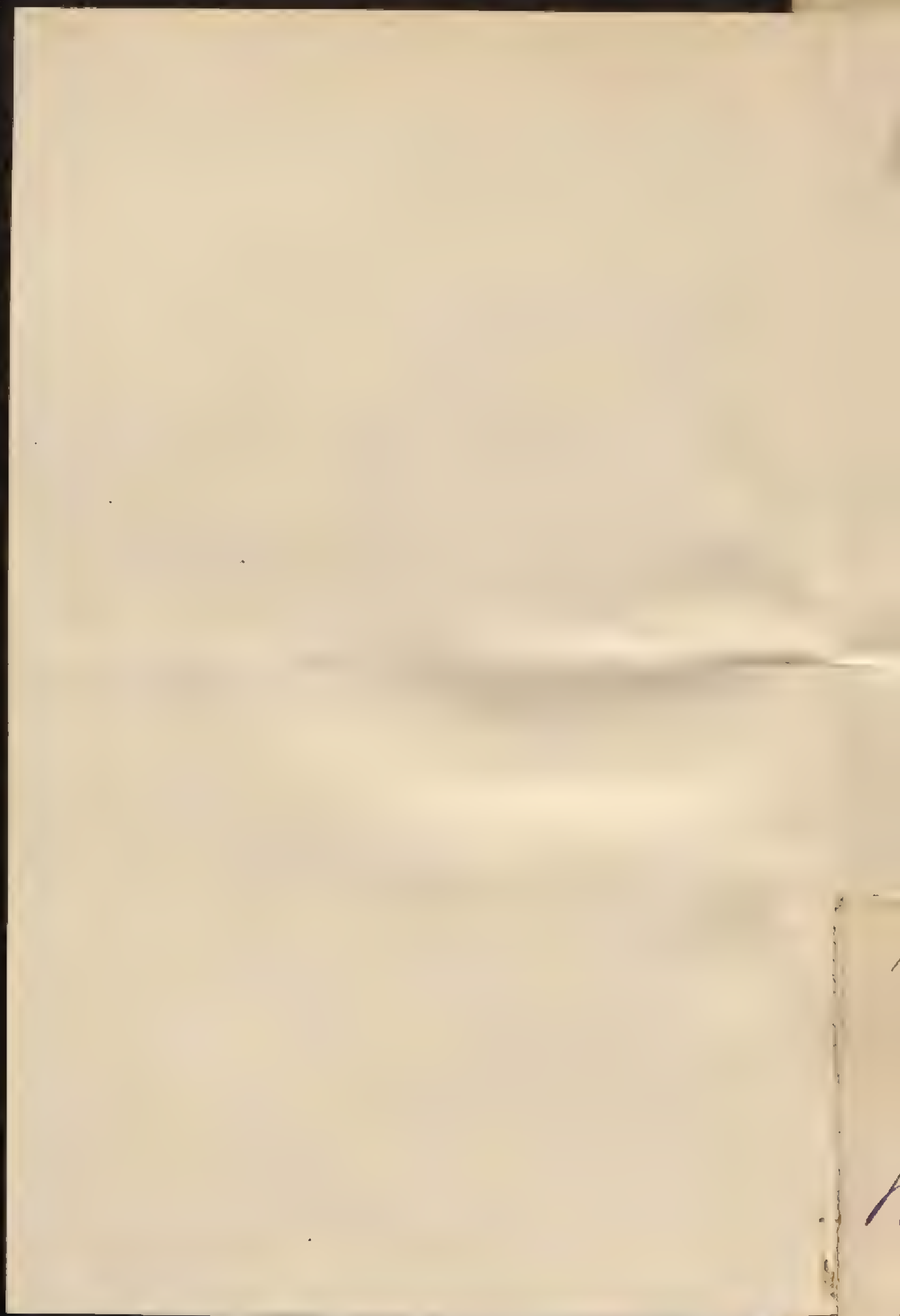

1. Pilno 111

Wielmożny

Pan Walery Rzewuski

5.

6.

Dziękuję Panu za przysłanie 50 Złr. które Komitet przyjmuje z wielką wdzięcznością; korzystam z tej sposobności aby Panu jeszcze raz powtórzyć moje serdeczne podziękowanie za przybycie na wczorajszą sesyę. Sam Pan miałeś sposobność przekonać się ile bytności Pańskiej Pańska była potrzebną. Daj Boże żeby wszyscy równie gorliwie przyczyniali się do pomyślnego rozwoju Wystawy.
Z prawdziwym szacunkiem —

Księżna Czartoryska

17/1 1882

2.

113

Wielmożny 6.
Pan Walery Rzewuski

Czy Pan zechciałby przyjść do mnie
na Stawki: w Środę o 4tej godz: popołudniu:

114

Zuzanna z Książąt Chimay
Czartoryska.

7.

7.

W[ielmożny]
Pan Walery Rzewuski

116

Spieszę uprzedzić Pana że Pan Tarnowski będzie u mnie dzisiaj o 4tej godzi: w naszym interesie –

Zuzanna z Książąt Chimay

Czartoryska.

Z szacunkiem 8.

Niedziela

8.

J. Wmu
Pan Walery Rzewuski

9.

Szanowny Panie,

Będę oczekiwać na Pana od 1szej do wpół do 3ej —

Z prawdziwym szacunkiem

Władysław Czartoryski

119

JWny

Pan Walery Rzewuski

9.

10.

Właśnie chciałam Pana
prosić aby Pan był łaskaw
pofatygować się do mnie
jutro o godzinie dla Pana
najdogodniejsza – Jestem
trochę cierpiąca i nie wstanę
dzisiaj –
Z prawdziwym szacunkiem

Księżna Czartoryska

121

10.

J.W.

Pan W. Pniewski

6

122

Szanowny Panie — Cóż Pan na ten artykuł powie?... Proszę bardzo aby mi Pan swoje zdanie udzielił — a

Zuzanna z Książąt Chimay Czartoryska. 11.

Czy na to nie trzeba by odpowiedzi — Z prawdziwym szacunkiem

Nr 32 Gazety Narodowej "Sobieszczyance" (12/2 83.

12.

Szanowny Panie,
Nie odpisałam dotąd na list Pana, z powodu niezdro-wia mojej Róży, która ma silny katar. – Przykro mi bardzo że w mieście nie oddają Panu należnej sprawiedli-wości, i niech mi Pan wierzy że jedynie przez sumienność i życzliwość domagałam się by sprostowano niedostateczne objaśnienia. – Przy tej spo-sobności chciałabym wyra-zić Panu całe a szczere współ-czucie moje z powodu cięż-

-kiego nieszczęścia jakie Pana
spotkało.
Z prawdziwym
szacunkiem

Zuzanna Czartoryska

Kraków, 25go Listopada
1883

12.

J.W.

Jan Walery Rzewuski

1.

Szanowny Panie!

Proszę się wstrzymać z portretem ks. Jól.
bo łączę z nim jeszcze inny plan, który poddać
chcę Komisyi do wykończenia i upiększenia
Zakładu wyznaczonej —

Z rzetelnem poważaniem

życzliwy sługa [illegible]

31/3 67.

1. 127

Wielmożny Pan Pan Rzewuski

Fotograf, &c.

w Miejscu

Na Wesołej.

2.

Szanowny Panie!

Życzyłbym sobie pomówić z Panem w interesie fotografii ks. [illegible] i innych jeszcze przedmiotów. Jestem w domu do 10tej rano, popołudniu zaś od 4tej do 6tej. Lepiejby atoli było widzieć się u mnie, bo chodzi o zawożenie rzeczy do miejscowości. Prosząc o łaskawe mnie odwiedzenie, łączę wyrazy szczerego poważania

[illegible]

Wtorek 16/4. 67.

2. 129

Wielmożny Pan Pan Rzewuski,

Fotograf etc. etc. właściciel domu

w

Miejscu

130

3.

Szanowny Panie!

Namyśliwszy się, doszedłem do przekonania, że jutrzejsze fotografowanie stereoskopowe byłoby nie właściwe, dla działającej na jego [illegible] się taktowe dobre dla [illegible], sądzę że tego rodzaju [illegible] należy, lub [illegible] [illegible].

Z szczerem poważaniem

Życzliwy sługa
[illegible]

20/4 67

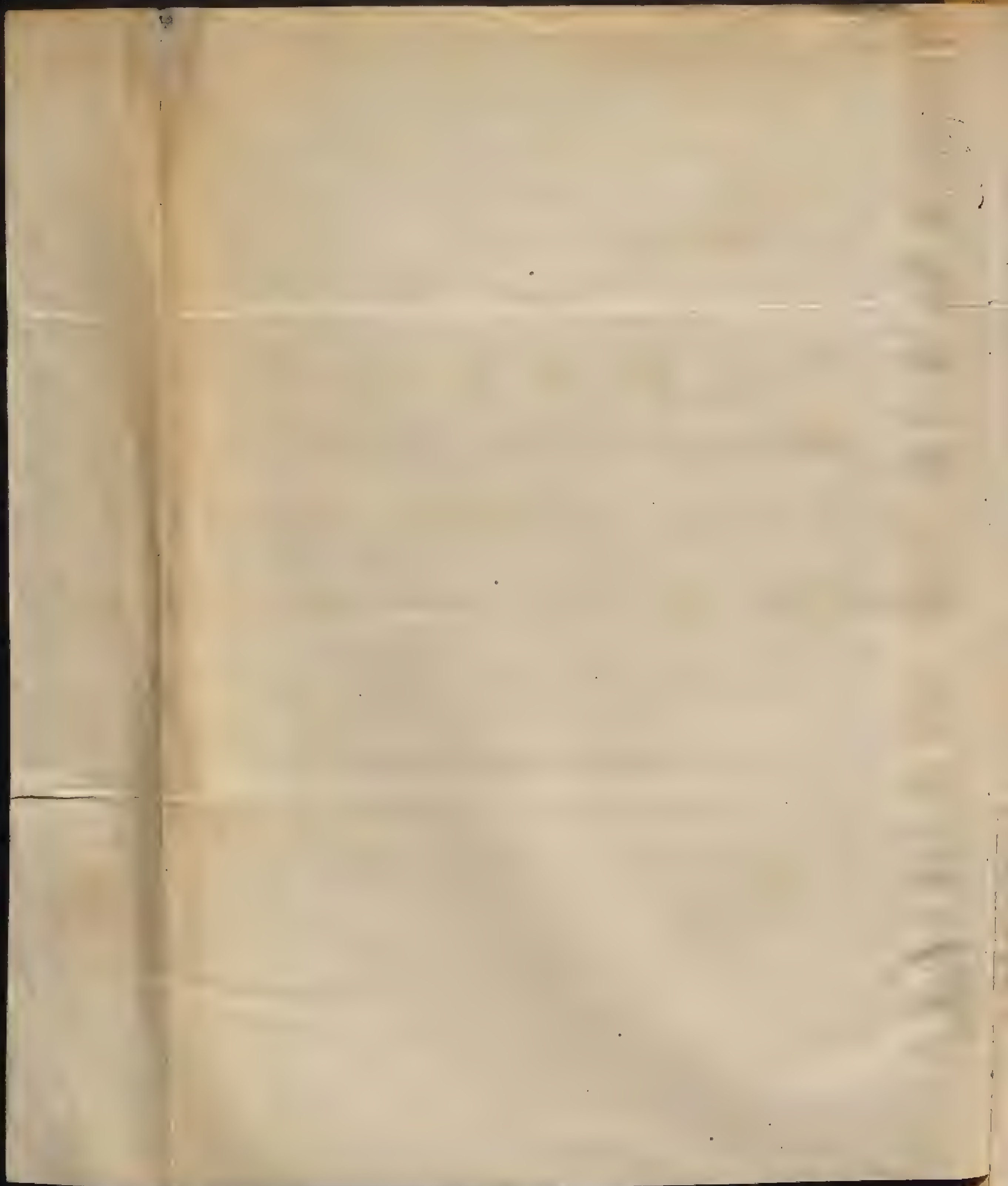

Wielmożny Jaśnie Pan Walery Rzewuski

Artysta fotograf

w miejscu

3.

4.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Ponieważ na ostatniem posiedzeniu sobiemickiem
nie miałem przyjemności widzenia się, przeto pisa-
nie wynurzę wszystkie moje prośby.
Otóż portret mój, Tadkowie nie przystaję z
zachwytem, nie zupełnie mnie zadowala.
Najważniejszą niedogodnością jest: rama za mała,
tak że kołpak z piórem, gdyby przyciśnięty i
odcięty się wydaje.
Pas wygląda gdyby z wełny, a przecież o pu-
tysk srebrzysty nie byłoby trudno.
To samo i żupan. gdyby z płótna, najmniejszego
nie ma blasku jedwabnej materyi.
Herby nad ramą, są rażące, nie zgodne z strona-
ścią mojej rodziny, ale który i ten portret prze
znaczyłem.

Otóż te są moje żale, które łaskawemu ocenieniu Pańskiemu podaję.

Rozumie się że za obraz zapłacę 50 zł., za dlatego wymaganych — ale gdybym mógł Mieć portret w sposób właściwy zamówiony, byłbym bardzo zadowolony, bo wtenczas odpowiadałby on zupełnie swemu przeznaczeniu pamiątki familijnej.

Żegnając się zupełnie na Łasce i nietylko przesyłam z szczerem poważaniem

Życzliwy sługa [illegible]

4.

Wielmożny Jaśnie Pan Walery Rzewuski

Fotograf, właściciel domu

w miejscu

w własnym domu na plantach

5.

Szanowny Panie!

Dziękuję za uprzejmość z jaką przyjmujesz Zdjęcie mojego Morusa Fryzerowi. Zaiste gdyby ten portret nie miał być pamiątką po Milejnie, nie byłbym się dopuścił tego natręctwa.

Wziąłem go ze sobą na wieś żeby go pokazać bratu i zgromadzonej rodzinie, i właśnie tam nasunęły się owe moje uwagi, gdy go powieszono na ścianie.

Ponieważ na święta wyjeżdżam znowu na wieś do brata, więc wezmę z sobą obraz i prześlę Tatkowemu Panu razem z strojem polskim.

Z szczerem poważaniem [illegible]

3/4. 68.

5.

135

Wielmożny Pan
Walery Rzewuski,
Fotograf. właściciel domu &c.
w miejscu

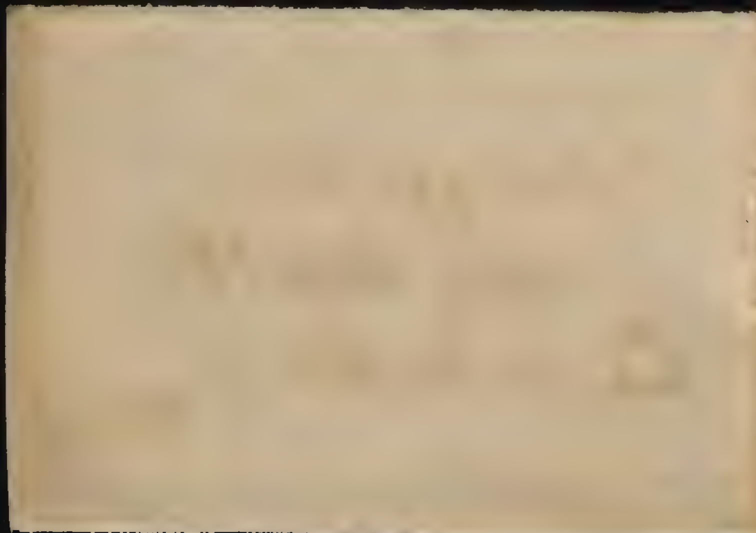

6.

Wielmożny a Kochany mój Panie!

Wczoraj nareszcie prawie z jednomyślnością zapadła uchwała Rady miejskiej względem odbudowania ratusza. Wszystkie wnioski Komisyi przyjęte.

Chodzi teraz o wykonanie, którem zająć się chcę rzetelnie, przedewszystkiem o uzyskanie funduszu. Między środkami przysporzyć mającemi potrzebne fundusze, loterya fantowa pierwsza stoi. Pod tym względem przypominam Panu dane mi słowo, i proszę o radę. Celem porozumienia się racz mnie Pan odwiedzić albo jutro w Sobotę, albo w Niedzielę między 4 a 6tą, bo od 1ej w południe, bo w Sobotę mam o 12 sesyę, więc przed 12tą wcale

Tatka — Z szczerem poważaniem sługa i przyjaciel

Dietl

Piątek 9/4 66

6 137

Wielmożny Jaśnie Pan Walery

Rzewuski, właściciel domu i Fo-

tografem w miejscu

z. w Tarczyn domu

7.

Wielmożny Panie!

gdybyś mnie przy nadesłanej sposobności raczył odwiedzieć, bardzo byłbym wdzięczny za tę grzeczność, tem bardziej że i o loteryi pomówić nam wypada.
Racz przyjąć wyraz szczerego poważania

[illegible]

Kraków 5/12. 69.

Jestem w domu do 11tej przed południem.
a od 4 – 6 popołudniu.

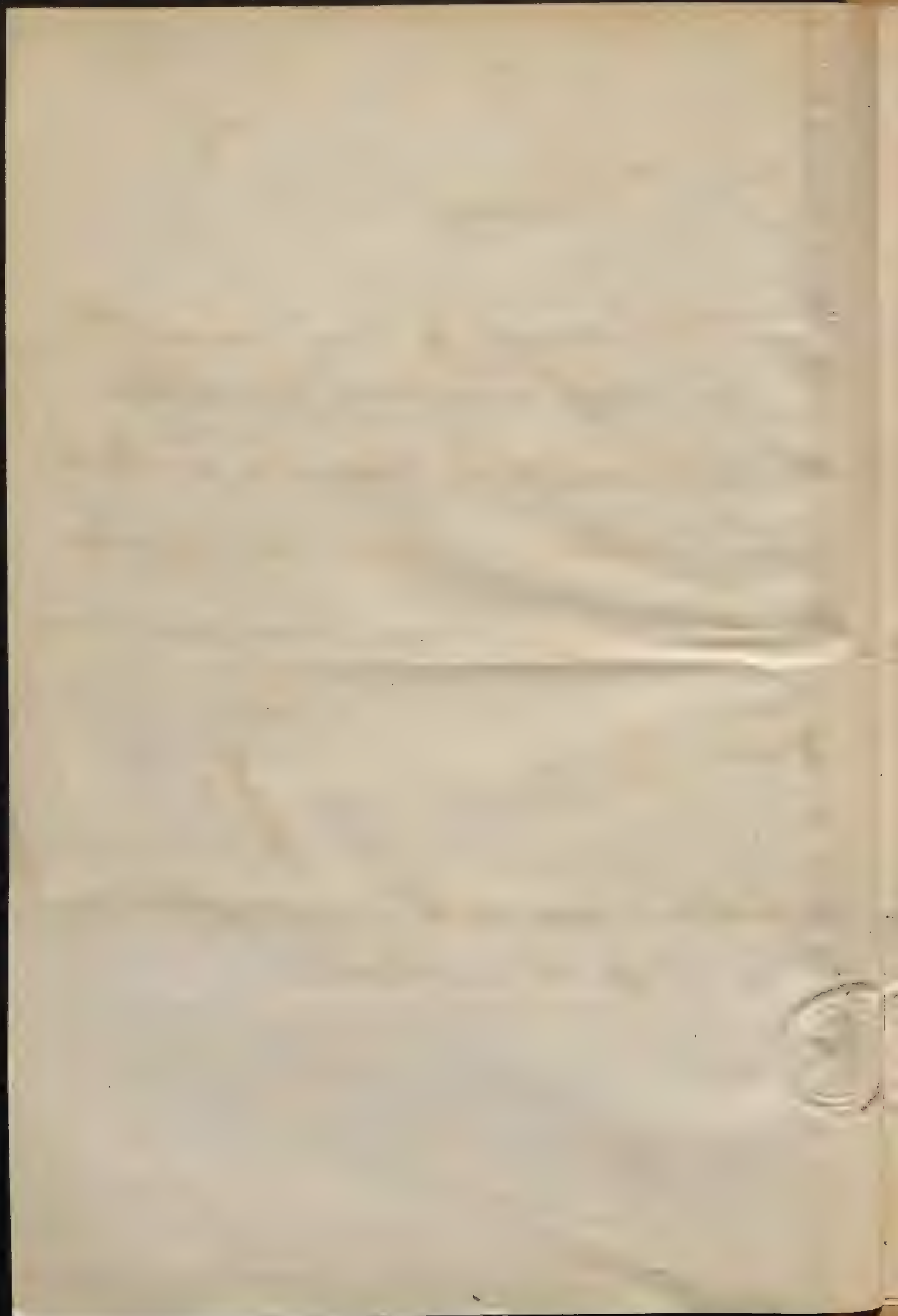

Dietl. 7. 139

Wielmożny Jaśnie Pan

Walery Rzewuski

Radca miejski etc.

w miejscu

Wielmożny Panie!

W sprawie programu uroczystości Koperni-
ka, muszę koniecznie porozumieć się z
Panem, więc proszę dzisiaj o godzi-
nie 11tej w biurze —
Szczery i życzliwy Sługa

Czwartek, 13/2.73.

Wielmożny Jmci Pan
[illegible] Rzewuski

w własnym domu

Dzieł, pilno

142

Za życzliwy i zaszczytny
dla mnie toast
JÓZEF DIETL.
Serdecznie dziękuję.
1/7. 77.

1.

143

Wielmożnemu Panu Waleremu

Rżewuskiemu

w

Krakowie

Wesoła Ulica Podwale

No. 27. B.

1 Banknot na sto Rynskich

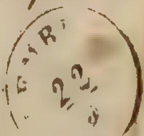

Francio

Lwów dnia 21 Marca 867.

1.

Mój Mości Dobrodzieju!

Uprzejme pismo z d. 14. b. m. wraz z utworami słynnej Jego pracowni odebrałem, a w odwet wynurzam Panu najobowiązańszą podziękę za drogocenny upominek a raczej za ozdobny gościniec Krakowski, którym uradowałeś liczną moją rodzinę —
Dziękuję oraz Panu za staranne wykonanie fotografii nie kolorowanych, których przeważna część powiodła się arcy pomyślnie, zwłaszcza fotografia odwzorowana na formacie pół arkuszowym, zaś z trzech pomniejszych wzorów przyłączam ten do listu mojego, który wedle mojego zdania najlepiej się udał, z prozbą abyś chciał przysłać mi dwanaście sztuk fotografii wielkich nie kolorowanych (: Kunstdruck :) a czterdzieści osm sztuk małych fotografii podług przyłączonego wzoru, oraz pragnę jeżeli to być może, żaby w szczytu korony hrabskiej nie było, niemniej też aby opuszczono u dołu moje fac simile —
Dla opędzenia kosztów pozwalam sobie przyłączyć kwotę 100 f. Aw — Co do rozpowszechniania fotografii mojej, cieszyć się będę, jeżeli liczny pokupu też wydatni, że osobistość moja istotnie na tyle zasłużyła sobie względów i wziętości u współbraci moich, iż nabytek ten stał się przedmiotem rozpowszechnionego popytu —
Przyjm Pan zapewnienie wysokiego poważania i szczerego pozdrowienia

Agenor Gołuchowski

145

Lwów dnia 3 Września 867.

2.

Mci Dobrodzieju!

Przysłana mi w Lipcu b. r. fotografia w złoconych ramach w wartości 60 f Atw nadeszła koleją żelazną do Lwowa w dniu mojego wyjazdu do kąpiel niemogłem przeto takowa w tej że chwili odebrać — to więc uskuteczniłem za mojim powrotem do Lwowa — który jest Panu będzie wiadomo w zeszłym tygodniu nastąpił Mam przeto zaszczyt w załączeniu przesłać Panu Dobr. z podziękowaniem kwotę 60 fr Atw którą wypłacić jestem obowiązany —

Agenor Gołuchowski

Pan Walery Rzewuski fotograf w Krakowie —

1 2/10 Zł 2.

146

Wielmożnemu Panu

Waleremu Rzewuskiemu

fotografowi.

w

Krakowie.

Trzydzieści at Reńskich

12 sztuk po 5 fr w.a.

147

Cracau. / (Oesterreich Galizien)

Herrn Walery Rzewu

Photographie Instit

Kopernikstrasse. 29.

Franco

148

1.

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Ściga mnie jakaś fatalność, że
listy kilka pisanych do miejsca
przeznaczenia nie dochodzą. Dowia
duję się od P. Łepkowskiego że i
książki od bardzo dawna z po
dziękowaniem za przysłanie mi ofia
rowane fotografie Karpat, posyła
łem do Wielmożnego Dobrodzieja rąk
jego nie doszły. Niezmiernie
mi to przykro, gdyż nieładnym
wychodzić za niewdzięcznego, a
oprócz tego dobrze mi jest przyjemnie
miłe Jego w Krakowie przyjęcie.
Fotografie Karpat są bardzo

bardzo ładne, jaka szkoda
żeście się nie odważyli robić ich
na większą skalę. jak np. są
francuzkie z okolicy Mont-Blanc
przez Braci Bisson, i inne
Alpejskie krajobrazy.
Szanowny panie, fotografija
która ma swe posłannictwo
a tem jest odtwarzanie natury
swego kraju, dzieł jego szkoły
i zabytków. Ułatwia ona w tem
dzieło malarzy i posługuje
im niezmiernie, a uczy ich bar-
dzo wiele. Tam wreszcie ogrom-
ny handel fotografij z obrazów
ma miejsce i wiele nam przy-
czynia do osobiście nie znany

149

p. Böttiger. Zrobilbyście chcieli z nim kiedy mówić o sztuce ofiarował się ona naturalnie. Foto grafije z obrazów i szkiców dosz ty bijecznej kutaj taniości. szczególnie Berlińskie. — Wiel kie reprodukcje Kartonów i obrazów robione w Monachium są bardzo piękne.

Przyjmie pan Dobrodziej obok podziękowania najszczerszych wyraz szacunku z jakiem mam honor zostawać

………Pana Dobrodzieja
życzliwym sługą

J. I. Kraszewski

Drezno. Augustusstrasse. 6. 1
7. Lutego 1865.

2.

150

Drezno, dnia 17 Mca Luty 1870

REDAKCYA
PISMA PERJODYCZNEGO:
TYDZIEŃ.
Drezno,
Seidnitzerstrasse 1. part.

Zapowiedział mi p. Prof. Łepkowski że będzie tak łaskaw dać mi wiadomości o cenie sprzedanej Albumu [illegible] [illegible] zwanym Albertyńskim [illegible] do artykułu [illegible] do mojego pisma, gdyby nie było drogie.

Ale niech co będzie, a niech pan [illegible] pozwoli zabrać się na listami [illegible] będzie tak dobry i łaskaw, zechce nam na wszystko, potrzebny mi portret X. [illegible] [illegible] [illegible] przyślij mi go [illegible] A [illegible] go [illegible] [illegible]. [illegible] że go dla mnie [illegible] lub co będzie. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] go [illegible] [illegible] porto.

[illegible] [illegible] sługa

JIKraszewski

Krakau. 2. 451

Herrn Walery
Rzewuski
Photographischen Anstalt

Franco

3.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dzisiaj otrzymałem list Wg. Pana i natychmiast pospieszam z odpowiedzią. – Albertotypii nauczyłem się już w zeszłym roku zapłaciwszy za patent Złr. 500, ~~ten~~ ponieważ zaś ta gałąź fotografii ciągle postępuje, postanowiłem wstrzymać się ze stałym urządzeniem drukarni parę miesięcy, póki machiny używane do kopijowania nie będą zupełnie wydoskonalone. – Ceny obecnie trudno mi jest naznaczyć, gdyż ta nawet nie jest stale oznaczoną u Angierera w Wiedniu, teraz jednak jak myślę za drogo by jeszcze to wypadło dać podobny dodatek do dziennika. – Premium dla członków Towarzystwa fotograficznego w Wiedniu przy mnie było robionem w ilości 250 exemplarzy u Angerera, który ma najlepszego presera w Wiedniu – ten w miesiącu Grudniu, dziennie przy największej pilności i kiedy powietrze nie było wilgotnem 20 exemplarzy odbijał. –

Format mi był wielki, a Anzeiger jedno odbicie ceni sobie przeto niezadki.—

Przesyłam Wmu Panu parę kopij z moich kliszów odbitych z pomocą Albertotypii w Wiedniu podczas mej nauki.— Ogromna w tem przyszłość fotografii. (druk i fotografia to duch i ciało = jedno, drugie ~~uzupełniają~~ i utworzy te prześliczną całość ~~jakie w naj-~~ o jakiej tylko przy wydawnictwie marzyć można było.— ~~niezmiennie stworzenia t.j. w oświecenia podniesienia~~

W Muzeum Techniczno-przemysłowem (założonem przez Dra Baranieckiego, tego człowieka ze wszech miar godnego naśladowania, który swój majątek i siebie samego poświęcił, aby ułatwić kształcenie się młodego ~~polskiego~~ pokolenia) zaprowadzony miałem przez 5 ~~niedziel~~ lat świątecznych wykłady popularne bezpłatne o fotografii! — Nie uwierzy Szanowny Pan jak to licznych ściągało słuchaczy, na ostatniem wykładzie miałem pięćset kilkadziesiąt osób, a we święto Matki Boskiej gromnicznej 2 lutego, kiedy z powodu szalonego mrozu w teatrze całem 4 loże były zajęte i troszkę krzeseł na dramacie: "Ojczyzna„ ja miałem 240 słuchaczy — to najwyższa zapłata jaką mi publiczność dać mogła —

To mię też cieszy, a cieszy serdecznie że młode po-
kolenie bierze się do nauki, że ~~to~~ niedługo zaczyna się prze-
stawiać, choć nie można tu powiedzieć aby się szcze-
gólnie dzienniki do tego przyczyniły, one mają coś
ważniejszego do donoszenia np. która z kobiet najgu-
stowniej na balu ubraną była itp. O! szanowny
Panie! – to okropne jak Ci ludzie wielką przed Bo-
giem biorą odpowiedzialność na siebie – rozbudzać
tę chęć błyszczenia w ludziach, którzy to już z na-
tury w sobie mają – wobec nędzy i głodu. [1 gdzie] na cel
dobroczynny trudno dać parę grajcarów, ale ~~chodźby~~
ostatnie, a może i ~~nie swoje~~ pożyczone kilkadziesiąt reń[skich]
~~to~~ dają się na suknię! – [w nadziei, że gazeta opisze, wspomni] Gdyby Ci szanowni Panowie
dziennikarze wymienili chodźby po nazwisku ten-
te Panie ~~naj~~ chęć gustowniej ale najskromniej ubrane były,
gdyby zachęcali do urządzenia takich balów dla bie-
dnych na wzór Warszawy, byłoby to według Boga
i ludziom na coś by się przydało – lecz przy tem
kierunku naszych krakowskich dzienników rozbudza-
jących fałszywą chęć błyszczenia – dojdziemy tylko do
większego złego, i do większej biedy. –

J.

Pare wyrazów, któremi Szanowny i Kochany Pan
Dobrodziej odezwał się do mnie, niewymownie mnie
ucieszyły, a razem ośmieliły do napisania tych kilku
słów, któremi Go może i niepomału znudzę – ~~[illegible]~~
Jednakże Ciągły mnie to ~~[illegible]~~ żeśmy niemców wyprzedzili niegdyś
bowiem nie dawano o fotografii popularnych
z doświadczeniami wykładów dotychczas – i dla tego
śmiem Mu tu o tem nadmienić. – Niemcy mają
Tow. fotograficzne na których ~~[illegible]~~ zebrania wolno
tylko członkom uczęszczać, u nas w Polsce nie-
stety mowy o tem nie ma – a cóż dopiero o popu-
larnym wykładzie przedmiotu, gdzie wszystko
tajemniczą szatą okryte. – Publiczność słu-
chająca zapewne fotografowie nie będzie, lecz
przynajmniej nauczy się patrzeć na fotografię,
rozróżnić złą od dobrej – widzieć jej zasto-
sowanie – wiedzieć co żądać od fotografa, a
w rezultacie chcieć trochę jej do wiadomości
przybędzie z dziedziny wynalazków (xxx) – charakte-
ryzujących tak wiek dziewiętnasty, – (xx)
W przeszłym roku z równym zajęciem mówiłem
słuchającej mnie publice – ~~[illegible]~~ Muzeum to
[wiele] tak, aby dziennik miały zaliczać publikę
xx lecz nie wszystkie przedmioty są równie interesujące,

xx) zachęcona, będzie i ~~[illegible]~~ wykładająca ~~[illegible]~~ na świecie nareszcie, po przyzwyczajeniu do słuchania umiejętności ścisłejszych, nadejdzie i chęć do czytania, na której niestety tak nam zbywa.—

do liczniego ~~na ma~~ się w niem zgromadzania ~~się tamże publiczn~~ publiczności, której jak można potrzeba zadość uczynić! Której koniecznie drogę i kierunek wytykać potrzeba.

Gałeckiego kopiję z fotografii posyłam Wm Panu — w żadnej księgarni jego fotografii nie ma, a chłopiec mój którego posłałem aby jego fot. gdziekolwiek kupił ~~z księgarni~~ obszedł księgarnie wszystkie przyszedł z odpowiedzą: "że tylko fotografie wszelkich księży sprzedają — lecz żadnej jako — X. Biskupa nie ma". —

Napisałem do Lwowa o fotogr. żądaną, jeżeli dostanę natychmiast Szanownemu Panu ją prześlę. —

Tyle jak na dzisiaj — co jednak Szanowny Pan życzył by sobie ode mnie — proszę wprost udać się do mnie, a będzie to dla mnie największą radością, jeżeli będę mógł Mu być w czem użytecznym. —

Z głęboką czcią i szacunkiem

Sługa

w Krakowie d. 19/2 870 [signature]

Upraszam Wm Pana przysłanie mi wszystkich numerów czaso-pisma. Tydzień pieniądze prześlę wraz z otrzymaną ze Lwowa fotogr. X. B. G. —

O! drogi mój Krakowie i tobym nawet wreszcie raz ~~uskutecznić~~ zrobić z twoich murów, twoich pomników [pięknych okolic] zbiór, do którego się wziąłem do fotografii – teraz nawet już trwałość zapewniony tej ~~olbrzymiej~~ pracy byle tylko finanse i okoliczności pozwoliły!

155

4. DRESDEN II. 21 II 79 • 4-5N

Krakau
wesoła - podwale. 27. B.

Herrn Valery Rzewuski

Photographischen Anstalt.

Franco

REDAKCYA PISMA PERJODYCZNEGO: TYDZIEŃ. Drezno, Seidnitzerstrasse 1. part.

4.

13

Drezno, dnia 21 Mca Lutego 1870

Ja lepiej wiem jak wiele macie zajęcia tem szczerszej Wam dziękuję jednak za obszerny list, za wizerunek [illegible] o którego przymiotach wiem co jest dobrze, ale postanowiliśmy dać w Tygodniu wizerunki wszystkich [illegible] na Sybirze będących — może go umieścić. Dla tego mi go potrzeba. Wszakże i obok X. [illegible] nowe mi jest, a i tego trzeba [illegible]. My [illegible] Sobolewska, [illegible] w Tygodniu i osobno. [illegible] wydam w Tygodniu [illegible]. Serdeczne podziękowanie daję. [illegible] drugi. [illegible] bo mi [illegible] potrzeba X. Sobolewski, ale o tem [illegible] dozna.

Co do Albertotypij — jak ja widzę z cen [illegible] dotąd do końca z niej. [illegible] gdy dobre i tanie [illegible] będziecie mogli fotografi-[illegible] jako [illegible] dopełniał [illegible] zajęcie [illegible] Jest na tej drodze. [illegible] Wam [illegible] tego, który się wyjaśni [illegible]. Tu w Dreźnie o ile wiem nikt jeszcze o tem nie pomyślał.

O wielkich odrystach słyszałem i
jego przemówienie. wspomina o sobie
w tygodniu, w kronice warszawskiej.
Tydzień jeśli jeden cały mi zwyj
dni (bom naszą list wyprzedzam)
weźcie z mojej tego listu egzemplarz
w Stan. Zamoyskiej Ul. Wilna.
Ma mój [illegible] Krakowie.
Z niego jeden egzemplarz był mi
sam.
Gdybyście mi te mieli Wilhelmie
przez mogli, w czasie przez
chcieliście o mnie pamiętać –
Za Gabrielem jeden raz dziękuję,
boć do Kongelisko i pierwsza potrzebny
Co piszecie o Dziennikarstwie..
a! prawda to, jako wiele u nas
rzeczy do napisania jest, a nie
rozumem Krakowa zbudowany. Do-
syć że były przeciwnie [illegible]
budujące na wszystkich sposob-
zbudujące się i Dziennikarstwo
przeciwnie
nie.

Chciejcie pamiętać o mnie. Gdyby Albertotypia została wydoskonalona i staniała – mielibyśmy wiele do wspomnienia razem, bo ja w ciągu wydawnictwa mego illustracji nieustannie potrzebować będę.

Szczer. Miłości składam
życzliwy i pełen szacunku
przyjaciel i sługa
JIKraszewski

5.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

List Pański datowany z d. 21 Lutego b.r. otrzymałem – równocześnie także otrzymałem fotografię X. B. G. ~~[illegible]~~ ze dworu... ~~fotografię~~ wraz z obiecanemi próbami Alberto-typii wystosowanemi z mych kliszów podczas ~~mej~~ bytności w Wiedniu przesłanemi Wmu Panu – tylko oczekiwanie na fotogr. Gutenkiego było powodem wstrzymania się z tą przesyłką. –

W szczególny kanonicznym Panie mogę ośmielić się prosić z całą otwartością udać się do mnie – a będzie to najwyższą radością dla mnie jeśli będę mógł Mu być użytecznym. – Gdyby potrzeba może było zażądać czego z Rzymu – mam ja tam osobę życzliwą mi, a do wszystkich zaś wszelkiej z wielkiemi dokumentami, ~~oraz~~ w uzupełnieniu mojej Kolekcyi Soboru mógłbym Mu być użytecznym proszę tylko o ~~notatkę~~ ~~[illegible]~~ ~~najbliższej chwili będę~~ ~~[illegible]~~ do Rzymu. – Proszę nie bierz mi Wm Pan za złe zaniedbania, zdobyłem je ~~[illegible]~~ to przełożyć tylko z bycia Mu użytecznym. –

i ~~[illegible] do przeprowadzenia [illegible]~~ o nadesłanie mi notatki. –

Z zaprenumerowaniem udam się do Zawadzkiego według wskazówki Szanownego Pana, teraz zaś łączę wyrazy czci i uszanowania, z któremi jestem jak zawsze gotowym na rozkazy

Sługa M

d. 24/2 870.

6.

Szanowny panie!

O kompletny exemplarz Tygodnia trudno mi, ale dla was będzie co będzie go znajdę. Defektów mam mnóstwo, bo mi ich pożyczający księgarze nawybili! spodziewam się że dla was komplet zbiorę, i poślę go wam.

Co do Albertotypii przez was, gdyby ona była już możliwą, użyłbym ja nie mniej [illegible] albertotypy do illustrowania dzieła, niż jak to teraz blizko 300 Tal. mi za drzeworyty płacić do dzieła Tyszkiewicza o brzegach Wilji.. Wierzcie mi że jeśli przyjdziecie do tego że albertotypy będą tanie i praktyczne, macie ogromną przyszłość w tem.. ale w przedsiębiorstwach pieniężnych musi się obliczać na grosze i te rzeczy najściślej.

Exemplarz wam wyślę z [illegible] i dalsze ciągi – wkrótce

Wasz kochający sługa

JIKraszewski

d. 22 kwietnia 1870

Krakau. 7.
Wesoła.

DRESDEN II.
11 III 98 · 12-1 N

160

Photographischen Anstalt
v. Herrn
v. Rzewuski.

Frau

Z.

Serdecznie dzięki składam Panu
za bardzo piękne okazy fotografii
mych drzeworytów, lecz nic do życzenia
nie zostawiają, i tak tylko o tyle
ich w Dzienniku odbić można i co
po ścisłem obliczeniu kupować
mogą. Pisma mogę rozesłać
się do 600 egzemplarzy w t. kwartale,
abonenci jakim przybywają.
(Chciałbym bardzo pierwszy sposobem
mi wyjątkowo i dodać tym za
małą opłatą (bez rysunku) jako
premium do Tygodnika fotografię
z rysunku Eljasza do Wallen-
roda. Rysunek folio bardzo
piękny tuszem pędzlem i piórem.
Format byłby małe folio tak
np. jak powiedzmy grób Kazimie-
rza. Czyby te fotografie
od Pana, biorąc ich 600 kosz-
tować mogły? Sądzę że wyszło
piękny w Tygodniu po cenie
niższej, przekonamy by ją
dosyć taniej gdyż pismo
jest drogie, a tym im dawno

ale posiadaczka księgarni i procenty im należne. Zniechęciły mi całe wydawnictwo.

Powinni p. Wolo jaki należyty sposób tego, czy masz prawo go odstąpić komu i dzieci ci nim, czy nie? Kiedy stanowczo uwzględnisz w piśmie dow-dzi i jakie będą ceny i w jakim czasie przeciągu mogą być wykonane. Wszystko to są pytania które uspokoja dla nas rozwiązane, mogłyby być korzystnemi.. Ułatwowanie na ta sposób [illegible] nowości przesądzona. Z listu jednak p. Wolo wnoszę że jakie techniczne kwestje nie są zapatrzone jasno, że ulepszeń potrzeba...

W drukarni, o ile wiem, nikt

Albo tak być nie należy, ani
o niej pisać, ani wspominając.
Daj Boże aby z mojego przy-
[illegible] dla wszystkich przydaną.
Szczerze oddany panu [illegible]
i przesyłam wyrazy szacunku
i uszanowania jako pewien [illegible]

JMatejko

8.

163

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Zasyłając życzenia wszystkich świąt, mam honor Mu donieść iż wedłóg zlecenia Jego udałem się do Pana Zawadzkiego w celu zaprenumerowania ~~dziennik~~ czaso-pisma Tygodnik. Było to w końcu kwartału ubiegłego, ~~niedowiedziawszy się tam nie~~ nie mogąc się tam niczego dowiedzieć udaję się teraz po paru tygodniach wprost do P. Baumgartena — ten po przeprowadzeniu korespondencyi z Wgo Panem oznajmia iż pierwszy kwartał wyczerpnięty i ani myśli go dostać. — Udaję się przeto pierwszy raz sam do Wgo Pana z prośbą abym mógł dostać pierwszy kwartał Jego pisma gdyż chciałbym mieć komplet — należytość prenumeracyjną natychmiast za pierwszy i drugi kwartał przeszlę po otrzymaniu ~~ostatnich~~ numerów już wyszłych od początku. —

Co do alberto-typii, zamyślam teraz być w Wiedniu, zobaczyć o ile ulepszenia mające posto—

na przód - aby przy wszystkich fun-
dustach na próżno nie wydawać pie-
niędzy. — Związany słowem niewyda-
wania sekretu dotąd póki spatentu-
ama w Austryi, robię nakład ~~na~~
~~tablic druc~~ działałbym ~~przy tym~~ jak
najpraktyczniej się urządzić. —
Oczekując odpowiedzi - zostaję
jak zawsze gotowym na rozkazy

Sługą

9.

164

Serdecznie dziękuję Szanownemu Panu za śliczne fotografije które mi w tej chwili oddano. Obie są godne znakomitego zakładu z którego wyszły, a większa mi się szczególniej podobała, choć i druga wyborna. Proszę porównać do Hanfstängla drezdeńskiej...

Za wszystkie dowody życzliwości i przyjaźni jeszcze raz tysiączne dzięki i wyrazy szacunku

od sługi obowiązanego

JIKraszewski

d. 2. Listop. 1829 Drezno

165

Niemogąc na łaskawe listy i telegrammy odebrane w Krakowie i Dreźnie, odpowiedzieć tym, którzy mnie obdarzyli tak drogiemi współczucia dowodami, każdemu z osobna, — bo to przechodzi siły moje, zmuszony jestem w tych kilku słowach wyrazić wszystkim najgorętszą wdzięczność.

Braknie mi wyrazów na wynurzenie uczucia, jakiém jestem przejęty, i uciec się muszę do staropolskiego — Niech Bóg płaci! — On jeden tylko może dług zaciągnięty przezemnie uiścić.

wdzięczny sługa

JIKraszewski

Drezno

dn 25 Paździer: 1879. r.

10. 166

Czwartek

Łaskawy Panie! —
Układając się o dzisiejszem
porozumieniu z Panem,
Mama moja zapomniała
że to jest święto, prosi
więc bardzo żeby Pan
był łaskaw odłożyć do
jutra naszą sesję.
Która jeśli Panu
będzie wygodniej mogła
by się odbyć około 11. —
Zasyłam Panu moje ukłony
Róża Potocka

10. 167

Wiehmorimm

Famm Walevemm

Rrerwuwrcumm

11.

168

Szanowny Panie

Otrzymałam z wdzięcznością
należytość za fotografję
mojego syna, dziękując
przy tem serdecznie za
uprzejmość i przychylność
Pańską. - W tych dniach
byłam sama w pańskiej
pracowni prosząc
o godzinę pozwolenia
dla siebie, wyjeżdżam bowiem

że czas twarzy jej
pomyślny do fotografji
odtąd zupełnie
ustały wzory.

Dziękuję Panu
Serdecznie u[k]łony.
i poważaniem podziękowaniem

Rózia Kwaśniewska

Krakowie d: 14/3 1871.

(83 fl.)

W 11. 169

Wilhelmine

Baron [illegible]

[illegible]

Dla większej pewności
przesyłam W. Panu
fotografiję, której bym
chciała mieć 4 tuziny
przy tem tę której
proszę o 1 tuzin. —
W większym formacie
mamy jej — lecz
zgubiła się Panu znanej
o której chciałam mówić

Zaczytany wdzięczny

zwraca z podziękowaniem

Róża Krasińska.

Wtorek 4/4 1872.

171

Wielmożnemu

Panu Walerianu Rzewuskiemu

w Krakowie.

12.

13. 172

R

Łaskawy Panie

Za parę dni wyjeżdżam
za granicę proszę więc
usilnie o przysłanie
mnie reszty fotografij
to jest 1 tuzina małych
i rachunku ogólnego
Zasyłam ukłony

27/4 187.

Józef Krasiński.

173

13.

Wielmożnemu

Panu Waleremu Rzewuskiemu

w Krakowie

Przesyłam
JPanu z podziękowa-
niem należytości
za fotografiję prosząc
o potwierdzenie
rachunku [illegible]

28/4 1877.

175

Wielmożnemu

Panu Waleremu Rzewuskiemu

14.

(dom własny) w Krakowie

Autriche
galicie

176

15

Monsieur

Valerien Rzewuski

(Cracovie)

Wesoła.
(zakład fotograficzny.)

Canton des Grisons
(Suisse) Davos platz. 177
15. (par Chur)
Piątek 14/1 1881.

Szanowny Panie.
Księżna Zuzanna
Czartoryska pisała
do mnie prosząc
o przysłanie Jej mojej
fotograf. do Albumu
który ma ofiaro-
wać bray Księżnie
Izabelli – Ponieważ
już nie mam
żadnych fotografii
fotografii – proszę

bardzo aby Pan Dubiecki
łaskawie wygotował
jedną z dawniejszych
— a niezawodnie
ową gabinetową w Rem-
brandtowskiem oświeceniu
i portret ś. p. Księżnie.
— Jeśli jeszcze
są u Pana jakie
moje nieopłaco-
rachunki, to
upraszam bardzo o
odesłanie ich
do p. Franciszka

Kluczyckiego który
je natychmiast
wyrówna. —
Od dzieci i od
siebie zasyłam
Panu serdeczne
ukłony – zdrowie
nasze dobre ale
siedzimy w no-
prawdziwie sybirskiej
wygnaniu. —
Z wyrazem szacunk.
i poważania
Róża Krasińska.

16.

Szanowny Panie
Proszę mi przysłać
jeśli można jutro
rannym pociągiem
Kilka moich
fotografii (format
długi) ostatnich -
z chusteczką na szyi
Za parę dni będę
sama w Pańskim
Zakładzie obecnie
adres mój

w Krzeszowicach

Zasyłając Szanowne-
nej Pani
serdeczne uściski
tęgie wyrazy
szacunku i poważania

Róża Krasińska

14/12 niedziela

17. 180

Zakopane.
12. Stycznia 1882.

Szanowny Panie

Ponieważ do tej pory nie przysłano mi jeszcze z pod Baranowa moich fotografii – które Pan tam zapewne już od dawna odesłał w pierwszych egzemplarzach – proszę zatem Szanownego Pana aby łaskawie zechciał

przysłać mi ją tutaj
wprost - adresując: na
Nowy Targ:
Zakopane
Zasyłam Szanownemu
Panu serdeczne
pozdrowienia i ukłony
łącząc wyrazy
szacunku
Róża Krasińska

181

Wielmożny
Pan Walery Rzewuski
17! Kraków

Dom własny.
(Kresoła)

18.   182

Szanowny Panie, Dwie fotografie są bardzo ładne — mniejsze nie tak się udały — przeto powtórzymy je~~szcze~~ do Pana: aby raz jeszcze na nią pozować. — Co do większych to proszę:

Adasia w futrze 3 tuziny
" bez futra 3 "
Zosi z koszyczkiem 4. tuziny

Zasyłając Szanownemu Panu ukłony — łączę wyrazy szacunku i poważania

R Krasińska

Poniedziałek.

Krzesowice

183

Wielmożny

18

Pan Walery Rzewuski

Kraków

Zakład fotografiiczny
na Wesołej.

1. 184

Wielmożny

Pan Walery Rzewuski

Właściciel zakładu fotograficznego

w Krakowie

Wesoła . ul Podwale 27 B.

185

Warszawa 22/2 77

1.

Szanowny Panie

Pyzemplarz portretu Brata mego Karola przysyłam przez Wo Wolff. Gdyby po wyschnięciu pokazały się na nim żółte plamy, to kup Pan za 3 grosze chlorku wapna w płynie i pociągnij pędzelkiem po nich parę razy do wyschnięcia, a wszystko zginie. — Formę daruj Pan sztukatorowi, niech ją sobie odlewa: tylko trzeba lepiej wyrznąć napis, gdyż się już zaciera. —

Jeżeli Szanowny Pan tyle łaskaw to proszę mi przysłać przez Pana Wolff obiecany mi Obraz. — Na fotografiach zrobionych z tegoż zrobi Pan podpis, „Spalił się w Cytadeli Warszawskiej d. 4 sierpnia 1841."

A czy Szanowny Pan nie ma w swojej

kollekcyi klisży dużego portretu z natury Matejki, jego Dzwonu ale-
duży format, i Stefan Batory tez
duży format. Prosilbym uprzejmie
o egzemplarz każdego pre Wgo Wolff
i o przysłanie rachunku, a należności
odwrotną pocztą z wdzięcznością bym
odesłał. –

Racz przyjąć Szanowny Panie
zapewnienie Wysokiego szacunku
od Swego sługi i przyjaciela

Dr Levittoux

P.S. Prosiłbym także o Rozbiór Polski gdzie
Rejtan leży na podłodze zastępując ode-
drzwi. Wielki format – Wszystko jeżeli

można często z olejnych oryginalnych obra-
zów — Narodoky muić prunowany i dre
gi tue robouszat. — Gdyż im wiemy
zobrazów [illegible]
z oryginalnych na
drzewie rysunków. —

Warszawa –
23 marca – 1881.

Wszystkie trzy fotografje które Szanowny Pan mi przesłał, niezmiernie się tu w Warszawie podobały, i ja nie tylko z nich jestem zadowolona, ale zdziwiona jak słońce krakowskie umie ślicznie pochlebiać.

Nie spieszyłam się z odpowiedzią, bo chciałam zmiarkować ile i czego mi będzie potrzeba? Teraz po namyśle, pragnęłabym posiadać tuzin fotografji w profilu, pół tuzina en trois quarts, i pół tuzina amerykańskich. A ponieważ się w to wszystko wliczają te które już odebrałam, więc upraszam o jedenaście profilowych, pięć en trois quarts, i pięć amerykańskich. Ma się rozumieć że ten pierwszy nabór będzie tylko na początek, później i o więcej się zgłoszę.

Upraszam także o nadesłanie mi rachunku, (jeśli być może już pokwitowanego,) i o uprzejme objaśnienie jaką drogą mam przesłać należność? Może byłoby najzgrabniej oddać ją na ręce którego

z krakowskich Panów Prelegentów, który teraz będą tu niejednokrotnie na Odczyty zjeżdżali, albo przez Dra Edmunda Krzymuskiego który obecnie jest na chwilę w Królestwie, ale wkrótce po Świętach wróci do Krakowa? Zresztą, zastosuję się zupełnie w tym względzie do Pańskich wskazówek.

Na fotografję oczekuję z niecierpliwością, a tymczasem upraszam ażeby Pan przyjął wyrazy wysokiego szacunku z jakim pozostaję —

Jadwiga Łuszczewska.

Ulica Królewska — № 31.
w Warszawie.

P. S. O ile pamiętam, była robiona i czwarta fotografja, w rozmiarze gabinetowym. Cóż się z nią stało? Musiało jej się nie poszczęścić, kiedy nie przystano mi z niej exemplarza?

188

Wielmożny Walery Rzewuski.

w Krakowie

Wesoła – Dom własny.

1.

Kochany Walery!

Twoje przysłane fotografie ze Skargi
zapomniałem zatrzymać dla siebie, gdyż
mam posłać do galeryi [illegible] wybornej
dawno, mam Kilka, które dawno już
wypadało rozdarować. Jeśli Skargę
[illegible] dziś u mnie nie ma Ci bar-
dzo potrzebne, raczej mi je przyślij
w liczbie 10–15, albo [illegible]
tydzień [illegible] proszę się o wygotowanie
wyjdź najkrótszą drogą
nowych. W Warszawie nie mam jeszcze
pieniędzy za owe 20. ex. które w nie-
mieckim [illegible] obiecują mi z końcem
tego tygodnia przysłać [illegible] należytość, a jak
dostanę list, będę się cieszył wobec z Tobą
Kochany Kolego, aby zrobić [illegible] obrazkowy
Ściskam Cię i pozdrawiam
Środa d. 28/28 8bry Jan Matejko

1.

190

Wielmożny

Walery Rzewuski

Fotograf w Krakowie

Wesoła

Łaskawy Kollego:

Dziwić się muszę całkiem, Twemu listowi, którym zaczynasz od przeprosin; wszelkimi względami towarzyszeniem mi do Albumu zapominasz, że będąc artystą i [illegible] pracy, nie wolno mi tak lekceważyć czasem; tem więcej że kilka razy z zawodem, oczekiwałem na przyjście Łaskawego Kollegi, lub sam jak to miało miejsce w Sobotę, spieszyłem na Wesołą, aby stawić danemu zadość usłudze. Nie zważam jednak na ten brak uwagi, szczędzeniem czasu i rozmówienia zatrudnienia określonymi, że chcę być potem umówionym do Albumu w Sobotę jutro, jak to sam Kollega oznaczasz, a czekać go będę u siebie między 10–11 rano.

Co do drugiej połowy listu tyczącej naszego interesu fotografii „Skargi" nie mam co sądzić.

Pożyczone 30 fl. a wrócę sprzedaży Skargi fot. jeszcze w roku bieżącym, chętnie oddam, ale przystępuję od razu do

obrachunku, jaki dawno zamierzałem przeprowadzić.
Ilość wysprzedanych exemplarzy wynosi, o ile mi wiadomo z notat moich, liczbę 30, których można szukać w cyrkulacyi – następnie rozdane przeze mnie fotografie wielkie, zdaniem mojem 13 (do księgarni) wyprowadzić przed tem i nie ... ilość dopiero 43, sprzedanych a zatem ... dużo więcej niż miesiąc, za które ... zaraz pieniądze ... , więc i owe 43. ex. dawno zapłacone być musiały.
Za owe 20 exemplarzy posłanych do Warszawy ... gdzie nie ... jak za pierwsze 12 do Galicyi ... zatem i należytości za nie ... nikt mi nie może ... kolleda, tem bardziej że ... na rozprzedaż ... nie; tak sobie jak kolleda ... i dochód ... a że dotąd nie wyrachowałem tego, to i nie moja w tem wina, ale ... Wreście ... nie ... na potrzebne usprawiedliwienia, których jednak ominąć nie mogłem —

Dla jaśniejszego przedstawienia rzeczy, gdyż proszę przyj-
-ąwszy a conto 30 fl. które się dawno jak wspominałem
zwróciły Kollece, nie było to zwyczajnym stałym naprzód, teraz
co do tego wyraźnie uwolniony jestem od obserwowania
niepraktykowanych zwyczajów.
Że 30. fl. dane mi jeszcze przeszłego roku, były a conto
fotografii przyjęte, wraz to, nie potrzebuje komentarzy
bo [illegible] się [illegible] sprzedawcy. — w innym bowiem
razie pewno nie [illegible] był bym przyjął podobnej — nie
uzasadnionej, wprost przeciwnej mym [illegible]
i widokom, wreszcie niewystarczającego zaopatrzenia.
Kończę mój list z prawdziwą wdzięcznością zostając jak
zawsze życzliwym. Jan Matejko

w Krakowie d. 13/3 88go.

Wielmożny Pan

Walery Rzewuski.

fotograf

w Krakowie.

(Wesoła.)

Łaskawy Kolego!

Już to drugi raz niestety jedna i taż sama kwestya jest powodem nieprzyjemności. Przed paru laty kiedy miałem fotografować „Kazanie Skargi" szanowny Kolega przysłałeś do mnie Franciszka z zapytaniem czy zezwalasz według danego słowa to zrobić – było to w Maju, bilecik zastał mnie na fabryce w pośrodku 40 ludzi pracujących, jako dyrygującego robotą.

Pomimo Maja dzień był słotny i wietrzny tak że o utrzymaniu się na dworze obrazu do fotogr. nie było ani mowy – nie mając przy sobie ołówka aby odpisać a zawieszać roboty nie mogłem, odpowiedziałem Franciszkowi: „Kłaniaj się Panu i przeproś, ale z powodu niepogody zadosyć Jego życzeniu dzisiaj uczynić nie mogę." Cóż to pamiętam było z Twej strony robionych mi wyrzutów żem ustnie odpowiadał przez służącego, kiedym był pytany piśmiennie! A no! myślę sobie, trudna rada, mimo woli zgrzeszyłem, trzeba drugi raz zawsze pisać. Mówię to dlatego, że przed tygodniem, kiedym miał

naznaczony dzień przez łaskawego Kolegę, aby być u niego o 10tej w celu udania się do Dra Alta, a dzień był pochmurny – posłałem _piśmienne_ zapytanie czy Koledze dzień dzisiejszy będzie do wyjścia dogodny – umyślny mój przyszedł z odpowiedzią _ustną_, że Pan Matejko przeprasza że dzisiaj nie pójdzie, ale pierwszego dnia pogodnego prosi aby być u niego w celu udania się do P. Alta. Przez dzień pogodny rozumiem dzień, kiedy słońce nie zakryte chmurami świeci jasno a deszcz nie pada. Pierwszy taki dzień był wczoraj, dopiero wczoraj więc czułem się być obowiązanym być u Szanownego Kolegi – że zaś tego uczynić nie mogłem, „aby Waszej pracy nie przerywać próżnym _oczekiwaniem_" zaraz o 8mej z rana uwiadomiłem Was o tem. Dlatego zupełnie nie poczuwam się do wyrzutów mi robionych że nie umiem Jego czasu cenić. Jako człowiek pracy, który wszystko jej tylko przy błogosławieństwie Bożym zawdzięcza – wiem co jest czas – bo jako fotograf na sekundy go mierzę – sekunda po sekundzie ciężkiej i mo-

żnej pracy utworzyły u mnie lata a takich lat
8 przy samych fotograficznych badaniach dały mi
dostateczną cenę czasu i pracy. Jeżeliś Szanowny
Kolega oczekiwał, winieneś sam sobie, przez nie-
dostateczną bo ustną odpowiedź, którą jak zrozu-
miał umyślny, tak mnie ją podał — a ja we-
dług oznajmienia wykonał. — To jest com na
pierwszą część listu czuł się obowiązanym odpo-
wiedzieć. Co do drugiej w której proszę o owe 30 Złr
to proszę mnie posłuchać. Było to ile sobie
przypominam po przyjeździe Szanownego Kole-
gi z Paryża — byłeś łaskaw być u mnie — po
przydłuższej rozmowie a bardzo mi przyjemnej,
gdyż pełnej spostrzeżeń i opowiadania o rzeczach
mnie interesujących — kiedyśmy wychodzili
z domu Szanowny Kolega powiedziałeś mi:
„Mój kochany Walery; jabym cię prosił a conto
mających się rozpowszechniać kopij fotograf.
ze „Skargi" abyś mi dał 50 Złr". Na to odpowie-
działem: „Daruj mój kochany a conto da-
wać ci nie mogę — już nie wchodzę w to, jak
się to licznie rozpowszechniać będzie — bo je-
żeli się będzie podobać publiczności, to za-

granicą zaraz zrobią kopie, do czego prawa wstrzymującego kopiowanie niema, a na kraj wiele liczyć nie można; ale przy mej fabryce jestem w prawdziwie krytycznem położeniu, jeżeli więc chcesz te 30 złr służyć Ci mogę, ale tylko jako pożyczkę o której zwrot Cię proszę – przy rozsprzedaży w pół roku lub rok to się możemy obliczyć co do „Kazania Skargi". Na tem się skończyło, – były więc te 30 złr wzięte jako pożyczka a nie zadatkowanie odemnie nic nie ryzykującej stronie t.j. Tobie, szanowny Kolego przed puszczeniem w kurs „Kazania i dlatego to przy krytycznych teraźniejszych czasach prosiłem o zwrot tej należytości do Ciebie.
Że rachunek do tych czas nie robiony nie moja w tem wina, ja u ciebie żadnej kontroli nie prowadzę, jedynie tylko ilość kartonów odbitych u litografa i ilość stemplowanych u Ciebie szanowny Kolego będą mi w tym razie wskazówką albowiem niestemplowanych i bez podpisu nie wydawałem żadnych z mej pracowni, parę tylko początkowych egzemplarzy na żądanie robionych

i Tobie oddanych było. Dlatego jeszcze raz powta-
rzam że tylko ostemplowane egzemplarze były
z mej pracowni pozbyte a liczbę tych najlepiej
ten wie kto stempluje tj. Ty szanowny Kolego –
a w braku wiary można widzieć wiele litograf
odbit a wiele jeszcze jest u mnie próżnych. –
Przewidywałem te kwestye powątpiewania przy
Twym usposobieniu szanowny Kolego i dlatego
upierałem się o kontrolę stemplowania przez
Was samych a tę jeszcze wykaz odbitych karto-
nów od litografa potwierdzi. – Żeście jeszcze pie-
niędzy za wzięte odemnie fotografie nie ode-
brali to nic dziwnego, ja nie za jeden egzem-
plarz ich nie widziałem, lecz mniejsza z tem,
niech będzie i tak jak Wy uważacie, że mi
zaraz ludzie popłacili – przypuśćmy że
przystępujemy do rachunku, to licząc już
nie po 1 złr jak my się ułożyli lecz po 1 złr 50 c
Wam od każdego egzemplarza; to liczba zatrzy-
manych przez Was egzemplarzy wartością
przewyższa a nie dopiero pokryje należny
Wam procent od sprzedanych za gotówkę,
jak mówicie, przezemnie egzemplarzy. –

Dla tego fotografie niech się fotografiami spłacają a pożyczka jako pożyczka spłaconą niech będzie! — Proszę więc bez uniesień, jakiemi tchnie ostatek Waszego listu, bierzcie tę rzecz; nie przesadzajcie — bądźcie jako artysta i wybraniec Boży talentem wyższy w kompozycyach i obrazach — lecz w życiu prywatnym bądźcie człowiekiem — traktujcie ludzi po ludzku, interesa jako interesa a nie będzie to ani Wam przykrością ani niepotrzebnem unoszeniem się, sobie ani komu zdrowia z niszczynie będziecie.

Piszę to z ogromną przykrością, lecz już parę razy z Wami byłem w położeniu zgryzienia ostrych pigułek, dlatego co czułem, napisałem, ażeby raz temu położyć koniec.

Zdolnościami się z Wami nie mierzę, korzę się przed niemi a przez Was podziwiam Stwórcę, który Wam dał taki talent — lecz jako człowiek, choć nie jenijuszem, chcę być traktowany tylko jako człowiek pracy i honoru a więc w zupełności Wam równy.

Grzeczności mojej w obcowaniu i obejściu

się wzgledem Was nie ścierccie za porimość albo czołobitność, gdyż tę tylko Bogu i Rodzicom winien jestem, nie chcący więc sobie ubliżać, postępujcie a wreszcie piszcie tak, jak to ludzie honorowi między sobą czynić zwykli.

Życzliwy Wam

Walery Rzewuski.

Już to drugi raz na niestety jedna i taż sama kwestya jest powodem nieprzyjemności. Przed paru laty kiedy miałem fotogr. Wiązanie Sklepi. Szanowny Kolega przysłał do mnie Franciszka z bilecikiem czy dzisiaj według danego słowa to zrobię - było to w Maju bilecik zastał mnie na fabryce w pośrodku 40 ludzi pracujących jako dyrygującego robotę. Powinno Maja dzień być śmiejący i wiatrowy tak że o utrzymaniu na dworze obrazu do fotogr. nie było mowy - nie mając przy sobie ołówka ani atramentu aby odpisać a zawieszać roboty nie mogłem odpowiedziałem Fran: "Kłaniaj się Panu i przeproś, ale z powodu niepogody zadosyć Jego życzeniu dzisiaj uczynić nie mogę". Cóż to znaczy tam było z mojej strony robiącego nie wyjątkowo że nie ustnie odpowiadał przez sługę jego kiedym był pytany piśmiennie? Myśli sobie trudna rada mimo woli zgrzeszyłem - trzeba drugi raz zawsze pisać. ~~Przez~~ Mówię to ~~więcej~~ dla tego, że przed tygodniem kiedym miał naznaczony dzień przez Łask. Kol. aby być u niego o 10 w celu udania się do Dra Alta, a dzień był pochmurny - posłałem piśmiennie zapytanie czy kolega dzień dzisiejszy będzie

do wyjścia pogodny – umyślny mój przyszedł z
odpowiedzią ustną że Pan Matejko przeprasza
że dzisiaj mu pożądne ~~całe~~ pierwszego dnia pogodnego prosi aby był
u niego w celu udania się do P. Alter. Przez
dzień pogodny rozumiem dzień ~~[illegible]~~ w który
słońce nie zakryte chmurami – świeci jasno – Wczoraj nie padał.
Pierwszy taki dzień był wczoraj, ~~a [illegible]~~ dopiero wczo-
raj ~~dopiero~~ więc czułem się był obowiązanym
być u Szanownego Kolegi – że zaś tego uczynić
nie mogłem, aby Waszej pracy nie przerywać
próżnym oczekiwaniem, "zaraz o 8 z rana."
o tem uwiadomiłem Was ~~[illegible] Go~~ o tem. Dla tego
zupełnie nie poczuwam się do wyrzutów nie ro-
bionych że nie umiem Jego czasu cenić.–
jako oszczędziciel pracy, który wszystko jej tylko
przy błogosławieństwie Bożym zawdzięcza – wiem
co jest czas – bo jako fotograf na sekundy go
mierzę – sekunda po sekundzie ciężkiej i mo-
zolnej pracy utworzyły u mnie lata – a takich
lat 8 przy samej fotogr. badaniach – dały mi dostateczną
cenę czasu i pracy. Jeżeli Szan. Kolega oczekiwał
wczoraj, sam ~~[illegible]~~ sobie, przez niedostateczną bo
ustną odpowiedź, którą jak zrozumiał umyślny
tak mnie ją podał – a ja ~~jejżej trzymał~~
według dosłownie wykonał.— To jest co na
pierwszą część listu czułem się obowiązanym od-
powiedzieć. Co do drugiej ~~[illegible]~~ w której prosisz
o owe 30 złr. proszę mnie posłuchać. Było to
o ile sobie przypominam po przyjeździe Szan.
Kolegi z Paryża – byłeś łaskaw być u mnie
po przydłuższej rozmowie a bardzo mi przy-
jemnej gdyż pełnej ~~z~~ prostoty ~~a~~ i opowia-
dania o Paryżu mnie interesujących – kie-
dyśmy wychodzili z domu Szan. Kol. powie-
działeś mi: Mój Kochany Walery ja bym Cię prosił
a conto mających się rozpowszechniać ~~[illegible]~~
~~się~~ kopij fotogr. ze Skargi, abyś mi dał 50 złr."
Na to odpowiedziałem: daruj mój Kochany, a conto
Dawać Ci nie mogę – już nie ~~[illegible]~~ wchodzę w to
jak się to licznie rozprzedawać będzie – (bo jeżeli się
będzie podobało publice: to za granicą zaraz zrobią
kopije na co prawa wstrzymania ~~nie~~ nie ma, a na kraj wiele liczyć
nie można) ale przy mej fabryce jestem w prawdziwie
krytycznym położeniu, jeżeli więc dziś te 30 złr.

II może Ci służyć - ale tylko jako pożyczka [o której zwrot Cię proszę] - ~~po rozpr~~
przy rozprzedaży w pół roku lub rok to się umó-
wimy odliczyć co do Kazania Skargi." Na tem
się skończyło, - były więc te 20 złr. wzięte jako po- 190
życzka a nie zadatkowanie [nie zaś nie rzeczywistej] ~~...~~ [odrzucenie] strony Tobie
Szanow. Kolego. przed puszczeniem w kurs "Kazania"
i dla tego to przy krytycznych teraźniejszych"
czasach pisałem o zwrot tej należytości do Ciebie.

Że Rachunek do tych czas nie robiony nie
moja w tem wina - ja u siebie żadnej kon-
troli nie prowadzę jedynie tylko ilość karto-
nów odbitych w litogr. i ilość stemplowanych
w liczbie Szan. Kol. ~~są~~ będą mi w tym razie
wskazówką, albowiem nie stemplowanych i bez pod-
pisu nie wydawałem żadnych z mej pracowni
parę tylko pocztkowych exemplarzy na żądanie
robionych i Tobie oddanych było. ~~..........~~
~~tych były przez księgarnie~~ Dla tego jeszcze raz
powtarzam że ~~wiele ost~~ tylko ostemplowane
exemp. były ~~.....~~ z mej pracowni pobyte, a
liczbę tych najłatwiej ten wie kto stempluje tj:
Ty Szan. Kolego. - że w braku wiary można
widzieć wiele litogr. odbić - a wiele jeszcze
jest u mnie próżnych. - Przewidywałem te
kwestye po[przy których niepotrzebnie mi o Szan. Koleg]pieniężne i dla tego upierałem
się o kontrolę stemplowania przez Was samych
a to jeszcze ten wykaz odbitych kartonów z litog
potwierdzi. - Żeście jeszcze pieniędzy za wzięte
oddzielnie fotogr. nie odebrali to nic dziwnego
ja nie za jeden exemp. [im] nie widziałem, bez umiejęt
z tem, niech będzie i tak jak Wy uważacie że
mi zaraz trzeba popłacili - bez pieniędzy ja
Wam daję kredyt i daję kilkanaście exemp. bez
pieniędzy, dajcież Wy i mnie kredyt. przyjmiemy
że przystępujemy do rachunku to licząc ~~po~~ jeśli nie
po 1 złr. [jak przyjęto wrócić] całe po 1 złr. 50 kr. Wam od każdego exemp.
to liczba zatrzymanych [przez Was] exemp. wartości prze-
niesie i ~~...~~ a nie dopiero pokryje należny
Wam procent od sprzedanych za gotówkę jak mówicie
- przeczenie exemplarzy. - Dla tego fotografie
niech się fotogr. spłacają - a pożyczka jako pożyczkę
- zapłacona będzie. -

~~Dla tego~~ proszę więc bez urażenia jakiemi takimi
ostatek Waszego listu bierzcie te rzecz – nie
przesądzajcie – będzie jako artysta i ~~pomie-~~
~~szczenie~~ i wybrańcy boży – talentem wyżsi
w kompozycyach i obrazach – lecz w życiu
prywatnym będzie człowiekiem – traktujcie
ludzi po ludzku – interesa jako interesa
a nie będzie to ani Wam przykrości –
ani niepotrzebnym umorzeniem się sobie
ani komu zdrowia niszczyć nie będzie

Piszę to z ogromną przykrością lecz już
pare razy z Wami byłem w położeniu zgry-
zienia ostrych pigułek – bo choć do wy-
sokich zdolności prawa sobie nie roszczę
Dla tego co czułem, napisałem – zdolności
się z Wami ani mierzę ~~ale~~ prawo korzę
się przed niemi a przez ~~Ciebie~~ podziwiam
twórcę który ~~Wam~~ dał ~~przy~~ więc ~~tym takim tak~~
wytrwałości pracy – taki talent – lecz jako
człowiek choć ~~pr~~ nie ceniony ~~tylko pracy~~ długo być
traktowany tylko jako człowiek pracy, ~~a więc bez i~~
ponoru – przyzwyczajcie się więc proszę
do tego – i przed pisaniem ~~listu odbierać~~
z ~~urażeniem~~ a więc w zupełności Wam
równy – xx & grzeczności moje w obcowaniu
i obejściu się względem Was ~~niech tylko~~
~~będzie uważane jako grzeczności~~ nie bierzcie
powinności jako czołobitności gdyż tę tylko Bogu Rodzicom
moim. ~~za wychowanie oddaję~~ jestem winien
a ~~reszcie~~ ludzi nie mogący więc sobie ubli-
żać ~~piszcie tak tylko~~ x postępujcie ~~tak~~
a wreszcie piszcie tak jak to ludzie
honorowi względny obcy czynie zwykli

Życzliwy Wam –

2.

Wielmożny Panie Dąbrowski!

[illegible] [illegible] listu Pana Dąbrowskiego otrzymałem dzisiaj przed wieczorem 30 fl. które mu zwracam zaś [illegible] jako a conto moich [illegible] fotografii. Starszy, [illegible] nie [illegible] nigdy na myśl przyszła podobna propozycja. Przesyłam zatem za pomysł [illegible] i [illegible] uniżenie. U Dr. Otta mogę sam jeśli Pan Dąbrowski być raczy wieczorem lub z Panem Gutkiem urządzić to do Jego woli zostawiam. Z wysokim szacunkiem sługa Wielmożnego Pana Dąbrowskiego

Jan Matejko.

w Krakowie d. 14/3 80 r.

2. 201

Wielmożny Pan
Walery Rzewuski
Fotograf w Krakowie
(Wesoła)

30.11.a.m.

202

Wielmożny 3. Pan

Walery Rzewuski

w Krakowie.

3.

Kwituję kwotę w sumie 51 fl. 25 c.
odebraną od Wielmożnego Walerego Rze-
wuskiego na dniu 11/4 867 r. Pozosta-
łe zaś kopij exemplarze odfotografowane zosta-
ją do dalszego uporządkowania;

Jan Matejko

Kraków d. 11/4 867 r.

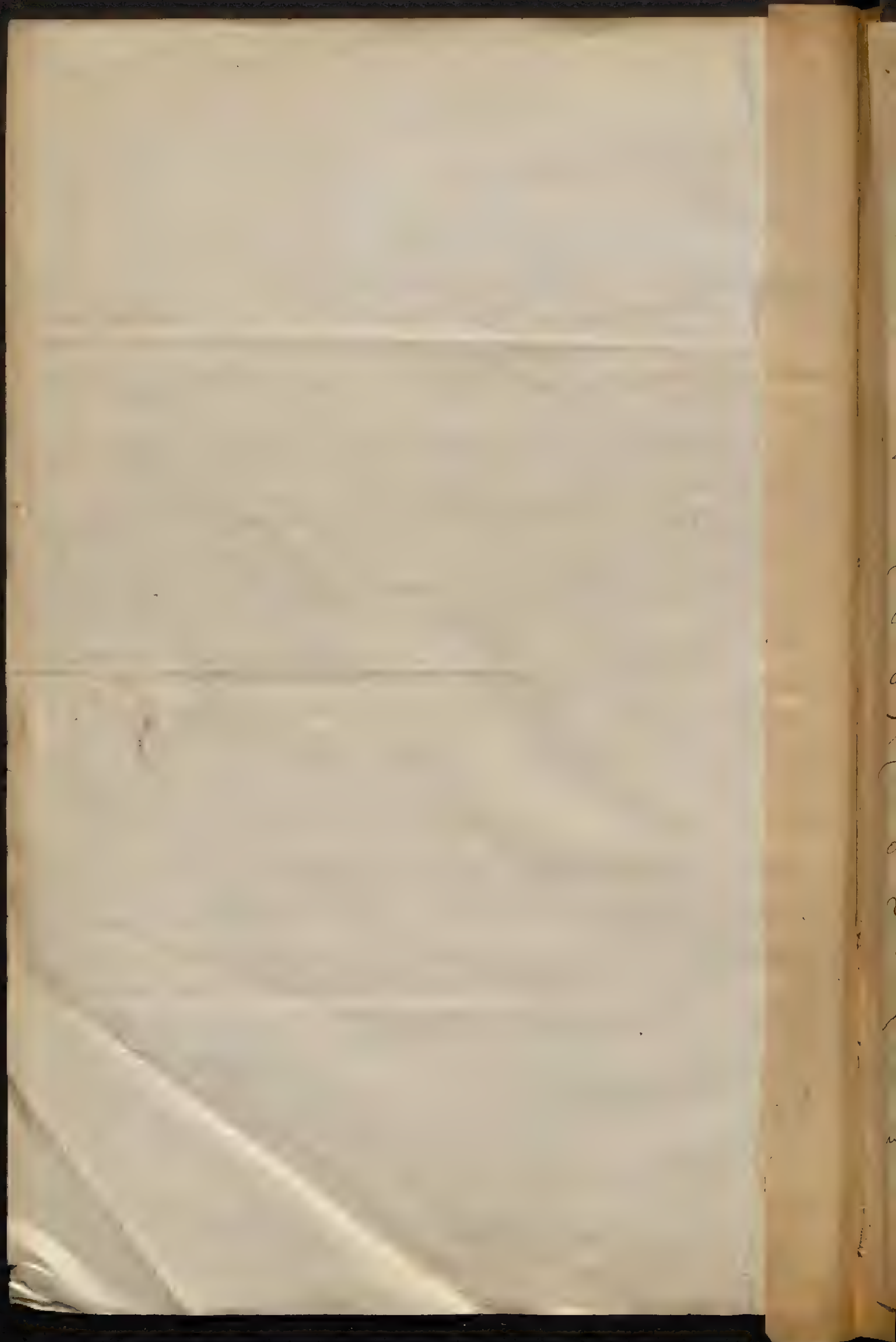

4.

Wielmożny Panie Dobrzycki

Dziś popołudniu wyjechałam do Paryża, chciałbym wziąć ~~[illegible]~~ z sobą [własnej] fotografię, którą zostawił w Wiedniu mnie przyjaciel P. Kurzawiński. Będzie niech tak Pan Walery jeśli to być może a nie zapomni, przysłać mi exemplarzy dwa a przynajmniej jeden. — [Skoraj] co policzymy w dalszych obrachunkach. Jeśliby u Orszulki gotowa ~~była~~ fotografia proszę i o tą. —

Czy nie miałby Wać pan Walery sposobność przy [illegible] o adres Grottgera bo zapewne widzieliście się z nim, a mnie potrzebny będzie. O wszystko to uprzejmie proszę [wiernie] ~~a~~ proszę przyjąć wyraz życzliwej przyjaźni. Sługa

Jan Matejko

w Krakowie d. 10/9 867 r.

przypominam wyjechałem dziś po południu o 3 ½.
Sługa przyjaciel po piątku

5.

Za exemplarze ostęplowane z Obrazu Unji do dnia 18. Września włącznie odebrałem od Wielmożnego Walerego Rzewuskiego. Złr. 317. 80 kr. (Trzysta siedemnaście, ośmdziesiąt centów)

Jan Matejko

w Krakowie d. 18 Września r. p. 1869.

206

7.

Wielmożny Pan

Walery Rzewuski

w Krakowie.

207

6. Obiecuję Pani Dob. Adamie do laskawego życzenia mego ... pana o ... wymoza... Pan Cyrillowi fotografii ... potrzebujących ... tylko ...

Kraków d. 13/2 87 ...

7.

JAN MATEJKO

Za przysłanie fotografii [illegible]

Ofiaruję Panu [illegible] uwagi

za ilustracje [illegible] do Mickie.

i nadal nie żądam procentu

od umowy mnie przynależnych.

Z uszanowaniem sługa

Kraków 9.6/1.87. J Matejko.

8. (?)

209

Chwielmożny Pan

Walery Rzewuski

w Miejscu.

Dom Własny. Ul. Podwale.

8.

Wielmożny Panie Dobrowolski!

Potrzebne mi fotografie „z Rejtana 1. średnia. – Dzieci. duża. i/ portrety mło- moje, żony i moj. ~~[illegible]~~ oraz fotografie z Warnieczyka i Ludwika po 2 exemplarze, upraszam więc Wielmożnego Pana Dobr. o Łaskawe nadesłanie pierwszych których do mieszkania Pana Cynka – który zaś drugie do mnie samemu.

Jeżeli uważałby W. Pan Dobr. iż

do ilości,
zrobiłby tę ornatorowe na foto-
grafie z pierwszych portreti
mych. To sądzę że nie należy
pominąć sposobności korzystania
z warunku mojej by może być
podobnie uwzględnione jak przez
innych fotografów.
Panu Sidlewskiemu pozwalam
rzeczy które wybrać chce
z fotografowanych przeze mnie –
trudności żadnej nie czyniąc;
Wpan Dobrowolnie czynię. Zostaję
z prawdziwą życzliwością i powa-
żaniem sługa Jan Matejko

9.

211

Wielmożny Pan

Jakub Rzewuski

w Krakowie.

Dom własny. Ulica Podwale.

9

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Spodziewając się że fotografia z portretu Bielowskiego już gotową być musi, upraszam zatem Wielmożnego Pana Dobr. o nadesłanie mi takowej. Chociaż nawet i nie satinowanej gdyż potrzebuję tejże niezwłocznie.

Przesyłając jednocześnie wyraz prawdziwej życzliwości i poważania, sługa Jan Matejko

w Krakowie d. 10/4. 1879 r.

10.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Otrzymałem na [illegible] [illegible]
ale będę i [illegible] zajęcia przeszkodził
i dobrym chęciom moim.

Jutro między 3 a 4. po południu
[illegible] Panu [illegible] będę
[illegible] [illegible] zapewnienia należnego
poważania i szacunku

[illegible] Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Jan Matejko

w Krakowie 20/11 1870. Piątek.

10.

Wielmożny Pan

Walery Rzewuski

w miejscu

Ulica Podwale. dom [illegible].

w zakładzie fotograficznym.

11. 4/7/2 (Wp. dn. 8/3 ...)

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Mimo całej usilności i ochoty nie zdołałem podziś dnia rysunku obiecanego wykonać — krótko, miała przyczynę uniezależnowania, że ... gulowania prawej strony obrazu, ... bezustannie. Gdy zacząłem do roboty, ... wszystko okazało się tusz przygotowaniem wszystko ... mi przez (Pana Dubr. zupełnie przystań mi ...). ... niedowięcia — tak że żeby ... ze całe nierozpuszczony ... pomieszaniem ... formie warstwy destylowanej ... na piórze grozili. Jeżeli Pan ... Dubr ... będzie mógł ... jeszcze dostarczyć ... innego tuszu, natenczas ... mi ... nierzawodnie w sobotę także ... rysunek bowiem na ... gotowy mieć będzie ... przygotowany. Przeprowadzę za papierze na ... przyczyn przestania ... złotawych i nietotamych ... zapewnienie ... Jan Matejko

12.

Wielmożny Panie Dobrowolski!

Potrzebuję dwuch exemplarzy fotografii z obrazów moich dla pana Kossowicza w paryżu. a jednego dla siebie. Racz tedy W.Pan Dobr. o ile tylko być może najrychlej rzeczone owe dwa exemplarze polecić ponakle-jane wyexpedyować do paryża pod adresem.

Monsieur Joseph Kossowicz
Paris. rue N. Dame des Champs. 83.

Do paczki tej radbym dołączyć od siebie szkic olejny, po którem był Pan Dob-
Vaskenu.

z fotografiami

przysłać w chwili gdy paczka będzie
gotowe do opieczętowania. Trzeci ex-
exemplar otrzymam ja sam.
Fotografie zaś wszystkim
prócz Skargi
będą kompletnie, o tyle wstrzymuję się
za nie będą Milenium - Panu dobr
dla którego piszę się z uszanowaniem
należytym poważaniem i życzliwością.

Z tym uznaniem

Jan Matejko

w Krakowie 22/2 Marca.

217

Wielmożny Pan

Walery Rzewuski

12.

Radca Miasta Krakowa

w miejscu.

w Zakładzie fotograficznym

Dom własny Podwale

Wesoła.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Za przesyłkę książki wyrażnie
jakoteż za obietnicę nadesłanego
rachunku – wobec tych chwilach wydat-
ków nieprzewidzianych, wielki przybytek
nie jest do wzgardzenia.
W liście znalazłam 500 fl. przeto
zatem z takiego Wielmożnego Pana
Dobrodzieja;
Proszę przyjąć wyrazy ...
poważania i uszanowania ...

[illegible]

[illegible]

13.

219

[illegible] (Adam)

Walery Rzewuski

w Krakowie

(Wielmożny Panie Dobrzański!

Na przesłane mi 100 fl. kwotę [illegible]
Panu Dobrzańskiemu [illegible]
[illegible] mnie [illegible] sobie [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] wpływie [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible].
[illegible] Pan Dobrzański nie ma [illegible]
[illegible] [illegible] kaliska [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] Dobrz. [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible].

Nadto. Oddałem już do [illegible] mogę nie
których [illegible] [illegible], które przed
będą Panu [illegible] i [illegible].
[illegible], (które [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible]
Szpitalne, [illegible] . .
Sukiennice.
Bernardyni, (dziś) niema.

Na koniec [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
ty [illegible] dla [illegible] Pana [illegible]

Sługa [illegible]
Jan Matejko

w Krakowie d. 23/1 1870.

Tirilmain, Adam 14,

Maler [illegible]

[illegible]

[illegible]

Do uzupełnienia rachunku za wszystkie odstęplowane exemplarze Unii po dzień 18go Września otrzymanie odebrałem do wyżej wspomnianych dwóchset reńskich jeszcze sto siedmnaście Złr: i 80 c.

Kraków d. 18 Września 869.

(rachunku)
A conto (fotografii z obrazu Unii
p. Jana Matejki z Jego upoważnienia
odebrałem od W. Walerego Rzewuskiego
Złr: reńskich Dwieście (200).

Kraków d. 18 Września

[illegible]

15. 27/2 874 postaw dzieciecie Mrzewni [illegible]

W. Wielmożny Panie Dobrowolski!

Przez Pana potrzebę oświadczam się prosić WPo Pana ażeby nie żądał rzeczy rachunkowej z lat ubiegłych, jeżeli sam ufności dawniej wyrażałeś Członkowi. Pana Cynka nie mogę upraszać by się udał do WPo Pana, przyznania się bo wiem zajęciami swemi; zresztą sam uważam że bytności jego zbyteczną ogólnie, zatem omijając formalności wszystkie niepotrzebne, WPanu Dobrowolskiemu załatwienie interesu ostatecznie zostawiam. Chciej Wielmożny Panie Dobrowolski przyjąć wyraz szczerego poważania z jakim zostaję. Jan Matejko

w Krakowie dnia 20/2 874 r.

15.

Wielmożny Pan
Walery Rzewuski
w Paryżu.

16.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W dniu 27. Lutego otrzymałem od Wielm. Pana złr. 200. a tem samem rachunki z lat ubiegłych załatwione się (tj. do końca r. 1873.).

Dziękuję Wmu Panu za owe pieniądze, zastosuję się do życzenia tego, co do fotografii z Unji, będących na wystawie Tow. Dz. Pięknych. Uwzględniając zaś straty jakie Wmy Pan poniósł zamierzonym wycofaniem powyższych fotografii, nie mogę przyjąć ofiary podobnej (co mi jest dowodem życzliwości), lecz regulacyę należności sprawy radbym kiedyś osobiście zmówić się z Wmym Panem.

Przypominam się także Wmu Panu Dobr. że kilka brakuje mi fotografii z rysunków drzeworytowych, które łaskawie Pan Dobr. nadesłać obiecał. Proszę przyjąć wyraz szczerego poważania z jakiem zostaję dla Wgo Pana

w Krakowie d. 27/2 1874 r.

Jan Matejko.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W sprawie ofiarowywanego mi gruntu przez miasto, nie odpowiadałem dotąd dla wielu powodów, których uważałem za stosowne niewyjawiać. Gdyż jednak żądanie pańskie, jako pełnomocnika po[illegible] wionem jest świeżem wezwaniem, odpowiadam z całą otwartością:

Proponowane grunta pod dom i pracownię dla mnie, zrazu bezwarunkowo wybo-rowi przedstawiane, później ograniczone odmienną wszystkiemi intencje miasta a we mnie niechęć obudziły. Jednem sło-wem propozycje ostateczne uważałem za niewłaściwe, a dar niegodny siebie.

Przypuszczam, że miastu zależeć może lub mogło na projektowanej własno-wolnie ofierze, iż grunta moje na-

[illegible] nie jedna miejsca_inne cele [illegible] jak np. uczynić bez [illegible] miejscowych na zakupno którego ? płocin celu [illegible] sum. [illegible] obecnie może jednak widlich. [illegible] że to [illegible] z okolicznościami przez co myślę. W każdym razie

przyjm Pan Dobrodziej wdzięczność całą, za chęci jakie okazujesz mi w tej całej sprawie, i także przedmiocie z uznaniem rzetelnego poważania z jakiem zostaję szczerym Pana sługą

Jan Matejko.

List niniejszy proszę uważać za [illegible]

granicę miejskiej dawniejszej szkoło[illegible]
ne, byłoby mi Tem nie szkodnie,
co miastu Krakowowi. Tym czasem
zauważałem, iż tylko pierwotnie mógł przyjąć
a przedtem wystawiona, a musiała,
niejako Miasto do zrobienia czegoś,
co zastąpić miało chęci pierwsze, może
zbyt serdeczne przeto zawsze [illegible]
czono moję propozycyę, która jeśli mi nad[illegible]
no powiedzieć odpowiedniejszą by była bodaj
jak zasłużonemu człowiekowi mi Tem
co, w każdym razie lepszego podziękowania
Powiesz może Pan Dobrodziej, iż przyjęła
ze mnie gada, bynajmniej, jeno poczuwa-
wanie godności, która nie Tak obchodziła
była. Nie wiedziałem przedtem tej rezerwy
jak zgorzkły, ale poznałem tę rzecz.
Jeżeli miastu chodzi o to, aby Pan Ma-
tejko pobudował gniazdo swe nowe
na jego gruncie, toć musiało Mu

przyjść na myśl, jak się budować
będzie lub może, a przynajmniej chcieć
będzie.. Czy brało na uwagę obywatele
(...) nazwy, ustawa, że siemię
jakiemu któryż wypadło by być utopieniem
że miejscowość w żaden sposób nie odpowie
dną przeznaczenia. Bo przecież zauważyć:
grunt i przestrzeń parowa owa cierka
bardzo może wszystkości porzucona
tak ciasna przy nadanie bez wido-
ku mogłaby studzić wdzięczności mojej
Albo owe wydmy nadwiślańskie, które
obiaty skór budzą, obawy napaści zimie
gólniej zimą, a wylew wody, odnośnie
odmiarta i różne z tego powodu nie
obliczone przykrości. Czyż to nie odstra-
szyłoby daleko śmielszego i zamożniejszego
odemnie? Wreszcie pas ziemi za Wolską
rogatką rozkrocznie pod hodą, lub za
grzywną sataśową? Oto ofiary miasta
rodzinnego, które daje to coby komu
innemu może proponować nie śmiało.

Cli przecież to ten mateczka, co prócz chluby jakiej sami zyskacie, ma jeszcze inne małe usługi, które tu tylko wnie- sieniony bo roszalony podnoszę, jeśliście rozumie- nieliś pewny przyjmować na pamięć, iż ile- raz wystaw obrazów, dochód z których bez naruszenia honoru mógł autor zgarnąć dla siebie — dla sieci. A dochód to znaczny. summa okrągła, bo przechodzi za 10,000 fl. U. przecież, oddał ją bez żalu nie dla chluby na stypendia, jak Syrokomli, Unji, Ottona, Szkodziński Ochronki. Zakupno obrazów biednych malarzy, i na pomoc jener. instytucje czyniono się wielce Nadto nadmienić winienem, że dar jakiś mi m... sto gotowało. chwilę nie chciał pozwalać robić odpowiada wszystkim, darem jakie ja sam tej człowiek zwłaszcza już nie jednemu więzieniu, przez z przyjaźni lub okoliczności, które nigdy nie mówiły) celu wzajemności. Mam na myśli nie jeden portret zdobiący dziś mieszkania mizerniejszych odemnie bez przybliżenia. Oto i wszystko czego nie chciał wyspowiadać, a zmuszony choć z pro- kości wyspowiadam. Nie wiemy nikogo, strony wzajemnie wzgardami, lecz sam, zagabnięty jednak zapytuję: i cóż miasto lub kraj zrobił kiedy dla niego coby nie tylko honor przynieść mógł a wypadało społeczeństwu... Zda mi się nic lub bardzo mało zamierza, a ...

17

Wielmożny Wćm

Walery Rzewuski Radca miasta Krakowa

w Miejscu

Ulica podwale dom własny.

18.

329

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W przyszłym tygodniu w poniedziałek od godz. 6. rano cały będę Panów Dobr. Na wypadek, gdybym wyjechać musiał do Bochni, gdzie mam krewnego chorego, zawiadomię wprzód nieomieszkanie Wielmożnego Pana Dobrodzieja. Tymczasem zapewniam o szacunku i poważaniu zostaję sługą powolnym

Jan Matejko

Kraków d. 17/4 874 r.

[illegible] ([illegible] 18. [illegible])
[illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible]

Miłemu Panu Dobrzyckiemu.

Jeśli mnie się wezmę do Batorego wszystek świat będzie widomym, jeśliby to zostawiam wybór Czcanemu Panu Dobrzyckiemu. Widzieć my gdzie dogodniejsze będzie, nam wszystkim.

Proszę przyjąć zapewnienie należnego poważania z jakiem zostaję Miłego Pana Dobr.

sługa życzliwy

Jan Matejko

d. 29/4 874 Krk..

19. [illegible]

[illegible]

20.

233

Wielmożnej Pani Dobrzańskiej!

Ostatniego listu zostawiłem Pani bez odpowiedzi — nie biorąc wszakże tego za obrazę, raczej za chęć doniosłego zadość uczynienia memu żądaniu. W chwili też myśli ponawiam prośbę, znagloną okolicznościami wyszczególnionymi zarówno w nich. Racz więc Pani Dobrz., ile to być może, zastosować się do życzenia mego, tj.: nadesłać mi część ze sprzedaży fotografii zobrazowań [illegible] ile być może rychlej. Przepraszając za natarczywość mojej prośby, jednak wzgląd na [illegible] z Galicji mam zarazem zostawi[illegible]

Wielmożnej Pani Dobrz. najszczerszym

w Krakowie d. 19/5 7. Jan Matejko

20. 234

Wielmożny Pan

Walery Rzewuski Radca Miej

w Krakowie. Ulica Podwale

Dom Własny..

21.

Szanowny Panie [illegible]!

[illegible] obietnice pańskie spełnia, [illegible] na mnie, zaniepokojony, [illegible] jak konieczność [illegible]. [illegible] procent [illegible], mający zaś Pan, zależność [illegible] Pana [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] Pan [illegible] mnie, [illegible] zawsze [illegible] [illegible] okoliczności tego wymaga. [illegible] najmocniej za [illegible] [illegible] o [illegible]. Oraz [illegible] [illegible] nie [illegible] [illegible] ostatniego obraz był [illegible] [illegible] na [illegible]. „Dzwon" [illegible] [illegible] [illegible] już [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Szanownej [illegible] [illegible]

Jan Matejko

w Krakowie 10/7 [illegible].

21.

22.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

[illegible] gromadzenia [illegible] Stanisławowskiej [illegible] pamiątki mojej, [illegible] z Panem Dobrodziejem. Więc, [illegible] Pan Dobrodziej [illegible] 12 a 1 po południu [illegible] dnia, [illegible] czas [illegible] dla [illegible] Komisji [illegible] po południu. [illegible] się [illegible] [illegible] może by [illegible]

Za przesłanie 11 zł. 30 kr. najuprzejmiej dziękuję. [illegible] bez [illegible] [illegible] byłe [illegible] [illegible] może [illegible] Szuber [illegible] Wielmożnego Pana Dobrodzieja [illegible] sługa [illegible]

[illegible]

w Krakowie d. 15/XII 1870.

[illegible]

23.

[illegible] 1/11 [illegible]

(obrotowy?) [illegible]

Dziś ogranicza [illegible] (znane) [illegible]
przed [illegible] najstarszy [illegible] zdarzeniu [illegible]
dla dzieci a [illegible] szkoły. [illegible]
[illegible] nie mogą, nie mają
nie opisanego. Zamiast akt [illegible]
by wykonywany [illegible]
akt [illegible] [illegible] sumienia.
na piśmie. Trzy parcele [illegible]
tu Klepackiego wpisano tj. dwie
frontowe od miasta i jedną z tyłu
od Klepacza. Figura [illegible]
[illegible] tak:
Na [illegible]
[illegible]
moje [illegible] miasto
[illegible]
[illegible] Jan Matejko

23. 240

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

24.

JAN MATEJKO.

Wielm: Panie Dobrzański!
Zawarowaliśmy się nieobliczali.
Czy nie zaległa dla mnie część
przypadła na fotografii z moich
obrazów z razu Wielmożny Pan zawia-
domić mnie o stanie kasy. a jeśli
warto, proszę wymienić o przyjęciu
Wiernym będzie zaakceptowany. wydatki
nieprzewidzianymi. Pełen poważania dla Wiel.
Jan Matejko. Pana

25. 242

Zapomniałam przez Wielmożnego Pana
prosić, aby dzisiaj był u mnie i Ka-
mienia, przeto uprzejmie proszę przybycia
Panu (w pracowni mojej na dole)
o wskazanym czasie.

Z prawdziwym szacunkiem
i uprzejmością Jan Matejko

JAN MATEJKO.

25. 243

Wielmożny (Pan)

Walery Rzewuski.

w Miejscu

Miasta Ulica Podwale No. 27. B.

Racz Pan Dolański wziąć fotografii
z ozdoby kamiennej renesansowej jako
świadka wczesnej dawnej. potrzeby
na komisji restauracji odtworzenia jako
motywu bliższej epoki budownictwa [illegible]-
-cowego. - gdybyś Wsz Pan nic nie miał
takiej prośby. pole[?] [illegible] - fotografii
z tego pięknego wzoru. Pan [illegible]-
[illegible] się [illegible]. [illegible]-
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

jego i uznaniem [illegible] za-
pewnienie prawdziwego poważania
szczerego [illegible].

JAN MATEJKO

[illegible].

245

Wielmożny Pan
Walery Rzewuski
Radca miejski w Krakowie

Ulica Podwale dom
własny.